ROK XI. styczeń — luty — marzec ZESZYT 1 i 2.
1937 kwiecień—maj—czerwiec CENA ZŁ. 7.50

PSYCHOTECHNIKA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA PSYCHOTECHNICZNEGO

„PSYCHOTECHNIKA“ KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PORADNICTWA I DOBORU ZAWODOWEGO ORAZ INNYM ZAGADNIENIOM Z DZIEDZINY PSYCHOLOGII STOSOWANEJ.

ROK 1937. ZESZYT 1 — 2.

SPIS RZECZY.

ARTYKUŁY.

Prenumerata roczna 15 zł., półroczna 7.50 zł., kwartalna 3.75 zł. Członkowie Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego płacą rocznie 12 zł. przy odbiorze w Administracji, 14 zł. z przesyłką pocztową. Konto P. K. O. 21.620.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mokotowska 6.

Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33, tel. 8.90-66.

PSYCHOTECHNIKA

ROK JEDENASTY NUMER PIERWSZY, DRUGI

III. POLSKA KONFERENCJA PSYCHOTECHNICZNA.
dn. 6 — 7 stycznia 1936 r.

III. Polska Konferencja Psychotechniczna odbyła się w dn. 6 i 7.I. 1936 r. w lokalu Stowarzyszenia Inżynierów Kolejowych, Warszawa, Krucza 14. Zorganizował ją komitet w składzie: p. dr. Janina Kączkowska, przewodnicząca, p. dr. H. Targoński i p. St. Sedlaczek. Program konferencji obejmował następujące referaty:

Dzień I — 6 stycznia.

9 godz. Prof. dr. S. Szuman (Kraków). „Typologia inteligencji"
Dr. J. Kączkowska (Warszawa). „Poradnictwo zawodowe w Polsce".
St. Sedlaczek (Warszawa). „Stan psychotechniki w Polsce".

16 godz. Inż. J. Wojciechowski (Warszawa). „Odłogi psychotechniki".
Dr. B. Biegeleisen (Kraków). „Podstawy psychologiczne poradnictwa zawodowego i jego wyniki".
Inż. K. Jaroszewski (Warszawa). „Rzemiosło a poradnictwo zawodowe".

Dzień II — 7 stycznia.

9 godz. Prof. dr. M. Kreutz (Lwów). „Kilka uwag o badaniu osobowości jednostki".
Dr. B. Biegeleisen (Kraków). „Metody badania charakteru".
Dr. Z. Lipszycowa (Warszawa). „Metoda badania skłonności".
Dr. Z. Karmel Wiślicka (Kraków). „Analiza kwestionariusza skłonności i zamiłowań zawodowych".

16 godz. S. Studencki (Warszawa). „Sprawa rewizji testów psychotechnicznych".
Dr. W. Kowalski (Poznań). „O podstawach psychotechniki".
Głosowanie nad zgłoszonymi wnioskami.

Sekcja I.

Dr. J. Hozer (Warszawa). „Technika, medycyna i psychotechnika w służbie bezpieczeństwa pracy".

Dr. C. Dębicka (Warsz.). Zagadnienia psychotechniki wojskowej.

Dr. W. Jakobson (Łódź). „Przyczynek do zagadnienia badań poczuć moralnych".

Rok 1937.

Sekcja II.

Dr. A. Bardecki (Lwów). „Centyla a wynik normalny“.

Mgr. T. Tomaszewski (Lwów). „Metoda maksymów w praktycznym zastosowaniu“.

Ogółem w konferencji wzięło udział 122 osoby, (z Warszawy 81 osób i z prowincji 41 osób) w tym 10 osób gości. Członkowie T-wa stanowili 41%, nie członkowie 59%.

Konferencję otworzył p. S. Studencki w zastępstwie chorego inż. J. Wojciechowskiego, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego. Na wniosek p. Studenckiego przewodniczącym Konferecji obrano p. płk. T. Korniłowicza, do prezydium weszli prof. S. Szuman, prof. M. Kreutz i dr. B. Biegeleisen. Sekretarzowały mgr. Jadwiga Zawirska i mgr. Julia Wrono.

P. płk. Tadeusz Korniłowicz, dziękując za wybór do prezydium, wezwał uczestników konferencji do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Jakkolwiek nie związany bezpośrednio z dziedziną psychotechniki, Marszałek, kierował się w działaniu znajomością psychologii i opanował technikę życia zbiorowego, dzięki czemu obradujemy w niepodległym Państwie.

Uczestnicy konferencji wysłuchali tego przemówienia stojąc, poczym nastąpiła krótka chwila milczenia.

Następnie p. S. **Studencki** odczytał zagajenie nadesłane przez inż. J. Wojciechowskiego.

PRZEMÓWIENIE WSTĘPNE NA III KONFERENCJĘ PSYCHOTECHNIKÓW POLSKICH.

Szanowni Państwo!

Nie mogąc, ku wielkiemu memu żalowi, z powodu chwilowej choroby wziąć udziału w Konferencji, której prace tak bliskie są memu sercu, przesyłam wszystkim uczestnikom i gościom życzenia, aby niniejsza Konferencja ze względu na jej wyniki stała się ważnym etapem w rozwoju polskiej psychotechniki i dała wszystkim zadowolenie moralne z wymiany wzajemnej myśli i doświadczeń.

W przemówieniu wstępnym, jakie miałem wygłosić, pragnąłem przedstawić Sz. Państwu obraz syntetyczny mego poglądu na psychotechnikę w Polsce.

Ponieważ w referatach Pp. dr. J. Kączkowskiej, i p. St. Sedlaczka będą Państwo mieli szczegółowo to przedstawione i bez subiektywnych oświetleń, pozwalam sobie tu przytoczyć suchy i obiektywny spis dorobku psychotechniki polskiej od samego jej początku, t. j. mniej więcej od 1920 r., w którym to roku ze ś. p. J. Joteyko omawialiśmy projekty pierwszych pracowni psychotechnicznych.

Plon dotychczasowej działalności psychotechników polskich przedstawia się jak następuje: 1) założenie Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego w r. 1926, 2) powstanie zgórą 30 placówek psychotechnicznych, 3) rozpoczęcie wydawnictwa „Psychotechniki“ i „Biblioteki T-wa“, 4) urządzenie 3 Konferencyj, 5) branie udziału w Międzynarodowych Konferencjach psychotechnicznych, począwszy od r. 1927 w Paryżu, Utrechcie, Barcelonie, Moskwie i Pradze, 6) rozbudzenie zainteresowania społeczeństwa poradnictwem i doborem zawodowym, 7) pobudzenie młodych psychologów pol-

skich do poświęcania się psychotechnice, 8) zainicjowanie rodzimej twórczości w dziedzinie budowy przyrządów psychotechnicznych, 9) udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i w Wystawie Komunikacji i Turystyki, 10) powstanie drugiego czasopisma psychotechnicznego w Poznaniu p. t. „Psychometria".

Podkreślić tu muszę, że w roku 1935, trzy pracownie w Polsce ukończyły pierwsze dziesięciolecie pracy. Są to: Zakład Psychot. przy Państw. Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki, Instytut Psychotechniczny w Krakowie i Pracownia Psychotechniczna Kolejowa w Warszawie. Niechaj obecni kierownicy tych placówek przyjmą od nas serdeczne powinszowania i życzenia dalszej pożytecznej pracy i rozwoju ku chwale nauki polskiej.

Młode pokolenie psychotechników budzi w nas dobre nadzieje na przyszłość, o czym swiadczą niektóre prace bardzo krytyczne i sumienne. W specjalnym referacie przedstawiłem te strony badań psychotechnicznych jakich nam w Polsce brak, nie będę więc tu rozwodził się nad nimi. Wspomnę tylko o pewnych rzeczach ogólnie nas obchodzących, które wymagają powzięcia jakiejś decyzji wspólnej. Chodzi mi tu o rzecz taką, jak zrzeszenie zawodowe psychotechników. Na Zjeździe Psychologów, pracujących na polu wychowania, w roku ubiegłym poruszono myśl podobnego zrzeszenia, ale wyraźnie „zrzeszenia psychologów"; ponieważ, jak to widzimy w praktyce nie tylko polskiej, psychotechnik niekoniecznie musi być fachowym psychologiem, „magistrem filozofii", a znowu nie każdy magister filozofii może być psychotechnikiem, należałoby, unikając zbyt rygorystycznych określeń, ustalić, kto ma prawo należeć do grona „psychotechników zawodowych" i korzystać z uprawnień, jakie psychotechnicy zrzeszeni powinniby sobie wyrobić w naszym Państwie.

Proponuję więc, aby uczestnicy III-ej Konferencji byli łaskawi złożyć w Sekretariacie Konferencji krótkie wnioski, tyczące się ich zapatrywań na to:

1) czy należy założyć związek zawodowy psychotechników?
2) jakie przygotowanie naukowe i praktyczne upoważniałoby do należenia do związku?

Wnioski te powinny być podpisane przez wnioskodawców.

Prof. S. Szuman wygłosił referat p. t. **„Typologia inteligencji".**

Prof. Szuman, uważając dotychczasowe klasyfikacje inteligencji za niezupełne, usiłuje sam stworzyć taką klasyfikację, opierając się na t. zw. „aktach myślenia" Dewey'a. Omawiając dotychczasowy stan badań w tej dziedzinie, referował prelegent poglądy K. Odenbacha*), który rozróżnia 3 typy myślenia: 1) koncentryczny — myślący formalnie, poprawnie i logicznie, ale w sposób ogólnie przyjęty, pozbawiony oryginalności i inwencji; 2) katacentryczny t. j. typ, który nie podlega rutynie; przedstawicielami tego typu byłyby dzieci oraz ludzie dorośli, którzy myślą w sposób oryginalny; 3) acentryczny — do niego należą ludzie, którzy nie przestrzegają w swym myśleniu zasad logiki, którzy myślą chaotycznie.

Dalej omawiał prof. Szuman poglądy G. Dietera, przedstawione w pracy p. t. „Typische Denkformen" 1934. Autor wyróżnia tu 2 typy myślenia: typ f — myślący według pewnego schematu, sztywny i logiczny oraz typ g — przedstawiający myślenie oryginalne. Typ ten buduje swe myślenie na przeżyciach — jest bliższy rzeczywistości niż typ f.

*) K. Odenbach: Neue Versuche über Denktypen. 1932.

Następnie przedstawił prelegent obszernie sprawozdanie z pracy Wiszniewskiego p. t. „O charakterze rozumów ludzkich". Jest to typologia myślenia. Metody Wiszniewskiego są wprawdzie przestarzałe, ale wielką zaletą autora jest znajomość ludzi. Rozdział I. Głupstwo, omawia różnice ilościowe i jakościowe inteligencji osób upośledzonych umysłowo. Rozdział II. Przywary i niedoskonałości rozumów. Rozdział III. Rozsądek — autor omawia tu inteligencję praktyczną życiową. Rozdział IV. Dowcip — terminu tego używano na początku wieku XIX w znaczeniu pomysłowości. Rozdział V Rozum. Rozdział IV. Dusze ogniste t. zn. wyobraźnia i temperament, oraz ich wpływ na sądy. Rozdział VII. Geniusz. Wiszniewski stara się podać klasyfikację inteligencji. Zaczyna od jej najniższych form, a kończy na najwyższych.

Prof. Szuman przyjmuje jako punkt wyjścia swej klasyfikacji podział Dewey'a aktu myślenia na 3 fazy: pytanie, hipoteza i sprawdzanie. I. grupę stanowią ludzie, którzy potrafią niejasności zauważyć, dzielą się oni na 2 kategorie: na a) takich, którzy sami stawiają sobie zagadnienia — t. zw. spontaniczni, oraz na b) takich, którym trzeba zagadnienia poddawać z zewnątrz t. zw. reaktywni. II. grupa to ludzie, którzy sami potrafią tworzyć hipotezy, objawiają oni pewną pomysłowość, assocjacje ich mogą być: a) oryginalne i b) banalne. III. grupa to ludzie refleksyjni, którzy odnoszą się krytycznie do swego rozumowania; hipotezy, które uprzednio postawili, kontrolują, są ściśli. Na analogiczne 3 grupy można podzielić i testy. Testy, badające ową III grupę to testy powściągu myślowego np. testy niedorzeczności, podatności na sugestię, ścisłości, definicyj i t. d. Testy odnoszące się do II. grupy to testy skojarzeń, testy, badające pomysłowość np. ułożenie z kilku zapałek największej ilości figur, tworzenie największej liczby wyrazów z kilku liter i t. d.

Przy badaniu inteligencji wielką rolę odgrywa pamięć, uwaga, wyobraźnia. Lipmann dzieli inteligencję na 3 rodzaje: 1) inteligencja socjalna, 2) techniczna t. j. praktyczna, operująca konkretami i 3) inteligencja teoretyczna — operująca abstrakcjami.

Przy badaniu inteligencji należy uwzględniać, że skłonności odgrywają niekiedy donioślejszą rolę niż zdolności oraz, że uczucia mają silny wpływ na rozumowanie. Psychotechnik powinien również pamiętać, że żaden test nie bada jednej funkcji wyłącznie, może co najwyżej jedną funkcję badać w wybitniejszym stopniu niż inne, dalej należy pamiętać o tym, że testy badają tylko stan aktualny nie zaś funkcję jako taką. Typu umysłowości przeto nie można odkryć przy pomocy jednego tylko testu i nasza ocena inteligencji nie powinna nigdy być globalna.

Następnie wygłoszone zostały referaty dr. **J. Kączkowskiej** p.t. „Poradnictwo zawodowe w Polsce", oraz referat p. **St. Sedlaczka** p. t. „Stan psychotechniki w Polsce", (brak streszczenia i samego referatu).

Dr. Janina Kączkowska.

PORADNICTWO ZAWODOWE W POLSCE.

Zadaniem mego referatu jest danie przeglądu tego, co zostało dokonane w dziedzinie poradnictwa zawodowego na terenie Polski, omówienie napotykanych trudności i wskazanie zagadnień dla naszego poradnictwa istotnych, a niedość uwzględnianych w praktyce życiowej.

Ponieważ zakres zagadnień, które obejmuje poradnictwo zawodowe, jest bardzo szeroki, a formy organizacyjne poradni polskich różnolite, co wpływa na nierównomierne traktowanie poszczególnych problemów — wydało mi się, że najprzejrzyściej będzie przedstawić stan naszego poradnictwa według tych właśnie zagadnień, które stanowią jego elementy składowe.

Zaznaczyć muszę, że dane o działalności poradni zawodowych czerpię z dwóch źródeł: osobistej znajomości wielu placówek, oraz sprawozdań publikowanych przez poradnie. Chcąc mieć możliwie pełny obraz stanu poradnictwa zawodowego w Polsce, Komitet Organizacyjny niniejszej Konferencji zwrócił się do wszystkich instytucyj i osób, które w jakikolwiek sposób sprawami poradnictwa zawodowego się zajmują, aby nadesłały informacje o swej działalności. Jeśli więc w swym przeglądzie pominę jakieś placówki, to wyłącznie z tego względu, że nie zechciały same o sobie nic powiedzieć.

Organizacja poradnictwa zawodowego.

Poradnie zawodowe w Polsce w 1935 r.

tabl. 1.

		Dla młodz. męskiej i żeńsk. bez różn. wyzn.	Dla mł. żensk.	Dla mł. mesk.	Dla młodz. żydowskiej	Dla młodz. ukr.	Razem
1.	Białystok	—	—	—	1	—	1
2.	Katowice	2	1	—	—	—	3
3.	Kraków	1	—	—	—	—	1
4.	Lublin	1	—	—	—	—	1
5.	Lwów	1	1	—	1	1	4
6.	Łódź	1	—	—	—	—	1
7.	Płock — Włocławek	1	—	—	—	—	1
8.	Poznań	1	1	—	—	—	2
9.	Sosnowiec	1	—	—	—	—	1
10.	Toruń — Grudziądz	—	1	—	—	—	1
11.	Warszawa	6	1	1	2	—	10
12.	Wilno	—	1	—	—	—	1
		15	6	1	4	1	27

Tabl. 1 przedstawia rozmieszczenie instytucyj zajmujących się poradnictwem zawodowym. Zaznaczyć przy tym trzeba, że niektóre z wymie-

nionych placówek w małym tylko stopniu uwzględniają właściwe poradnictwo zawodowe, przeprowadzając raczej badania psychotechniczne dla celów selekcji szkolnej lub zawodowej. (W Katowicach: Instytut Porady Zawodowej i Szkolna Poradnia Psychologiczna; w Sosnowcu: Instytut Porady Zawodowej; w Warszawie: Instytut Psychotechniczny Patronatu nad młodz. rzem. oraz Zakład Psychotechniczny przy Państw. Szkole Budowy maszyn i Elektrotechniki).

Niektóre poradnie przeznaczone są specjalnie dla dziewcząt, inne dla młodzieży żydowskiej. Lwów ma odrębną Poradnię dla młodzieży ukraińskiej. Na tabl. 1 zaznaczyliśmy te różne kategorie.

Jak widzimy poradnie zawodowe istnieją tylko w niewielu większych ośrodkach kraju, obejmując swą opieką zaledwie część młodzieży miejskiej.

Większość poradni zawodowych powstała z inicjatywy prywatnej, istnieje pod egidą różnych instytucyj społecznych, utrzymuje się z subwencyj państwowych. Z tej różnorodności form organizacyjnych poradni polskich płynie różnorodność stosowanych w pracy metod i brak skoordynowania poczynań na terenie poradnictwa zawodowego. Zagadnienia, które obejmuje poradnictwo zawodowe są i rozległe i różnorodne i trudne.

Niewątpliwie na drodze współpracy wszystkich placówek dałoby się osiągnąć lepsze wyniki, pokonać wiele trudności. Jedyną próbę powiązania w organizacyjną całość szeregu poradni podjęto w Stowarz. Służba Obywatelska, tworząc Centralę Poradni w Warszawie i ściśle z nią związane poradnie w Katowicach, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Wilnie.

Instytut Psychotechniczny przy Wojew. Instytucie Rzemieślniczo-przemysłowym w Krakowie stanowi także pewnego rodzaju centralę dla szeregu placówek w wojew. krakowskim i śląskim, pracujących metodami Instytutu. Komisja do spraw poradnictwa i psychotechniki przy Kuratorium Okr. Szkolnego Warszawskiego jest również próbą skoordynowania, przynajmniej w pewnym zakresie, prac szeregu placówek poradniczych, działających na terenie jednego miasta.

Wszystkie powyższe próby wspólnego działania dają dobre rezultaty.

Tablica 2 wskazuje przy jakich instytucjach istnieją poradnie zawodowe z zaznaczeniem tych, które korzystają z subwencyj państwowych.

Tablica 2.

Rodzaj instytucji utrzymującej poradnie zawodowe	Ilość Poradni Zawodow.	Subwencj. przez Państwo
Stow. Społeczne różne	14	10
Patronaty nad mł. rzem. i przem	4	4
Wojew. Instytuty Rzem.-przem.	2	2
Izby Przemysł.-Handl.	1	1
Rada Szkolna	1	—
Zarząd miasta	1	—
Inspektorat Szkolny	1	1
Instyt. Państwowe	2	2
	25	18

Zadania Poradnictwa Zawodowego.

Zasadnicze zadania poradnictwa zawodowego dadzą się ująć w trzy grupy:

1. Zadanie pedagogiczne poradnictwa zawodowego polega na ułatwianiu młodzieży przejścia ze szkoły do życia, do świata pracy. Tu więc wchodzi zagadnienie t. zw. preorientacji zawodowej.

2. Zadanie społeczne spełnia poradnictwo zapobiegając marnowaniu się sił ludzkich. Osiąga to przez uzgadnianie indywidualnych właściwości i zdolności jednostki z wymaganiami zawodu, który dana jednostka ma w swym życiu wykonywać.

3. Zadanie ekonomiczne polega na: a) wzmożeniu produktywności pracy przez dostarczanie do każdego zawodu odpowiednich pracowników, b) regulowaniu dopływu pracowników do zawodów zależnie od potrzeb rynku pracy.

Preorientacja zawodowa.

Pierwszym zadaniem poradnictwa zawodowego jest przygotowanie młodzieży do wyboru zawodu przez zaznajomienie jej z istniejącymi rodzajami pracy zawodowej. Niejednokrotnie przeprowadzane ankiety wykazują u młodzieży zupełny brak wiadomości o zawodach i to zarówno o istocie pracy w zawodzie jak i o warunkach, jakim odpowiadać musi pracownik.

Wszystkie poradnie polskie przeprowadzają pogadanki o zawodach dla młodzieży kończącej szkołę powszechną. W pogadankach tych, wygłaszanych z reguły przez doradców zawodowych na terenie szkół, poru-

sza się zagadnienia związane z wyborem zawodu oraz daje się ogólny przegląd grup zawodowych.

Dla młodzieży gimnazjalnej, pogadanki takie prowadzą poradnie zawodowe: Stow. „Służba Obywatelska“ w Warszawie, Katowicach i Wilnie, Pracownia Psychotechniczna w Lublinie oraz Instytut Psychotechniczny we Lwowie. Poza tym organizuje je od szeregu lat Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Warszawie.

Pogadanki o zawodach ilustruje się w wielu poradniach filmem, wykonanym przez Poradnię Zawodową Stow. „Służba Obywatelska“ w Warszawie. Film przedstawia pracę w 10 zawodach, dostępnych dla dziewcząt. Jest to dotychczas pierwszy i jedyny film zawodoznawczy w Polsce. Instytut Psychotechniczny w Krakowie posługuje się w akcji zawodoznawczej zbiorem diapozytywów, wykonanych w Niemczech oraz gablotami, zawierającymi modele wyrobów i narzędzi.

Celom zawodoznawczym służą także broszury, wydane przez Poradnię Stow. „Służba Obywatelska“ w Warszawie. Zawierają one krótkie monografie dostępnych dla dziewcząt zawodów biurowo-handlowych, wychowawczo-opiekuńczych i gospodarczych. Broszury te nadają się jako materiał do pogadanek o zawodach i mogą być w tym celu użyte przez nauczycieli, zwłaszcza w ośrodkach pozbawionych poradni zawodowych. Akcję preorientacji zawodowej należałoby rozszerzyć. U młodzieży polskiej szczególnie trzeba wyrabiać nastawienie zawodowe, budzić zainteresowanie różnymi rodzajami pracy, uświadamiać o wartości pracy, o znaczeniu jej dla całości gospodarczej państwa.

Zaznajamianie młodzieży z zawodami łączy się z informowaniem młodzieży i rodziców o drogach kształcenia zawodowego.

Na ogół poradnie ograniczają się do zbierania danych o szkołach na własny użytek. Poradnia Zawodowa Stow. „Sł. Obyw.“ w Wilnie i Miejska Pracownia Psychotechniczna w Warszawie wydały drukiem informatory o szkołach zawodowych — zresztą już obecnie nieaktualne.

Spis szkół zawodowych publikuje corocznie Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych. Doradcy zawodowi powinni zainteresować się bardziej tą akcją, dać wskazówki, jak mają być ujęte informacje, by wydawnictwa te mogły spełnić rolę wyczerpującego informatora dla szerokich rzesz rodziców, nauczycieli i młodzieży.

Sama akcja poradnictwa zawodowego jest u nas ciągle jeszcze zamało propagowana. Społeczeństwo niedostatecznie zdaje sobie sprawę ze znaczenia właściwego wyboru zawodu oraz społecznych korzyści, jakie daje racjonalne zorganizowane poradnictwo zawodowe. Nie dość wyzys-

kana jest w tym kierunku prasa, w której za to zbyt często ukazują się artykuły o charakterze fałszywie ujętej reklamy.

Należy rozszerzyć akcję odczytową dla młodzieży i starszego społeczeństwa.

Dotychczas zbyt mało poradnictwo zawodowe zajmuje się rodzicami, którzy przecież najczęściej decydują o kierunku kształcenia i wyborze zawodu swych dzieci.

Odczyty dla rodziców organizują poradnie zawodowe we Lwowie, Wilnie i Warszawie. W Warszawie akcję odczytów dla rodziców młodzieży ze szkół powszechnych organizuje Rada Szkolna — odczyty wygłaszają doradcy zawodowi.

Dobrowolność porady zawodowej.

Wspomniałam już, że poradnictwo zawodowe, dotykając interesów ogólnych, ma znaczenie społeczne. Słuszne jest przeto, aby je traktować jako świadczenie społeczne. Każdy młodociany powinien mieć możność skorzystania z porady zawodowej. Zarazem jednak trzeba pamiętać, że z samego założenia poradnictwa zawodowego wynika dowolność korzystania zeń.

W terminologii wszystkich języków zachowuje się to znaczenie doradzania i orientowania.

Do korzystania z porady zawodowej i stosowania się do niej, nikt nie może być zmuszony — powiada słusznie J. Perret.

Zobaczymy, jak się do tego zagadnienia ustosunkowały nasze poradnie. Najzupełniej uznano zasadę powszechności porady zawodowej. Olbrzymia większość poradni zawodowych udzielała do niedawna porad bezpłatnie. Jednak z chęci uprzystępnienia tego dobrodziejstwa, nieznacznie wynikł pewnego rodzaju przymus w stosowaniu porady.

Poradnie automatycznie obejmowały swą działalnością wszystką młodzież z ostatnich klas niektórych szkół powszechnych. Znajduje to uzasadnienie w tym, że w początkach należało ludzi poprostu przyzwyczaić do tej nowej formy pomocy społecznej. W każdym razie nie był to przymus groźny, bo ograniczał się do wysłuchania porady, zastosowania się do niej już nikt nie wymagal. Ten system pracy ma jednak niewątpliwie ujemne skutki: 1) w dążeniu do objęcia jaknajwiększej ilości młodzieży — przy jednoczesnych redukcjach personelu — poradnie przechodzą do powierzchowniejszego sposobu pracy, opierając się niemal wyłącz-

nie na badaniach zbiorowych. Zdarzają się wypadki udzielania porady na odległość, bez osobistego zetknięcia się doradcy z badanym; 2) W bardzo wielu wypadkach praca doradcy zawodowego idzie na marne — młodzież bowiem skierowana do poradni przez szkołę, przybywająca do niej niejako z obowiązku, w dużym procencie nie stosuje się do porady; 3) traci się cenny czynnik, w poradnictwie, mianowicie współdziałanie z doradcą zainteresowanego w rozwiązywaniu zagadnienia wyboru zawodu.

Dopiero w ostatnim czasie wypłynęło zagadnienie istotnej dobrowolności w zgłaszaniu się o poradę zawodową.

Ze względów wyłącznie zasadniczych Centrala Poradni Zawodowych Stow. Sł. Obywatelska wprowadziła metodę udzielania porad zawodowych młodzieży zgłaszającej się o to dobrowolnie, bez nacisku szkoły. Ta metoda przyjęła się we wszystkich poradniach Stow. Służba Obywatelska, stosowana jest również przez Poradnię Zawodową w Łodzi.

Ze względów finansowych tak postawiły sprawę Poradnia Zawodowa im. J. Kraushara i Poradnia Wydz. Oświaty i Kultury Zarządu m. Warszawy. Poradnie te wprowadziły opłaty za badanie, co pociągnęło za sobą zerwanie z metodą udzielania porady całym klasom szkolnym.

Kwestia pobierania opłat za badania psychotechniczne staje się coraz bardziej aktualna ze względu na zredukowane budżety naszych poradni. Niemal powszechną zasadą staje się pobieranie pewnej, stosunkowo niewielkiej opłaty, jako częściowy zwrot kosztów badania — przy tym szeroko stosuje się ulgi dla młodzieży niezamożnej. Praktyka wykazała, że pobieranie opłat, oczywiście w bardzo umiarkowanej wysokości (od 10 gr. do 1 zł.) nie wpływa na zmniejszenie frekwencji w poradniach.

Współpraca ze szkołą.

Poradnictwo zawodowe dąży do przerzucenia jakgdyby mostu między szkołą a życiem, przeprowadza młodzież z murów szkolnych do pracy zawodowej. Niewątpliwie cenną pomoc w swej akcji znajduje poradnia ze strony szkoły. Współpraca szkoły wyraża się w udostępnianiu prowadzenia pogadanek i badań na terenie szkoły, udzielaniu opinii o uczniach, wysyłaniu dzieci do poradni, popieraniu wskazań doradcy u młodzieży i rodziców.

Ogólnie przyjętą przez poradnie metodą zbierania danych ze szkoły o młodzieży są t. zw. karty indywidualne, czyli kwestionariusze wypełniane przez wychowawców.

Przy braku czasu na obserwacje psychologiczne, przy małej wprawie w tym kierunku, a przede wszystkim przy przeciążeniu pracami szkolnymi nauczycieli, kwestionariusze te stanowią dla doradcy materiał często mało wartościowy.

W tej dziedzinie trzeba także zerwać z automatyzmem — nie wymagać wypełniania kwestionariuszy dla całych klas.

Poradnia Zawodowa patronatu nad młodzieżą rękodzielniczą we Lwowie wprowadziła tego rodzaju innowację, że kwestionariusze wypełniają tylko ci nauczyciele, którzy dobrowolnie się tej pracy podejmą, przy tym jednak systemie brak doradcy cennych danych o wielu dzieciach, którym udziela porady. Poradnia Zawodowa Stow. Służba Obywat. w Warszawie wprowadziła metodę zbierania opinii o dzieciach drogą osobistego wywiadu z nauczycielem. Nauczyciele o wiele chętniej dyktują swe spostrzeżenia, dając w ten sposób informacje cenniejsze, niż przy wypełnianiu schematycznych kwestionariuszy.

Przyznać należy, że na ogół nauczyciele szkół powszechnych okazują dużo zrozumienia dla prac poradni oraz zainteresowania dalszym losem swych uczni.

Współpraca z lekarzem.

Drugim obok nauczyciela wspópracownikiem doradcy jest lekarz.

W zasadzie lekarz powinien wchodzić w skład personelu każdej poradni. Niestety, ze względów finansowych olbrzymia większość poradni musi ograniczać się do korzystania z kart lekarskich, wypełnianych przez lekarzy szkolnych. Karty lekarskie ułożone są wprawdzie stosownie do potrzeb poradni, z konieczności jednak zawierać mogą tylko minimum danych o stanie fizycznym dziecka.

Własnych lekarzy posiadają: Poradnie Zawodowe Stow. Sł. Obywat. w Katowicach i Toruniu, Instytut Psychotechniczny w Krakowie, Poradnia Zawodowa w Łodzi. Z Poradnią Zawodową Stow. Sł. Obywat. w Wilnie współdziałają higienistki szkolne — wypadki, wymagające leczenia Poradnia kieruje do ośrodka zdrowia, z którym jest w ścisłym kontakcie.

Stworzenie etatów przy poradniach pociągnęłoby za sobą wyszkolenie specjalistów w dziedzinie poradnictwa zawodowego. Lekarze ci musieliby przeprowadzać specjalne studia nad zagadnieniami związanymi z pracą zawodową.

Przebieg porady zawodowej.

Poza danymi uzyskanymi od nauczyciela i lekarza na poznanie młodocianego osobnika składają się: badanie inteligencji, badanie uzdol-

nień zawodowych, badanie skłonności i zamiłowań, wywiad osobisty z dzieckiem, rozmowa z rodzicami.

1. Badanie inteligencji ogólnej wszystkie poradnie przeprowadzają z reguły zbiorowo w lokalu poradni, względnie w szkole — przy tym nie zawsze odbywa się ono w pomyślnych warunkach ze względu na brak dostatecznie dużej sali.

2. Badanie uzdolnień zawodowych początkowo przeprowadzano tylko indywidualnie, względnie w małych grupach. Obecnie coraz powszechniej przeprowadza się i te badania zbiorowo ze względu na dużą ilość badanych przy nielicznym personelu. Uznać to jednak należy za zmianę niepożądaną.

3. Badanie skłonności i zamiłowań młodzieży jest dziedziną wykazującą duży postęp — wiąże się to z pracami nad pogłębieniem metod badania charakteru.

4. Wywiad osobisty z dzieckiem jest na ogół regułą we wszystkich poradniach. W dążeniu jednak do objęcia, poradą zawodową jaknajwiększej ilości dzieci niektórzy doradcy pomijają tę osobistą rozmowę przeprowadzaną indywidualnie z każdym młodocianym. Podkreślić należy, że osobiste zetknięcie się doradcy z dzieckiem jest fundamentem porady, którego naruszać nie wolno dla żadnych względów.

5. W rozmowie z rodzicami doradca uzupełnia swe wiadomości o dziecku, o warunkach rodzinnych, materialnych i społecznych. Z rodzicami także należy omówić poradę, której udziela się dziecku, od nich bowiem jako od naturalnych opiekunów dziecka zależy w dużej mierze zrealizowanie porady.

Na ogół poradnie utrzymują mały kontakt z rodzicami — porady udziela się dziecku, a niekiedy komunikuje się ją tylko szkole.

Zainteresowanie rodziców akcją poradnictwa nie zawsze osiąga się łatwo — jednak starania w tym kierunku, podejmowane przez poradnie Stow. Służba Obywatelska w Katowicach, Poznaniu, Wilnie i Warszawie oraz przez Instytut Psychotechniczny w Krakowie, dają dobre rezultaty.

Na udzieleniu porady urywa się z reguły czynność naszych poradni. Realizacją udzielonej porady już się poradnie nie zajmują. Niektóre poradnie starają się o umieszczenie młodzieży w szkołach dla dalszego ogólnego lub zawodowego kształcenia — czynią to zwłaszcza Poradnia Zawodowa im. J. Kraushara w Warszawie i Poradnia Zawodowa w Łodzi. Referat opieki nad młodzieżą Rady szkolnej m. Warszawy umieszcza na miejscach

bezpłatnych i ulgowych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych młodzież, kierowaną przez Poradnie warszawskie.

Dopiero jednak pośrednictwo w realizowaniu porady pozwoli spełnić poradni zawodowej jej ekonomiczne zadanie. Poradnia musi dopomóc młodzieży w uzyskaniu szkolenia zawodowego — inaczej praca poradni w olbrzymim procencie idzie na marne, młodzież bowiem niezależnie od porady chwyta to, co się trafi. Oczywiście akcja poradni w tym kierunku wiąże się z trudnym do rozwiązania na całym świecie zagadnieniem zatrudnienia młodocianych. Jednakże dużym krokiem naprzód byłoby zadzierzgnięcie kontaktu między poradniami zawodowymi a instytucjami pośrednictwa pracy dla młodocianych. Te ostatnie dla racjonalnego postawienia swej pracy powinny bezwzględnie oprzeć się na badaniach przeprowadzanych przez poradnie zawodowe.

Ogromne znaczenie miałaby ustawa o zgłaszaniu do poradni wolnych miejsc nauki w rzemiośle, przemyśle i handlu. Próby pośredniczenia w umieszczaniu młodzieży w terminie podjęły poradnie: im. J. Kraushara w Warszawie, Stow. Służba Obywat. w Wilnie, oraz wszystkie trzy poradnie zawodowe we Lwowie.

W tym kierunku musi iść dalszy, wzmożony wysiłek poradnictwa. Dla wypełnienia swego zadania gospodarczego poradnictwo nasze musi nawiązać bliski kontakt z życiem gospodarczym, ze światem pracy. Należy głębiej wnikać w sytuacje na rynku pracy, stosować wskazania polityki zawodowej. Poradnictwo polskie zanadto się od tych zagadnień oddala, staje się niemal wyłącznie poradnictwem szkolnym.

Teren pracy poradni zawodowych.

Jeśli chodzi o teren pracy, to wszystkie poradnie przede wszystkim zajmują się absolwentami szkoły powszechnej.

Poradnictwo dla maturzystów jest u nas dopiero w zaczątkach. Instytut Psychotechniczny w Krakowie pierwszy zajął się udzielaniem porad zawodowych maturzystom. Prowadzą je także: Pracownia Psychotechniczna w Lublinie i Poradnia Zawodowa Stow. Sł. Obywat. w Katowicach. Inne poradnie udzielają porad młodzieży gimnazjalnej tylko w pojedyńczych wypadkach.

Badania psychotechniczne młodzieży rzemieślniczej przeprowadzają: Instytuty psychotechniczne w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie oraz poradnie zawodowe: dla młodzieży żydowskiej w Białymstoku, Lwowie i Warszawie (Centos) i Poradnia Patronatu w Łodzi.

Porad zawodowych absolwentom szkół specjalnych (dla umysłowo upośledzonych i moralnie zagrożonych) udzielają: Instytut Psychotechniczny w Krakowie, Poradnia Zawodowa w Łodzi i Poradnia Wydziału Ośw. i Kult. Zarządu m. Warszawy.

Badania selekcyjne do szkół zawodowych przeprowadza większość poradni polskich. Jest to działalność bardzo ważna. Szkoły zawodowe mają za zadanie dostarczenie życiu gospodarczemu kadr pracowników zawodowych, stojących na wysokim poziomie pod względem fachowym i obywatelskim. Utrzymanie tego poziomu zależy w bardzo dużej mierze od materiału uczniowskiego, jaki szkoły zawodowe otrzymują. Dlatego też selekcja tego materiału ludzkiego jest rzeczą zasadniczej wagi na wszystkich szczeblach kształcenia zawodowego.

Selekcyjne badania do szkół wyższych prowadzi jedynie Instytut Psychotechniczny we Lwowie, badając już od paru lat kandydatów na Wydział Mechaniczny Politechniki Lwowskiej.

Doradca zawodowy.

Wartość poradnictwa zawodowego zależy przede wszystkim od osoby doradcy.

Jest różnica zdań co do kierunku teoretycznego przygotowania doradcy, natomiast nie ulega wątpliwości, że musi to być w każdym razie człowiek dojrzały o dużym doświadczeniu i wyrobieniu życiowym, mający za sobą praktykę w jakiejś pracy zawodowej.

Naszych młodych kandydatów na doradców zawodowych kształci się zbyt jednostronnie — w nielicznych pracowniach uniwersyteckich poświęconych u nas psychologii stosowanej, młodzież uczy się operowania testami — zagadnienia z dziedziny analizy zawodów, polityki gospodarczej, rynku pracy i t. p. zupełnie nie są uwzględniane.

Od początku powstania poradnictwa polskiego ani o krok nie posunęła się naprzód sprawa ustawowego uregulowania kwalifikacyj i uprawnień doradców zawodowych — co przecież jest niezbędnym warunkiem należytego rozwoju poradnictwa zawodowego w Polsce.

Po przerwie wygłosił dr. B. Biegeleisen referat p. t. „Podstawy psychologiczne poradnictwa zawodowego i jego wyniki".

Dr. fil., Dr. inż. BRONISŁAW BIEGELEISEN.

PODSTAWY PSYCHOLOGICZNE PORADNICTWA ZAWODOWEGO I JEGO WYNIKI.

(streszczenie referatu).

Z grupy zagadnień, jakie nasuwa poradnictwo zawodowe, chodzi tu o dwa następujące:

1) na jakich podstawach psychologicznych opierają się metody poradnictwa zawodowego?

2) jak sprawdzają się w praktyce wyniki poradnictwa?

a) Jeżeli chodzi o metodykę poradnictwa, to należy największy nacisk położyć na to, że ono musi opierać się na syntezie rozmaitych metod, z których żadna sama dla siebie, ani rozmowa z dzieckiem, ani kwestionariusze skłonności, ani badania testami nie mogą być wystarczające.

b) Metody poradnictwa powinny sobie postawić jako cel: znaleźć w strukturze psychicznej młodzieńca czynnik górujący (dominantę) wśród jego uzdolnień, skłonności, zamiłowań i t. p. przy uwzględnieniu warunków społecznych i ekonomicznych otoczenia.

Referent omawia różne metody poradnictwa zawodowego uprawianego zagranicą i dochodzi do wniosku, że poniżej podanym dwom zasadniczym warunkom czyni zadość jedynie metoda porównawcza, używana przez krakowski Instytut psychotechniczny i ulepszana w ciągu 7 lat. Polega ona na syntezie następujących czynników: 1) badania lekarskie, przeciwskazania zawodowe, 2) historia rozwojowa dziecka na podstawie anamnezy rodziców, 3) opinia szkoły na podstawie osobistej rozmowy z wychowawcą, 4) wywiad osobisty z dzieckiem o jego planach na przyszłość, zamiłowaniach i t. p., 5) analiza skłonności i zamiłowań na podstawie kwestionariusza, 6) rysunki, konstrukcje, wiersze i t. p., które badany przynosi do poradni, 7) badany testami poradnictwa zawodowego, złożonych z dwóch zasadniczych części a) badania inteligencji i b) badania uzdolnień zawodowych. Te ostatnie opierają się na następującej metodzie: wszystkie pokrewne zawody ściągnięto w grupy, dla każdej grupy wprowadzono zespół testów i każdego osobnika — bez względu na jego życzenie zawodowe — badamy każdym zespołem testów. W ten sposób otrzymujemy jakby przekrój przez prace jego, odnoszące się do poszczególnych grup zawodowych, co w wysokim stopniu przyczynia się do znalezienia owego czynnika górującego (dominanty), jeżeli porównamy wyniki osiągnięte w tych grupach. Niezależ-

nie od tych wszystkich czynników, a raczej razem z nimi współdziałać musi wnikliwa obserwacja i intuicyjna znajomość ludzi ze strony doradcy.

Samo udzielenie porady w wyborze zawodu na podstawie wymienionych czynników odbywa się tak, aby wywołać czynny akt wyboru ze strony młodzieńca, nie narzucamy mu nigdy naszego zdania, tylko pomagamy mu w poznaniu samego siebie, a rodzicom w poznaniu swego dziecka, zwracając przede wszystkim uwagę na dodatnie strony psychiki a nie na ujemne. Wszystko to odbywa się w obecności rodziców i dziecka.

Kontrolę udzielonych porad przeprowadzano rzadko nie tylko w naszych poradniach ale tak samo i zagranicznych i dlatego tak mało spotykamy o tym wzmianek w literaturze. Głównymi przyczynami są niezwykłe trudności, na które taka kontrola napotyka. Są one dwojakie: trudności zewnętrzne, trzeba przecież śledzić latami los dzieci, odwiedzać rodziców, dowiadywać się u majstrów, w szkołach i t. p. nie zawsze zastaje się rodziców lub majstra w domu, adresy mieszkań są często fałszywe, wizyta nie zawsze jest pożądana i t. p.; trudności wewnętrzne: życie stawia przed oczy doradcy tak zawiły nieraz splot wypadków i losy dziecka, że trudno jest orzec, czy w danym wypadku zachodzi zgodność między orzeczeniem poradni a opinią przełożonego, warunki ekonomiczne nie pozwalają na uwzględnienie porady i t. d. Przy usilnej pracy i niezrażaniu się występującymi w niej przeciwnościami da się jednak taką kontrolę przeprowadzić i w ciągu lat trzech udało się nam sprawdzić 100 wypadków, z których referent zdaje krótko sprawę na podstawie osobnej tabeli. Pomijając bardzo ciekawe wypadki indywidualne, ograniczamy się tutaj do ostatecznych wniosków:

1) Na 100 wypadków okazała się w 74% wypadków zupełna zgodność między wynikami poradnictwa a opinią przełożonego, u którego badany pracował, 19% niezgodności, a 7% nie można było stwierdzić ani zgodności ani niezgodności.

2) Z tej młodzieży, która postąpiła w wyborze zawodu stosownie do udzielonej porady, 83% pracuje ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych. Z tej młodzieży, która nie postąpiła podług udzielonej porady, 84% pracuje niesprawnie, przełożeni wydają o niej złą opinię albo usuwają ją z dalszej pracy zawodowej.

Stąd wynika jasno społeczne znaczenie poradnictwa ,jeżeli się zważy, ile marnuje się dla społeczeństwa energii ludzkiej, ile rozczarowań młodzieży, ile ofiar i trosk rodziców, którym zapobiec może tylko jaknajszersze rozpowszechnienie poradnictwa zawodowego.

Wobec tak korzystnych wyników praktycznych metodyki poradnictwa, stosowanych przez Instytut Psychotechniczny w Krakowie, zajęliśmy się stworzeniem teoretycznej podbudowy pod nasze metody i w tym celu oparliśmy się na teorii Spearmana. Praca ta idzie w dwóch głównych kierunkach: 1) sprawdzenie teorii Spearmana na podstawie używanych przez nas testów inteligencji, 2) analiza testów, służących do wykrycia uzdolnień specjalnych. W obu kierunkach używaliśmy zarówno introspekcji jak i analizy matematycznej, obie zaś mają tę zaletę, że odkrywają przed nami prawdziwą istotę testów, dozwalają na ustalenie tych funkcyj czy czynników, które te testy właściwie badają, dziedzina dotychczas bardzo mało znana i nie analizowana przez psychotechników. Z powodu braku aparatu projekcyjnego w sali obrad i niemożności pokazania tablic, referent mógł tylko ogólnikowo o tych pracach powiedzieć.

Następnie wygłosił referat inż. **K. Jaroszewski** p. t. „Rzemiosło a poradnictwo zawodowe".

KAZIMIERZ JAROSZEWSKI.

RZEMIOSŁO A PORADNICTWO ZAWODOWE.

(streszczenie referatu)

Rzemiosło jest czynnikiem równowagi politycznej, gospodarczej i społecznej, poza tym posiada jeszcze i ten walor, że przeznaczone jest do wchłonięcia naturalnego przyrostu wsi. Chodzi tylko o to, aby ta absorbcja odbywała się według metod racjonalnie ustalonych . Tymczasem szkoły przemysłowo-rzemieślnicze nie spełniły swego zadania w stosunku do życia gospodarczego, nie przygotowały młodzieży do pracy warsztatowej, stąd niechęć do nich, usuwanie się młodzieży od życia gospodarczego i obieranie zawodu najczęściej sprzecznego z jej przeznaczeniem i najistotniejszymi interesami społeczeństwa i Państwa.

Przemiany strukturalne w składzie zawodowym ludności mogą nastąpić przede wszystkim dzięki poradnictwu zawodowemu i selekcji zawodowej. Selekcja zawodowa — to wybór odpowiedniego człowieka dla pewnej pracy, selekcja odnosi się zatem do robotnika wykwalifikowanego; poradnictwo zawodowe — to wybór zawodu dla pewnej osoby, dotyczy ono zatem przyszłego pracownika, terminatora.

Podstawą poradnictwa zawodowego jest analiza zawodów i ocena uzdolnień.

Racjonalna technika poradnictwa zawodowego obejmuje przede wszystkim badanie lekarskie, badanie psychologiczne, syntezę analitycz-

nych danych, mającą na celu postawienie diagnozy i wyszukanie zawodu, odpowiadającego zdolnościom kandydata i t. p.

W Polsce panuje jeszcze duża rozbieżność w zapatrywaniu się na rolę i zadanie poradnictwa zawodowego, stosuje się różne metody badania. Nie ma centralnej instytucji, którąby koncentrowała w danym zakresie akcję kilku instytucyj społecznych.

Co do rzemiosła, należy zaznaczyć, że samorząd rzemieślniczy, doceniając znaczenie poradnictwa dla rzemiosła zarówno pod względem gospodarczym, społecznym jak i moralnym, dąży do tego, aby pracę swą w tym zakresie oprzeć na poradniach zawodowych, dobrze zorganizowanych i materialnie i technicznie odpowiednio wyposażonych. Już dzisiaj Izby Rzemieślnicze wymagają od kandydatów na terminatorów przedłożenia świadectwa poradni zawodowej, jednakże wobec braku odpowiednio rozbudowanej sieci poradni zawodowych przymus ten nie może być rozszerzony na wszystkich terminatorów.

Rozwiązanie tego problemu poradnictwa zawodowego w najszerszym tego słowa znaczeniu należy do zadań „Instytutu badań dla rozwoju rzemiosła w R. P.", powołanego do życia przez Związek Izb rzemieślniczych, w celu prowadzenia badań, zmierzających do podniesienia rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, zawodowym i oświatowym. Dla osiągnięcia tych celów Instytut posługuje się między innymi następującymi środkami: tworzeniem instytutów poradnictwa zawodowego i instytutów psychotechnicznych, oraz współdziałaniem z istniejącymi instytucjami poradnictwa zawodowego i badań psychotechnicznych.

W wyniku działalności tegoż Instytutu musi nastąpić rozwiązanie problemu sieci poradni zawodowych, wprowadzenie jednolitych metod badań psychotechnicznych dla terminatorów, a tym samym nastąpi racjonalny napływ młodzieży do poszczególnych zawodów zgodnie z potrzebami gospodarczymi, nie tylko rzemiosła ale i Państwa.

Poniżej w najogólniejszych zarysach zamieszczamy projekt, według którego byłoby może najracjonalniej unormować poradnictwo zawodowe:

Projekt przepisów o poradnictwie zawodowym i selekcji zawodowej.

Cele poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej.

Organami powołanymi dla osiągnięcia tych celów są instytuty i biura poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej, jak również i zakłady doświadczalne poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej.

Wszystkie te biura zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, podlegają jego inspekcji.

Nikt nie ma prawa tworzenia biur poradnictwa i selekcji, o ile nie spełni warunków przewidzianych w niniejszym statucie.

Jako instytuty poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej uważa się instytuty instniejące obecnie w .... i uznane jako urzędowe przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu*).

Najważniejsze zadania instytutów: ustalanie metod i techniki pracy w zakładach doświadczalnych, realizacja, na podstawie danych, zebranych przez te zakłady doświadczalne, poradnictwa zbiorowego i umożliwienie instytutom topograficznego rozszerzania pewnych zawodów, składanie biurom wniosków w sprawie technicznych zmian w pracy, wykonywanie nadzoru nad zakładami doświadczalnymi, techniczne opracowanie selekcji zawodowej, organizowanie oddziałów poradnictwa i selekcji zawodowej i t. d.

Instytuty podejmą badania w zakresie metod nauki terminatorskiej, badania przepisów pracy, zwiększenia wydajności pracy i inne.

Wspólnie z krajowymi organizacjami zawodowymi prowadzić będą badania celem naukowego rozklasyfikowania przemysłów.

Wzajemne stosunki naukowe instytutów: wspólne dążenie do ujednostajnienia metod pracy, ogłaszanie badań naukowych w kraju i zagranicą, uczestniczenie w kongresach, coroczne zwoływanie zebrań kierowników wszystkich zakładów doświadczalnych, uzgodnienie planu współpracy z organami pracy i samorządami gospodarczymi. Przede wszystkim dążyć będą do nawiązania ścisłej współpracy ośrodków poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej z organizacjami zawodowymi, oraz do nawiązania współpracy z nauczycielami, uczącymi osoby, które mają być poddane badaniom.

Zakłady doświadczalne poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej pracować będą oddzielnie od organizacyj kształcenia zawodowego, zależnych od samorządów gospodarczych. Zakłady doświadczalne będą miały charakter zakładów publicznych.

Stowarzyszenia zawodowe, obowiązane tworzyć zakłady doświadczalne, powinny posiadać odpowiedni lokal i odpowiednie fundusze.

Personel zakładów doświadczalnych przyjmowany będzie na podstawie egzaminu konkursowego, zorganizowanego przez odpowiedni instytut.

Co pięć lat nominacja personelu może być poddana rewizji.

---

*) Sieć tych Instytutów byłaby ustalona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, po wejściu w życie niniejszego projektu ustawy.

Zakłady doświadczalne poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej będą współpracowały z instytucjami kształcenia zawodowego, z innymi podobnymi organizacjami i z inspekcją pracy, i będą sprawowały nadzór nad nauką terminatorską w sposób, określony przez samorządy gospodarcze.

Selekcja zawodowa w rzemiosłach i w zawodach przemysłowych, wymagających zezwolenia i posiadania świadectwa uzdolnienia szkoły publicznej, jest wyłączną funkcją Instytutów poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej i zakładów doświadczalnych.

Wyłącznie tylko Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma prawo udzielania zezwolenia na tworzenie publicznych zakładów selekcji zawodowej.

Zezwalać się będzie na tworzenie prywatnych zakładów dla wyłącznego i wewnętrznego użytku przedsiębiorstw państwowych, podległych Inspektoratowi rządowemu.

Po wygłoszeniu referatów otwarta została dyskusja.

W dyskusji głos zabrał p. Studencki, który zgadza się z p. Kączkowską, że młodzież do poradni winna się zgłaszać dobrowolnie, a nie pod przymusem, z rozkazu nauczycieli, ale uważa wprowadzenie opłat za poradę za niewskazane, ponieważ wprowadzenie opłat stwarza selekcję ujemną, dobrowolność natomiast stwarza selekcję dodatnią. Porada zawodowa jest świadczeniem społecznym i zasada bezpłatności winna tu być bezwzględnie zachowana; wyjątek z tej reguły mogą tylko stanowić gimnazja, do których uczęszcza na ogół młodzież zamożniejsza. Druga sprawa, którą poruszył p. Studencki, dotyczyła referatu dr. Biegeleisena. P. Studencki nie zgadza się z tezą prelegenta, uważa bowiem, że badania indywidualne są lepsze od zbiorowych, że zetknięcie osobiste z osobą badaną, kontakt z rodzicami i nauczycielstwem są warunkami niezbędnymi dla udzielenia porady zawodowej. P. Studencki zgłasza wniosek następujący:

WNIOSEK

Zważywszy, że udzielanie porady zawodowej bez zetknięcia się osobistego doradcy zawodowego z młodocianym, jedynie na podstawie badań zbiorowych, w większości wypadków nie prowadzi do celu, III. P. Konferencja Psychotechniczna wypowiada się za koniecznością stosowania oprócz badań zbiorowych, o ile możliwe indywidualnych badań testowych, nawiązania kontaktu osobistego z rodzicami i wychowawcami młodzieży, oraz przeprowadzania szeroko zakrojonej eksploracji, dotyczącej warunków dotychczasowego rozwoju badanej młodzieży, warunków materialnych i t. p. jako fundamentu, na którym porada zawodowa opierać się powinna.

Następnie głos zabrała p. dr. **Kączkowska,** która polemizuje z p. inż. Jaroszewskim w sprawie dobrowolności i przymusu porady zawodowej. P. Kączkowska podtrzymuje swoje stanowisko, że porada zawodowa powinna być dobrowolna, nie należy bowiem automatyzować pracy poradni. Jeśli udzielamy porady osobie niechętnie usposobionej, wówczas, porada taka nie wpływa wcale na wybór zawodu. Jest więc bezcelowa. Częściowy zwrot kosztów porady, wbrew opinii p. Studenckiego, nie stoi wcale w sprzeczności z zasadą dobrowolności i nie musi wprowadzać negatywnej selekcji, zwłaszcza gdy poradnie stosują daleko idące ulgi w opłacie. Nie wszystkie świadczenia społeczne muszą być zupełnie bezpłatne.

P. dr. **Biegeleisen** porusza sprawę organizacji. Z powodu ciężkich warunków materialnych młodzież akademicka niechętnie zajmuje się psychotechniką, czyni to raczej tymczasowo i często porzuca psychotechnikę dla zajęć lepiej płatnych. Taki stan rzeczy wpływa ujemnie na rozwój psychotechniki. Sprawę przymusu czy dobrowolności porady rozwiązuje dr. Biegeleisen w sposób następujący: Udzielenie porady powinno być obowiązkowe, ale usłuchanie jej — dobrowolne. Zresztą młodzieży nie trzeba wcale przymuszać do poddawania się badaniom psychotechnicznym, czyni to ona sama bardzo chętnie. Na wybór zawodu bardziej niż porada psychotechniczna wpływa ambicja rodziców, warunki materialne i wiele innych czynników, wobec których psychotechnik jest często bezradny. Dr. Biegeleisen jest przeciwnikiem wprowadzenia opłat za poradę zawodową.

Dr. **Bardecki** zgadza się z dr. Biegeleisenem, że badania indywidualne stwarzają sztuczne warunki i dlatego badania zbiorowe mają pewną przewagę nad indywidualnymi. Badania indywidualne mogą być pomocne przy tworzeniu testu, potem można je zastąpić badaniami zbiorowymi. Kontakt osobisty nawiązuje badający z osobą badaną podczas rozmowy.

Dr. **Rawdanowicz** zapytuje inż. Jaroszewskiego, czy Fundusz Pracy zakłada rzeczywiście poradnie zawodowe, do czego był obowiązany.

Inż. **Jaroszewski** zgadza się z dr. Biegeleisenem, iż porada powinna być obowiązkowa, choć badani mogą się do niej nie zastosować; dr. Rawdanowiczowi odpowiada, że Fundusz Pracy zakłada poradnie stopniowo, że praca posuwa się powoli naprzód głównie z powodu braku wykwalifikowanych psychotechników, np. w Toruniu przy Izbie Rzemieślniczej poradnię już otworzono.

Dr. **Wiśniacka** twierdzi, że przy obecnym braku poradni zawodowych należy raczej odrzucić postulat przymusowości porady. Ponieważ poradnie nie mogą objąć całej młodzieży, należy raczej badać młodzież, zgłaszającą się dobrowolnie, która porady pragnie i chce się do niej zastosować. Wprowadzenie opłat za poradę nie wprowadza bynajmniej niewłaściwej selekcji, udziela się bowiem daleko idących ulg i żadnemu dziecku, pragnącemu porady, poradnie nie odmawiają udzielenia jej.

Dr. **Słoniewska** uważa porady udzielane na odległość bez znajomości warunków fizycznych dziecka, bez znajomości jego skłonności i t. d. za niewskazane.

Dr. **Biegeleisen** w związku z rezolucją p. Studenckiego o badaniach indywidualnych i obserwacji młodzieży, prostuje pogląd, jakoby badania zbiorowe były jedyną podstawą opinii udzielanej o osobie badanej. Taki stan rzeczy uważa dr. Biegeleisen za niedopuszczalny. Badania zbiorowe należy uzupełniać wywiadem z osobą badaną, z nauczycielami i rodzicami. Z drugiej strony badania idywidualne bardzo onieśmielają młodszych chłopców, którzy często przychodzą do poradni zalęknieni.

Dr. **Macewicz** uważa, że należy unormować sprawę tego, kto ma prawo udzielać porad zawodowych, dalej należy unormować sprawę opłat za poradę. Placówki pry-

watne muszą pobierać opłaty od osób badanych, przy czym wysokość tej opłaty zależy od bardzo wielu różnorodnych czynników.

P. **Rybicka** pyta o ustawę o poradniach zawodowych i twierdzi, że tą sprawą winien się zająć związek zawodowy.

Inż. **Jaroszewski** odpowiada p. Rybickiej, że projekt przepisów jest już gotów i został złożony na piśmie, a jako zbyt nużący nie będzie odczytany, zostanie on rozesłany uczestnikom zjazdu i po uwzględnieniu nadesłanych poprawek przedłożony odpowiednim władzom do zatwierdzenia.

Prof. **Kreutz** zastanawia się nad sprawą od jakiego wieku można udzielać porad zawodowych. Prof. Kreutz twierdzi, że 14 lat to wiek zbyt młody. Porady zawodowej należałoby udzielać młodzieży 18-letniej, w tym wieku bowiem rozwój osobnika bywa już prawie zakończony. Druga sprawa, którą poruszył prof. Kreutz, to sprawa wielkiej odpowiedzialności, jaką bierze na siebie psychotechnik, udzielający porady zawodowej. Przy poradzie w przypadkach niezgodności zamiłowania i zdolności, czynnikiem decydującym powinno być raczej zamiłowanie.

Po dyskusji odczytano nadesłany przez inż. **Wojciechowskiego** referat p. t. „Odłogi Psychotechniki".

ODŁOGI PSYCHOTECHNIKI POLSKIEJ.

Psychotechnika w Polsce rozwinęła się dosyć pomyślnie przeważnie w szkolnictwie zawodowym i powszechnym, mało w szkolnictwie średnim, a w przedsiębiorstwach państwowych — bardzo słabo.

Celem mego krótkiego referatu jest przypomnienie członkom Konferencji o istniejących gdzie indziej gałęziach pracy psychotechnicznej, ważnej dla społeczeństwa i dalszego rozwoju nauki.

Leżą odłogiem następujące działy:

I. Badania kandydatów do szkół wyższych wszelkiego typu. Słyszy się wprawdzie o pewnych usiłowaniach wzorowania się na badaniach zbiorowych psychotechnicznych przy egzaminach konkursowych na wydziały medyczne, stomatologiczne w Uniwersytecie Warszawskim, na wydział mechaniczny Politechniki Lwowskiej i tym podobne. Ale z wyjątkiem tej ostatniej uczelni, gdzie od lat z górą 10-ciu prof. T. Geisler stosuje testy psychotechniczne, badania właściwe nie są prowadzone i psychotechnika nie jest stosowana przy doborze studentów. Osobiście czyniłem pewne usiłowania wprowadzenia i wypróbowania testów dla abiturientów w Politechnice Warszawskiej, lecz u władz Politechniki nie znalazłem dostatecznego poparcia, pomimo tego, że P. Rektor pozwolił mi na przeprowadzenie badań na pierwszych kursach wydz. mechanicznego i elektrycznego. Lepiej powiodło się d-rowi Biegeleisenowi w Krakowie jak wiemy to z jego artykułów o testach dla maturzystów.

Zdawałoby się, że właśnie na progu uczelni wyższej należałoby stosować nasze badania, aby w czasach tak ciężkich jak dzisiejsze nie dopuszczać

marnotrawstwa sił na nieodpowiednim polu. Niestety, ciała profesorskie dotychczas patrzą na psychotechnikę z uśmiechem sceptycznym, a czasem nawet pogardliwym.

2. Parę lat już upłynęło od czasu kiedy zaczęliśmy mówić i pisać o wielkich usługach, jakie oddać może nasza nauka przy szkoleniu zawodowym w szkołach, przy doszkalaniu i przeszkalaniu w różnych czynnościach i umiejętnościach. Niestety, dotąd nie poruszono nigdzie tej sprawy i głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy.

3. Rozumiemy to dobrze, iż w obecnej dobie trudno spodziewać się, aby jakikolwiek uniwersytet, lub inna instytucja rządowa albo prywatna mogła urządzić i uruchomić instytut naukowy do badania pracy ludzkiej, badania optymalnych warunków pracy wydajnej różnego rodzaju i badania zmęczenia. Ale co było ważne już w czasach dzisiejszych, to znalezienie ludzi, którzyby chcieli poświęcić się tym badaniom i przygotowywali się do badań na tym polu.

Należałoby zachęcać młodych fizjologów i psychologów, aby zainteresowali się badaniami takich uczonych, jak Atzler, Amar, Lehmann i inni.

4. Niezależnie od tych badań wyższego rzędu, nie słychać też nic o tym, aby w fabrykach, warsztatach i rękodzielniach ktokolwiek prowadził badania warunków technicznych, fizjologicznych i psychicznych pracy wydajnej i powiększenia jej produkcyjności. Instytut Naukowej Organizacji prowadził pono jakieś badania w drukarniach państwowych, ale rezultatów tych prac, rozpoczętych jeszcze za życia prof. K. Adamieckiego nie udało mi się widzieć. Być może, że gdzieśkolwiek prowadzą się podobne badania, lecz nikt o tym nie wie. Ongiś proponowałem Radzie Instytutu N. O. aby takie badania wprowadzila i na przykładach małych obiektów, a nie wielkich fabryk pokazała, jak bardzo naukowe dociekania i analizy pracy mogą wpłynąć dodatnio na rentowność nawet małych placówek przemysłu, ale te moje sugestie nie były wprowadzone w życie. A jednak Instytut Psychotechniczny w Zurichu zrobił już wiele dobrych interesów na tym skromnym polu, nie mającym nawet pretensji do miana wyczynów naukowych.

5. Zastosowania psychotechniki do powiększenia bezpieczeństwa pracy są przecież jak wiemy bardzo liczne. Sam widziałem jak to zastosowali dobrze Czesi w Hucie Witkowickiej. Wiem również, że i niektóre nasze większe przedsiębiorstwa usiłowały cośkolwiek zrobić w tym celu; ale są to zaledwie nieliczne i nie zawsze udane próby. Ministerstwo Komunikacji, które pierwsze przed laty dziesięciu dało dobry przykład przez założenie pierwszej pracowni psychotechnicznej do doboru zawodowego

pracowników kolejowych, znów świeci przykładem, gdyż powstał w M. K. referat higieny i bezpieczeństwa pracy, który ma współdziałać z psychotechniką na polu stosowania jej do wzmożenia bezpieczeństwa nie tylko pracowników ale i pasażerów na kolejach polskich.

Sądzę, że należałoby poruszać częściej wśród kierowników przemysłu sprawę usług, jakie może oddać psychologja bezpieczeństwu człowieka pracującego.

Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że Instytut Spraw Społecznych zajął się także tą sprawą i gorliwie ją popiera. Osobiście z d-rem J. Hozerem przedstawiliśmy tę kwestię p. prezesowi Izby Handlowo-Przemysłowej, Klarnerowi.

6. Psychotechnika zaczyna już wkraczać w Polsce do reklamy, werbunku i propagandy wszelkiego rodzaju. Badania jednak bardziej rozległe i naukowo obszerniej traktowane dotąd nie były czynione i dlatego nie wiem, czy można powiedzieć, że ten odłam psychotechniki nie leży odłogiem.

Wprawdzie widzieliśmy nieraz polskie plakaty propagandowe, ostrzegające i t. p., lecz te ostatnie pozostawiały dużo do życzenia.

8. Cały dział psychotechniki stosowanej, t. zw. po niemiecku „Objektspsychotechnik" leży zupełnie nie poruszony i nieznany. Wprawdzie wiem o kilku nielicznych przykładach poszczególnych prób tego rodzaju w kolejnictwie, (inż. Dalewski opracował typ łopat do robót ziemnych kolejowych), lecz to tylko jeden chwalebny wyjątek.

A przecież podobnych potrzeb zawodowych jest mnóstwo w przemyśle i wielu inżynierów i psychotechników mogłoby przy takich pracach mieć zajęcie.

9. Podobne zastosowanie jak do ulepszania narzędzi do pracy, mogłaby psychotechnika znaleźć do wielu dziedzin, których głównym celem byłoby udoskonalanie warunków bytu ludzkiego i współżycia ludzi zwłaszcza w miastach, które w miarę wzrastania ludności i powiększania się ciasnoty mieszkań doprowadzać mogą ludzi zdrowych do chorób nerwowych i umysłowych.

W prasie codziennej i tygodniowej spotykamy coraz więcej wzmianek o potrzebie zmniejszenia hałasów w porze dziennej i nocnej, o potrzebie walki ze wszelkimi szkodnikami natury materialnej i moralnej naszych nerwów i spokoju ducha. Nikt jednak dotąd nie zajmuje się tą sprawą bliżej, nie ma kompetencji do prowadzenia akcji odpowiedniej. Czy nie należałoby się zwrócić z tą kwestią do Związku Miast?

10. Jakkolwiek wiadomem jest, że w dziedzinie sztuki najbardziej może potrzebną jest psychologia, to jednak w tej sprawie nikt jeszcze u nas nie czyni wysiłków, aby psychotechnika znalazła tu jakieś zastosowanie. Zdawałoby się, że najbardziej przydałaby się selekcja kandydatów do szkół muzycznych i konserwatoriów, a następnie rodzice i opiekunowie dzieci powinniby radzić się, czy warto uczyć dziecko muzyki, rysunku i t. d. Stwierdzam tylko, że zastosowanie psychotechniki do poradnictwa i doboru w dziedzinie sztuki i jej odmian jeszcze u nas nie istnieje.

Wobec tego proponuję, aby Konferencja uchwaliła nast. wnioski:

1) Zarząd T-wa psychotechnicznego winien popierać inicjatywę i prace naukowe w działach dotychczas zaniedbanych.

2) Zarząd T-wa złoży wniosek Izbie Handlowo - Przemysłowej w Warszawie, o popieranie materialne i moralne instytutów badawczych psychotechnicznych, mających na celu prace wg. punktów 2)... 8).

3) T-wo powinno wystąpić do Ministerstwa W. R. i O. P. o założenie pracowni w zakresie działów 2), 3), 4) i 5).

W dyskusji po referacie inż. Wojciechowskiego głos zabrali: dr. Tadeusz Witwicki, p. Studencki, dr. Wiśniacka, dr. Biegeleisen i dr. Filozofówna. Twierdzili oni, że bądź niektóre dziedziny psychotechniki nie leżą już odłogiem, wbrew twierdzeniu inż. Wojciechowskiego, bądź, że udzielanie porad w niektórych dziedzinach jak malarstwo, muzyka i in. jest bardzo utrudnione, ponieważ psychotechnicy na ogół nie są w tych dziedzinach kompetentni.

P. **Olekiewicz**, nawiązując do zdania wygłoszonego przez prof. Kreutza o decydującym charakterze, jaki odgrywają zamiłowania i opierając się na przytoczonym przykładzie Demostenesa, stwierdza, że otworzenie komuś oczu na jego braki może czasem wywrzeć dobry skutek, gdy osoba ta stara się owe braki skompensować.

Dr. Biegeleisen prostuje mylny pogląd, jakoby obecny doradca zawodowy miał odradzać Demostenesowi współczesnemu zajmowanie się polityką. Doradca taki, widząc wielkie zamiłowanie do spraw społecznych, radziłby tylko popracować Demostenesowi nad wymową.

Uczestnicy Konferencji na wniosek dr. Macewicza postanowili przesłać inż. Wojciechowskiemu życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Pierwszy dzień obrad zakończył się herbatką towarzyską.

II Dzień 7 — stycznia.

Prof. **Kreutz** wygłosił referat p. t. „Kilka uwag o badaniu osobowości jednostki".

Prof. Kreutz twierdzi, że trudno bardzo — z powodu wielkiej różnorodności osobowości — ustalić w psychologii ogólne prawa któreby można było sformułować w postaci: jeśli zachodzi X, Y, Z, to zachodzić musi również T. Psychotechnik udzielający porady zawodowej musi zwracać uwagę na zainteresowanie młodzieży. Zawody bowiem tak są zorganizowane, że prawie każdy człowiek potrafi w każdym zawodzie pracować z powodzeniem, a nawet przy pewnej staranności i zaletach charakteru wybić się. Niema ludzi predysponowanych na szewców czy na krawców. Szewc mógłby z powodzeniem być krawcem i na odwrót.

U różnych jednostek ludzkich rozwój przebiega rozmaicie, nie można tu ustalać żadnych praw ogólnych. Sprecyzowanie pojęcia osobowości odgrywa wielką rolę w pracy historyka, polonisty, lekarza, psychologa sądowego. Wyrażenia osobowość, osobistość, jaźń i in. są często rozumiane wieloznacznie, trzeba przeto dla uniknięcia nieporozumień określić, co rozumie się przez te terminy. Terminu „osobowość" używa się zazwyczaj w trzech znaczeniach: 1) Normatywne rozumienie terminu „osobowość" spotykamy w pracach pedagogicznych np. u Kerschensteinera. Żaden człowiek nie jest „osobowością" w tym rozumieniu, ale winien dążyć do tego usilną pracą. Jest to raczej ideał osobowości, który zmienia się wraz ze zmianą poglądów ludzkich, a więc inny był ten ideał w starożytności, inny w średniowieczu, inny jest obecnie; 2) metafizyczne znaczenie terminu „osobowość" inaczej jaźń (Ding an sich) i 3) empiryczne znaczenie tego terminu — są to stałe reakcje osobnika. Do określenia tego należy wnieść poprawkę, zamiast „stałe reakcje" należy użyć „częste reakcje", gdyż nigdy nie znamy wszystkich reakcyj osobnika.

Prof. Kreutz podaje następującą terminologiczną definicję osobowości:

Osobowością nazywamy zespół cech fizycznych, psychicznych i psychofizycznych, między którymi zachodzą pewne związki. Osobowość jest to pojęcie funkcyjne i kauzalne. Każdy bowiem czyn jest spowodowany przez czynniki wewnętrzne i zewnętrzne, przy tym ten sam bodziec może wywołać różne reakcje u rozmaitych osób. Niektóre przebiegi trudno podzielić na fizyczne i psychiczne, są to zazwyczaj pewne przebiegi psychofizyczne.

Inteligencja jest to zespół dyspozycyj intelektualnych, zdolności (pamięć, uwaga i in.).

Temperament to zespół dyspozycyj uczuciowych.

Charakter to ogół dyspozycyj wolowych i skłonności.

Na psychikę składają się inteligencja, temperament i charakter.

Prof. Kreutz uważa za przesąd pogląd, że osobowość jest całością bardzo zwartą, której na „kawałki" dzielić nie można. Istnieje niewątpliwie pewien związek między różnymi dyspozycjami jednej osoby, ale nie ma żadnego koniecznego związku w występowaniu 2 cech i ich ustopniowaniu, np. ktoś może być dobrym matematykiem i być muzykalny przy tym, inny może być równie dobrym matematykiem, a nie być muzykalny. Pod tym względem istnieje zupełna niezależność między rozmaitymi dyspozycjami. Takie „całościowe" stawianie kwestii osobowości uważa prof. Kreutz nie tylko za przesąd, ale za pogląd, utrudniający badania i uniemożliwiający analizę. Ten „całościowy" pogląd doprowadzał często do fałszywych wniosków. Na podstawie jednej cechy dzielimy ludzi na grupy. W ten sposób powstają mętne typologie, upraszczające zagadnienie poznania psychiki ludzkiej, nie uznające niezależności dyspozycyj.

Indywidualność określa się zazwyczaj tak: Jest to ogół dyspozycyj, które posiada pewna jednostka, a które różnią się od innych. Nie ma chyba wcale takich dyspozycyj, któreby jeden człowiek posiadał, a drugi był ich całkowicie pozbawiony. Nie ma również takiej grupy dyspozycyj, które przysługują jednemu tylko człowiekowi. Różnice indywidualne nie polegają na występowaniu lub braku pewnej dyspozycji, ale na różnicach w ustopniowaniu tych dyspozycyj i nietyle na ich bezwzględnej wielkości ile na ich wzajemnym ustosunkowaniu się. Osobowość ludzka jest jakościowo zawsze taka sama, różna bywa tylko ilościowo. To bynajmniej nie pociąga za sobą konsekwencji, że różnorodność osobowości jest niewielka. Przeciwnie.

Rzecz ma się analogicznie jak z twarzami ludzkimi: części składowe twarzy ludzkich są zawsze takie same, inne tylko bywają wielkości tych części i ich wzajemny stosunek. A przecież nie ma dwóch twarzy identycznych.

Inteligencji nie można ująć jedną liczbą, inteligencja bowiem składa się z wielu czynników. Osobowość należy brać analitycznie. Pojęcia cyklotymik i schyzotymik to pojęcia zbyt ogólnikowe, fałszujące rzeczywistość.

Prof. Kreutz stwierdza, że przy badaniach inteligencji należy badać także poglądy osoby badanej. Badania woli i uczuć są bardzo trudne do przeprowadzenia w laboratorium, w którym trudno naprawdę stworzyć sytuację życiową. Swobodna obserwacja także nie zawsze prowadzi do rzeczywistego poznania strony uczuciowej i wolowej osoby obserwowanej. Kto się np. często złości nie zawsze jest porywczy — może żyje w szczególnie niekorzystnych warunkach, trudno bowiem w wielu przypadkach orzec trafnie, co w zachowaniu się osoby badanej przypisać należy okolicznościom przypadkowym, zewnętrznym, a co istotnym dyspozycjom. Zresztą każdy fakt może być rozmaicie tłumaczony i może być wynikiem różnych dyspozycyj. Trzebaby sięgnąć w wielu razach do introspekcji osoby badanej, co nie zawsze jest możliwe.

Prof. Kreutz twierdzi, iż metoda Rorschacha, niesłusznie uważana za test fantazji, jest bardzo symptomatyczna przy badaniu osobowości, oraz że badania grafologiczne i fizjognomiczne mogą w wybitnym stopniu przyczynić się do poznania osobowości.

Następnie p. dr. **Biegeleisen** wygłosił referat p. t. „Metody badania charakteru".

Dr. fil., Dr. inż. BRONISŁAW BIEGELEISEN.

METODY BADAŃ CHARAKTEROLOGICZNYCH

(streszczenie referatu)

Badania praktyczne nad charakterem i temperamentem ludzkim, jako owoc dociekań teoretycznych psychologów i psychiatrów, stanowią punkt zwrotny w rozwoju psychotechniki. Jako poczynania w dziedzinie dotychczas nowej i mało znanej, spotykają się z analogicznymi zarzutami, co pierwsze badania inteligencji. Dziś przeciwnicy testów inteligencji ograniczają swe zarzuty do tego, że badamy tu tylko pewne strony inteligencji, inne zarzuty straciły dlatego na sile, że mamy podbudowę teoretyczną dla znaczenia testów, mam tu na myśli teorję Spearmana, która stanowi głębokie podłoże do analizy testów.

Dla badań charakterologicznych taką podbudowę stanowić może teoria wyrazu psychicznego, którą referent w krótkości przedstawia w sformułowaniu Klagesa. Możemy rozróżnić następujące zjawiska w dziedzinie wyrazu: akustyczne: dynamika i dźwięk głosu, szybkość, przyspieszenie i zahamowania mowy, stopień pewności w używaniu słów, i t. p., mimiczne: tu należą różnorodne przejawy fizjognomiki, jak wyraz oczu, ust, innerwacje mięśni skóry na czole, policzkach

i t. p., zjawiska w dziedzinie pisma obejmujące wszystko to, co należy do naukowej grafologii.

Referent przechodzi pokrótce praktyczne możliwości badania charakteru ludzkiego, opierając się na podstawie badań przeprowadzanych w Instytucie psychotechnicznym w Krakowie od lat 4 w wojsku, przy poradnictwie zawodowym dla maturzystów i przy badaniach zawodów, w których charakter gra szczególnie ważną rolę, jak np. pielęgniarki, wreszcie na podstawie literatury.

1) Fizjognomika naukowa, taka jak ją rozbudowano w psychotechnice wojskowej niemieckiej, wymaga metody zdjęć filmowych jakoteż dużej dozy intuicji psychologicznej, którą uzupełnia, a nieraz i pogłębia.

2) Drugą metodę stanowią badania funkcji motorycznych. Motoryka człowieka jest podług zdania niektórych psychologów zasadniczym składnikiem jego fizycznej i psychicznej struktury. Technika dotychczasowych badań jest niedoskonała i wymaga dalszych ulepszeń. Referent przechodzi prace Ozereckiego, Enkego, Vernona i Allporta i ustala warunki, którym badania motoryki winny odpowiedzieć, aby były diagnostyczne dla charakteru.

3) Badania grafologiczne. Referent przedstawia przykłady badań nad dynamiką pisma przeprowadzone przez siebie, opisuje odpowiednie testy i ich wartość diagnostyczną w świetle sprawdzania tych badań przez tych, którzy dobrze znali osoby badane.

4) Metoda kwestionariuszy. Referent przedstawia kwestionariusz używany w Instytucie psychotechnicznym w Krakowie dla przejawów neurotycznych i ustala jego wartość diagnostyczną również za pomocą sprawdzania jego wyników. Oczywiście kwestionariusz wymaga atmosfery wzajemnego zaufania, inaczej chybia celu.

5) Odrębne miejsce wśród metod badania charakteru zajmuje test Rorschacha, jako jedno z najlepszych narzędzi badania. Stawia ogromne wymagania od badającego. Referent przedstawia wyniki badań przeszło 300 osób normalnych badanych przez siebie tym testem i sprawdzanie wyników badań.

OGÓLNE UWAGI O BADANIU CHARAKTERU

1) Żadna z wymienionych metod sama dla siebie nie jest wystarczająca, i dlatego należy używać wielu. U rozmaitych osób badanych występuje niezbadane do-

tychczas zjawisko idiosynkrazji do pewnych metod, które w tych wypadkach tracą swoją wartość. Referent przytacza przykłady.

2) Badania te są tak czułe w swej technice, że tylko wtedy mogą odsłonić głębsze warstwy psychiki, gdy zachowanie badanego jest istotnie spontaniczne i swobodne. Jest to możliwe, gdy testy te nie przedostaną się do publicznej wiadomości, dlatego nie należy rozgłaszać testów, które wówczas tracą swoją wartość.

3) Wszystkie metody wymagają należytego kontaktu z badanym, i wnikliwych obserwacji, dłuższych rozmów i t. p.

Następnie dr. Z. Lipszycowa wygłosiła referat „Metoda badania skłonności".

DR. Z. LIPSZYCOWA

METODA BADANIA SKŁONNOŚCI.

Szereg lat upłynęło od chwili, gdy Ankieta o Skłonnościach oddana została do użytku praktycznego psychotechników i psychologów*). Rozpowszechnienie tej Ankiety najlepiej świadczy o tym, że odpowiada ona żywotnym potrzebom psychologa - praktyka. Chętne posługiwanie się nią, jako wygodnym narzędziem pracy dowodzi, że odpowiada ona również ogólnej obecnie tendencji psychotechników do pogłębiania badań psychotechnicznych. Ze względu na brak ścisłych i wypróbowanych metod badania „wgłąb", każdy nawet najskromniejszy przyczynek w tym kierunku witany jest z wdzięcznością.

Fakt, że Ankieta o Skłonnościach, jak sądzić możemy, wytrzymała kilkuletnią próbę życiową upoważnia nas do bliższego omówienia jej założeń teoretycznych i wartości praktycznej.

W piśmiennictwie psychologicznym i psychotechnicznym nie wiele znajdujemy prac poświęconych zagadnieniom o skłonnościach. Te ostatnie najczęściej są omawiane łącznie ze zjawiskami odnoszącymi się do zainteresowań i zamiłowań, przy czym nigdzie dostatecznie jasno nie jest uwidoczniona różnica, jaka zachodzi między tymi pojęciami.

Jakkolwiek, używając tych wyrazów w mowie potocznej wyczuwamy na ogół odmienne ich znaczenie, nie troszczymy się jednak o dokładniejsze sprecyzowanie znaczenia tych pokrewnych pojęć. Spróbuję

*) W sprawie historii „Ankiety" p. Działalność Por. Zaw. im. inż. J. Kraushara. „Psychotechnika" Nr. 2, t. XXI r. 32 oraz Z. Lipszycowa — Przyczynek do badań charakteru w zakresie poradni zawodowej. Pamiętn. II ogólnopolsk. Konf. Psych.

w uwagach następujących uwydatnić różnicę, jaka zachodzi między pojęciami: skłonność, zainteresowanie i zamiłowanie.

S k ł o n n o ś ć w porównaniu z z a m i ł o w a n i e m stanowi pojęcie o wiele szersze; odznacza się większą stałością, dotyczy głębszych warstw psychicznych, dzięki czemu jest bardziej spojona z ogólną strukturą charakterologiczną osobnika. Tak np. możemy mówić o zamiłowaniu do nauk przyrodniczych, do gry w karty, natomiast o skłonnościach do pracy intelektualnej, do hazardu. O z a m i ł o w a n i u zatem mówimy, gdy mamy na myśli pewną dodatnią tendencję osobnika w określonym kierunku na stosunkowo w ą s k i m o d c i n k u; s k ł o n n o ś c i zaś posiadają szerszy zasięg, obejmujący w i ę k s z ą i l o ś ć rozmaitych p o k r e w n y c h d z i e d z i n. Gdy np. ktoś ma zamiłowanie do zajęć dotyczących całego szeregu pokrewnych czynności, jak pielęgnowanie chorych, opieka nad dzieckiem, nad osobami upośledzonymi i t. p. mówimy o nim, że posiada s k ł o n n o ś c i o p i e k u ń c z e. Z a i n t e r e s o w a n i a w porównaniu ze śkłonnościami mają charakter bardziej i n t e l e k t u a l n y, są m n i e j s t a ł e i w w i ę k s z y m s t o p n i u z a l e ż n e o d f a z r o z w o j o w y c h o s o b n i k a. Wtenczas gdy skłonności mają swe źródło w t r w a ł y c h postawach u c z u c i o w y c h, zainteresowania mogą powstawać p r z y p a d k o w o pod wpływem bodźców zewnętrznych. Tak np. ktoś z konieczności, w związku z jakąś pracą zarobkową może interesować się statystyką, w zasadzie j e d n a k nie lubiąc tej nauki. T r u d n e jest do pomyślenia n a t o m i a s t, aby ktoś mając do czegoś s k ł o n o ś c i nie ujawniał w tymże kierunku z a i n t e r e s o w a n i a, np. posiadał skłonności do pracy technicznej i nie interesował się dziedziną techniki. Z tego można wnioskować, że tam gdzie występują skłonności stwierdzamy jednocześnie istnienie z a m i ł o w a n i a i z a i n t e r e s o w a n i a. Tam zaś, gdzie zauważamy brak jednego z tych członów, możemy poddać w wątpliwość czy s k ł o n n o ś c i są p r a w d z i w e, r.z e c z y w i s t e.

Z psychotechników nowoczesnych Bogen w pracy swej poświęca skłonnościom więcej uwagi, przypisując badaniom tym duże znaczenie dla poradnictwa zawodowego, zalicza on dociekania nad skłonnościami zawodowymi do najbardziej ważnych zadań psychologów pracujących w poradnictwie.

Z rozwlekłej definicji pojęcia skłonności, jaką podaje Bogen*) przytoczę kilka momentów najważniejszych. Zdaniem jego skłonność jest to

*) Psychologische Grundlagen der praktisch. Berufsber. str. 122.

dyspozycja kierunkowa, (Richtungsdisposition), która wyrasta na podłożu indywidualnej struktury i wcześnie ujawnia się w sposobie, w jaki poszczególna jednostka dąży do opanowania zadań, jakie się nastręczają zarówno w zabawie jak i w pracy. Dyspozycja ta jest psychiczną tendencją osobniczą, uwarunkowaną w y ł ą c z n i e w e w n ę t r z n i e. (Rein innerseelisch bedingt). Zgadzając się na ogół z tym określeniem skłonności, pragnę jedynie w przeciwieństwie do punktu ostatniego podkreślić niezmiernie ważny wpływ i m p u l s ó w z e w n ę t r z n y c h na formowanie się skłonności. Bliższa obserwacja i analiza nie pozwala podzielać zdanie Bogena, jakoby kierunek skłonności był uwarunkowany tendencją w y ł ą c z n i e w e w n ę t r z n ą. Należy raczej przypuszczać, że początkowe dyspozycje wrodzone przedstawiają się jako niezróżnicowane możliwości potencjonalne, których rozwój i kierunek w dużym stopniu jest zależny od rodzaju impulsów działających z zewnątrz w najwcześniejszym dzieciństwie. Potwierdzenie tego zdania znaleźć można u Sterna: „Jakkolwiek każde dziecko, powiada on, przynosi ze sobą na świat pewne dyspozycje, te ostatnie jednak nie są początkowo jeszcze jednoznacznie zdeterminowane, lecz rozwijają się dopiero pod nieprzerwanym wpływem otoczenia w tym lub innym kierunku na trwałe właściwości".**)

Najczęściej wpływy te, które nadają kierunek wrodzonym dyspozycjom, przyczyniając się do kształtowania skłonności, są mało uchwytne. Przy bliższej analizie można, szczególnie we wczesnym dzieciństwie, skonstatować, jak n i k ł e p o z o r n i e impulsy zewnętrzne nadawać mogą wrodzonym tendencjom dziecka o k r e ś l o n y k i e r u n e k. Impulsy te mogą przemijać, a nie będąc w swoim czasie przez nikogo s p o s t r z e ż o n e i u t r w a l o n e są dla badacza często na zawsze s t r a c o n e. Jak poucza jednak obserwacja i analiza n a d a n y r a z z z e w n ą t r z kierunek może być przez dziecko nadal s a m o r z u t n i e kontynuowany i rozwijany, dzięki wrodzonej jego aktywności. Często stwarza to pozory działania skłonności rzekomo „czysto wewnętrznych".

W kilku wypadkach dzięki bardzo szczegółowemu wywiadowi, jaki uzyskałam od wnikliwych, inteligentnych matek, udało mi się, jak przypuszczam, dotrzeć do właściwych źródeł formowania się skłonności osobniczych. Jeden z nich dotyczy młodzieńca, który od lat najmłodszych ujawniał wyraźne skłonności do zabaw i zajęć związanych z kombinacjami liczbowymi. Skłonności te pozostawały niezmienne w ciągu całego dzieciństwa i wieku młodzieńczego i spowodowały wstąpienie po otrzy-

**) W. Stern Psychologie der frühen Kindheit, str. 489.

maniu matury na wydział matematyczny. Ze szczegółowego wywiadu z matką udało się odtworzyć bliższe dane odnoszące się do wczesnego dzieciństwa owego młodzieńca, które przytaczam w skrócie: Matka, chcąc pewnego razu czymkolwiek zająć swego kilkuletniego synka, zupełnie bezwiednie skierowała uwagę jego na powtarzające się wzory tapety w pokoju dziecięcym i poleciła mu policzyć je z początku na małym, stopniowo jednak na coraz większym odcinku. Z biegiem czasu z tego ciągłego liczenia—wyłonił się typ zabawy, który chłopiec samorzutnie, z dużą przyjemnością i systematycznością uprawiał. Zabawa ta polegała na wyszukiwaniu coraz to innych przedmiotów z bliższego i dalszego otoczenia, które nadawały się do operacyj rachunkowych. W ten sposób skłonności chłopca, które pod wpływem bodźca zewnętrznego otrzymały określony kierunek, dzięki tendencji do aktywności, właściwej każdemu dziecku, coraz bardziej się rozwijały. Proces liczenia obejmował coraz szersze kręgi i tak więc stopniowo wciągnięte weń zostały okna w sąsiednich domach, stopnie klatki schodowej, prowadzące do mieszkań znajomych, ilości płyt, kroków na określonych odcinkach chodnika i t. d. Rzecz naturalna, że jednocześnie i pamięć chłopca ćwiczyła się systematycznie w kierunku liczb.

Dalszy rozwój skłonności zostaje pobudzany przez nowe dodatnie impulsy. Przy wstąpieniu do szkoły chłopiec od razu wyróżnia się wśród rówieśników swoją umiejętnością rachowania, zyskując poważanie kolegów i pochwały ze strony pedagogów. W ten sposób stale doznaje w szkole średniej silnych bodźców do zajęć matematycznych.

Młodzieńca owego, obecnie słuchacza wydziału matematycznego, mam możność dalej obserwować. Obok matematyki studiuje muzykologię, w której również znajduje zastosowanie dla swoich skłonności matematycznych.

Podobne przykłady pozwalają nam wejrzeć w zakulisowe procesy, jeśli tak wyrazić się można, powstawania typów skłonnościowych o różnych kierunkach.

Niemniej, obserwacja dzieci nowowstępujących na terenie szkoły, daje pewną podstawę analogicznego wnioskowania o genezie skłonności.

Jak wiadomo, już dzieci 6 — 7 letnie ujawniają bardzo różne „predyspozycje" i skłonności w stosunku do otaczającego ich świata. Znamienną między innymi jest jaskrawa różnica, jaka zaznacza się w ich ustosunkowaniu się do rachunków. Wtenczas, gdy jedne wykazują wyraźną skłonność do manipulacji liczbowych, inne mają do nich wyraźną

awersję. Bliższa analiza wpływu środowiska pozwala stwierdzić, że pierwsza kategoria dzieci jest zazwyczaj z rachunkami już obyta, zna konkretne sytuacje, w których są one potrzebne, oraz posiada pewne osobiste doświadczenie w ich stosowaniu, np. przy zakupach, wydatkach gospodarskich, lub w zastosowaniu do mieszczących się w domu warsztatów pracy. Druga grupa dzieci, trzymana od tych doświadczeń życia praktycznego z daleka, styka się z rachunkami po raz pierwszy dopiero na terenie szkoły, odczuwa je jako dziedzinę zupełnie obcą, niezrozumiałą, nie mającą żadnych punktów styczności z dotychczasowymi przeżyciami. To też zaraz na wstępie w szkole zaznacza się u tych dzieci słaba orientacja i nieudolność w zakresie rachunków: powoduje to poczucie niższości wobec rówieśników, następnie lęk i niechęć do wszystkiego, co jest związane z rachunkami. Powstała w ten sposób w dzieciństwie niechęć, determinuje nieraz na zawsze negatywne ustosunkowanie się osobnika do nauk matematycznych.

Warunki pracy szkolnej mogą również hamująco wpływać na rozwój skłonności indywidualnych.

Obserwowałam pewną klasę gimnazjalną, w skład której wchodziło bardzo dużo jednostek uzdolnionych, które stale rywalizowały ze sobą w dążeniu do otrzymania jaknajlepszej matury. Wielu z tych młodzieńców po osiągnięciu celu nie wiedziało co dalej począć. Skupienie całej uwagi i energii w ciągu kilku lat na otrzymywaniu dobrych ocen ze wszystkich przedmiotów nauczania, prawdopodobnie w dużym stopniu przyczyniło się do niwelowania rozwoju indywidualnych zamiłowań i skłonności, i pozbawiło ich wyraźnie zarysowanych indywidualnych dążeń w chwili gdy stanęli przed koniecznością wyboru dalszej drogi.

Z powyższych uwag można wyciągnąć pewne ogólne wnioski, które dotyczą rozwoju skłonności. Powstają one niewątpliwie w okresie wczesnego dzieciństwa, a kierunek ich w dużym stopniu zależy od impulsów zewnętrznych. Raz zwrócone w określonym kierunku, posiadają one z natury rzeczy tendencję do dalszego samorzutnego rozwoju, co już u dziecka ujawnia się w ten sposób, że w otaczającym go świecie samodzielnie wyszukuje dla swych zajęć materiał, który skłonnościom jego najbardziej odpowiada i sprzyja ich rozwojowi.

Jeśli ten samorzutny i naturalny pęd nie napotyka ze strony otoczenia na przeszkody, a przeciwnie, znajduje warunki sprzyjające, rozwój skłonności może osiągnąć wysoki poziom.

Każdy psychotechnik styka się często z młodocianymi, którzy dzięki podobnemu treningowi swych skłonności osiągają doskonałe wyniki w zakresie technicznym, sportowym, lingwistycznym, artystycznym i t. p.

Jeśli ogólny rozwój osobnika od lat najmłodszych jest w przebiegu swym jednolity i harmonijny, to normalnie można oczekiwać, że w wieku młodzieńczym skłonności będą dostatecznie skrystalizowane i rozwinięte. Dla sprawy wyboru zawodu ma to duże znaczenie, gdyż daje osobnikowi na podstawie własnego doświadczenia, wyraźną orientację, jakiego rodzaju czynności i zajęcia najbardziej mu odpowiadają. Psychotechnik ma zaś zadanie ułatwione, jeśli w badaniach zwróci uwagę na tę grupę zawodową, która jest najbardziej pokrewna temu wyrobionemu kierunkowi skłonności. Jak dalece naturalnym i samo przez się zrozumiałym wydaje się normalnie rozwiniętemu młodocianemu posiadanie wyraźnego uczuciowego stosunku do rozmaitych czynności i zajęć może ilustrować następujący przykład:

Trzynastoletni chłopiec o wyraźnie zarysowanych skłonnościach do techniki, słysząc opowiadanie pewnego ojca, który żalił się, że jego syn maturzysta, nie wie do czego się ma zabrać, zapytał z całą naiwnością, czy ten syn jest normalny, „bo jakże to, dodał dla wyjaśnienia, — ma już lat osiemnaście, a jeszcze nie wie do czego ma zamiłowanie".

Na ogół jednak niewiele jest jednostek wśród młodzieży, u których rozwój psychiczny przebiegał w warunkach zupełnie harmonijnych. Tym wytłumaczyć można, że i skłonności u młodzieży często są niewyraźne, niewyrobione, zahamowane lub wykazują sprzeczności w swych tendencjach. Nie łatwym jest zadanie psychotechnika, wykrycie w tych warunkach skłonności i zamiłowań u młodocianych.

Znacznie większe trudności sprawiają psychotechnikowi takie jednostki, które w ogóle, wobec różnych możliwych zajęć i kierunków pracy, zachowują się biernie, pozostawiając wybór zawodu wyłącznie uznaniu i decyzji psychotechnika. Bliższe badania wykazują jednak, że i te jednostki nie są pozbawione indywidualnych skłonności. Te ostatnie są jednak jakby zatajone, zamaskowane, co najczęściej jest spowodowane przez czynniki hamujące ogólny normalny rozwój psychiki jednostki. Oto przykład, który to ilustruje:

Pewna absolwentka szkoły powszechnej oświadczyła podczas badania, że nie wie do czego ma zamiłowanie, do czego może się nadawać i w ogóle nie posiada żadnych uzdolnień. Tak o niej twierdzono w szkole gdy była jeszcze w niższych klasach. Z dalszej

rozmowy można było wywnioskować, że mamy w danym wypadku do czynienia z silnym wpływem sugestii w kierunku deprymującym. Gdy dla zneutralizowania tego wpływu i podniesienia na duchu osoby badanej oświadczono jej, że w ocenie wartości jej jak i uzdolnień mogło zajść nieporozumienie cała postawa badanej nagle się zmieniła, a na twarzy zarysowało się duże zadowolenie. Gdy jedna z pracownic Poradni zauważywszy tę zmianę w postawie zwróciła się do niej z zapytaniem, co się stało, usłyszała znamienną odpowiedź „dowiedziałam się tu czegoś takiego, co mi się przydać może na całe życie".

A oto jeszcze jeden przykład zahamowania w swym rozwoju skłonności. Pewna młoda dziewczyna lat siedemnastu zgłosiła się do Poradni w celu zasięgnięcia porady psychotechnicznej. W trakcie badań zastanawiającymi wydawały się pewne fakty. Jej życzeniem zawodowym było: praca na wsi i zajęcie się hodowlą drobiu. Badania wykazały wyraźne skłonności opiekuńcze i duże zamiłowanie do pracy z dziećmi. Przy zestawieniu życzeń i skłonności zawodowych sprawa wydawała się niejasną. Rozmowa przeprowadzona na ten temat ujawniła następujące dane: osoba badana jest córką drobnego właściciela ziemskiego. Od dzieciństwa przebywała na wsi. Do pracy z dziećmi czuła duże zamiłowanie i od lat najmłodszych marzyła, by zostać nauczycielką. Jako młoda dziewczynka zbierała u siebie gromadkę wiejskich dzieci i zajmowała się nimi. W tej czynności jednak powodzenia nie miała. Dzieci nie uznawały jej autorytetu i rozbiegały się w trakcie zajęć. Niepowodzenie to bardzo ją martwiło, spowodowało poczucie własnej niemocy, a następnie przekonanie o braku uzdolnień pedagogicznych. Badania wykazały, że życzenie zajęcia się hodowlą drobiu symbolizowało obniżenie ideału zawodowego, który jednak, pozostając w dziedzinie pokrewnej, daje w pewnej mierze ujście jej zasadniczym skłonnościom opiekuńczym.

METODY.

Jakimi metodami rozporządza psychotechnik, który zamierza w swych badaniach objąć także skłonności i zamiłowania os. bad.

Najbardziej rozpowszechnioną metodą jest wypytywanie młodzieży o ich skłonnościach i zamiłowaniach; jest ona oparta, jak wiadomo, na introspekcji i samoanalizie osób dających odpowiedzi.

Przeprowadzone na szeroką skalę badania nad zamiłowaniem dzieci do poszczególnych przedmiotów szkolnych, nie dają dostatecznych podstaw do wnioskowania o ich skłonnościach. Rozmaite są momenty, które stawały temu na przeszkodzie. Przede wszystkim same przedmioty nau-

czania, ściśle zależne od programu oficjalnego, nie obejmują wszystkich chociażby zasadniczych skłonności młodzieży, pozostawiając np. na uboczu tendencję do kolekcjonowania, do współżycia gromadnego, do swobodnego majstrowania i t. d. Poza tym bardzo często wyrażone przez młodzież szkolną zamiłowanie do przedmiotów lub zajęć są powodowane przez rozmaite czynniki, nie mające nic wspólnego ze skłonnościami właściwymi. Czynnikami takimi mogą być: wykładająca osoba, metody nauczania, wpływ środowiska rodzinnego i wiele innych.

Tak samo liczne w celach poradnictwa przeprowadzane badania z dziedziny t. zw. życzeń i ideałów zawodowych, nie ułatwiły drogi do głębszego wejrzenia w istotne skłonności młodocianych. Metoda ta, budzi dużo wątpliwości już przez samo swe założenie. Pytania w rodzaju „jaki zawód sobie obierasz i dlaczego?" zadawane absolwentom szkół powszechnych nie mogą być psychologicznie usprawiedliwione. Wiadomym jest jak mała jest jeszcze w tym wieku zdolność do objektywnej samoobserwacji, niezbędna by odpowiedzieć na to pytanie; jak dalekie są od zainteresowań młodocianych wszelkie kwestie związane z wyborem zawodu, jak wreszcie mało więdzą oni o czynnościach, które są związane z poszczególnym zawodem. Nic też dziwnego, że odpowiedzi młodocianych w sprawie wyboru zawodu nie ujawniają ich istotnych skłonności.

Charlotta Bühler, poddając w swej pracy*) szczegółowej analizie odpowiedzi młodocianych w sprawach wyboru zawodu, przychodzi do wniosków następujących:

Życzenie zawodowe wyrażane przez młodocianych oraz podawane przez nich motywy tych życzeń w bardzo małym stopniu odzwierciadlają istotne zamiłowania i skłonności młodzieży. Życzenia bowiem są wypowiadane najczęściej pod wpływem najrozmaitszych czynników zewnętrznych, z których najważniejsze są: struktura gospodarczo-ekonomiczna, oddziaływanie środowiska i jego tradycji, zajęcie rodziców i ich ambicje, wpływ różnych osób postronnych. Oprócz tego są jednak momenty innego rodzaju, które uniemożliwiają młodocianym na głębsze ustosunkowanie się do sprawy wyboru zawodu, a mianowicie trzynasto-czternastoletni młodociany nie jest jeszcze w stanie ani zrozumieć społecznej funkcji pracy zawodowej, ani ocenić znaczenie jej podziału; zrozumienie tych spraw staje się dostępne młodzieży dopiero w wieku lat szesnastu-siedemnastu.

Utrudniającym momentem jest także słaba znajomość młodzieży funkcyj, jakie są związane z wykonaniem różnego rodzaju pracy zawodowej. „Zdumiewająca nieznajomość podstawowych właściwości pracy za-

*) Dziecięctwo i Młodość, str. 455 i następ.

wodowej, do której młodociany miał w najbliższym czasie przystąpić, robiła często wstrząsające wrażenie", mówi autorka i przychodzi wreszcie do wniosku, że „żaden młodociany nie jest w stanie nawet w przybliżeniu zdać sobie sprawę z motywów jakimi się kieruje, stawiając w życiu pierwsze kroki. Wszystkie dotychczasowe badania odnoszące się do motywów, jakie wywierają wpływ na wybór zawodu, należy traktować jako uderzenie w próżnię".

Bogen usiłuje zgłębić istotę skłonności, poddając analizie kolejny rozwój w ustosunkowaniu się dorosłego osobnika do zajęć i pracy zawodowej w różnych etapach jego życia*). W tym celu poleca on opisywać wszystkie te ideały i życzenia dotyczące zawodu, jakie z biegiem czasu i rozwoju od lat najmłodszych powstawały u osoby badanej. Zestawienie wszystkich życzeń, analiza ich wzajemnego stosunku i przeżyć, jakie z nimi są związane, wreszcie wykrycie wspólnych jednolitych tendencji, jakie tkwią w ich podstawach, pozwalają, zdaniem Bogena, wnioskować o istotnych skłonnościach osoby badanej. Na podstawie tych analiz Bogen ujmuje istotę skłonności tak, jak to podaliśmy na wstępie, przy czym bardzo wyraźnie podkreśla „czysto wewnętrzny psychogenny charakter". Z kilku przykładów tego rodzaju analizy, jakie są przytoczone w pracy Bogena najbardziej szczegółowo opracowana jest samoanaliza autora. Jakkolwiek w innym miejscu swej pracy wspomina Bogen, że przeżycia wczesnego dzieciństwa mogą wywierać wpływ na kształtowanie się skłonności, to jednak w analizach swoich myśli tej nie rozwija i nie stosuje i, być może dlatego, pomimo bardzo szczegółowej samoanalizy, do źródeł własnych skłonności nie dociera. Świadczy o tym końcowy ustęp samoanalizy, w którym autor mówi co następuje:

„Jestem obarczony przymusem w myśleniu, które, poprostu mówiąc, wyczerpuje się w ciągłych próbach fantazji, aby z wszelkich możliwych objawów życiowych tworzyć systematycznie uszeregowany układ".

Można przypuszczać, że gdyby Bogen rozpoczął analizę swoich skłonności od najwcześniejszego dzieciństwa i w analizie tej objął i wpływy otoczenia z tego okresu, może udałoby się mu dotrzeć do genezy jego pędu, do układania zjawisk życiowych w systematyczne szeregi. Bardzo możliwe, że nie miałby wtedy potrzeby uciekania się do tego rodzaju mglistych zwrotów jak „jestem obarczony przymusem w myśleniu".

*) Tamże str. 125.

Zarówno metoda analizy skłonności Bogena jak i wyżej omówione przeze mnie badanie genezy skłonności mogą być bardzo cenne dla wyświetlenia mało dotąd jeszcze zbadanych teoretycznych podstaw skłonności, żadną miarą jednak nie mogą stanowić narzędzia pracy w codziennych czynnościach psychotechnika, który w każdym poszczególnym wypadku ma przed sobą konkretne zadanie: doradzenie os. bad. wyboru zawodu przy uwzględnieniu jego skłonności. Nie może on wtedy zajmować się rozważaniem, czym są skłonności, jak powstają i jak rozwijają się, lecz poszukuje prostego i szybkiego sposobu, który pozwoliłby mu wydobyć i oświetlić istniejące już, mniej lub więcej jawne skłonności i na głębszej niż dotąd podstawie oprzeć swoje orzeczenie.

BUDOWA I TECHNIKA ANKIETY O SKŁONNOŚCIACH

Ankieta o Skłonnościach stanowi właśnie taką pierwszą próbę dania do rąk psychotechnika praktycznego narzędzia pracy, ułatwiającego mu jego zadanie. Ankieta ta zawiera cały szereg pytań, zaczynających się od słowa „czy lubisz" i odnoszących się do najrozmaitszych czynności dobrze młodocianym znanym z życia codziennego, w rodzaju „czy lubisz czytać książki o treści naukowej, czy lubisz opiekować się zwierzętami, organizować zabawy, przebywać poza szkołą w towarzystwie kolegów" i t. d. Pytania zostały ugrupowane ze względu na najważniejsze, z punktu widzenia poradnictwa zawodowego, rodzaju skłonności, a więc: Skłonności dotyczące pracy intelektualnej, społecznej, skłonności do ruchu, do zajęć technicznych, gospodarskich, do ręcznyh robót kobiecych, do zajęć artystycznych i opiekuńczych. Pytania odnoszące się do różnych kierunków skłonności są celowo przeplatane, aby możliwie zamaskować intencję badań. Odpowiedzi dawane są w formie plusów i minusów. Czynność, którą os. bad. lubi lub bardzo lubi oznacza się przez plus lub dwa plusy; w wypadku przeciwnym przez minus lub dwa minusy; czynności, które są dla niej obojętne oznacza się zerem. W ten sposób otrzymujemy pięciostopniową skalę, za pomocą której osoba badana może wyrazić swój uczuciowy stosunek do różnych zajęć. Uzyskane odpowiedzi ugrupowane według poszczególnych skłonności tworzą indywidualny profil, który pozwala wnioskować o skłonnościach i upodobaniach os. bad.

W tym miejscu pragnę poświęcić kilka uwag ogólnym założeniom tej pozornie tak niezmiernie prostej metody.

1) Przyjmujemy, jak to już wspominaliśmy na wstępie, że normalnie uczuciowe ustosunkowanie się młodocianego do różnego rodzaju zajęć

codziennych jest wyraźnie zaznaczone. Możemy zawsze oczekiwać, że każdy absolwent szkoły powszechnej jest w stanie swobodnie, bez namysłu odpowiedzieć np. czy lubi gimnastykować się, słuchać pogadanki naukowej, rąbać drzewo i t. d. W przeciwieństwie do tych pytań, odnoszących się do zamiłowań w dziedzinie zawodów, które jak widzieliśmy wprawiają młodzież w stan zakłopotania, jako przerastające ich możliwości, proste pytania Ankiety wywołują prawie natychmiastową odpowiedź.

2) Pytania z zakresu różnych skłonności przeplatane nie zdradzają właściwych intencji badań. Stanowi to bardzo ważny moment, gdyż jak wiemy, jednym z najważniejszych warunków wszelkich badań nad młodzieżą jest możliwe wykluczenie działania sugestii.

3) Podstawowa nasza zasada, według której istotne sklonności znajdują swój wyraz w jednolitym uczuciowym stosunku do całego szeregu pokrewnych zajęć, jest w budowie Ankiety całkowicie uwzględniona. Każdej z wymienionych grup skłonnościowych odpowiada szereg pytań. Zestawienie i analiza odpowiedzi w obrębie poszczególnej grupy daje możność wnioskować, czy u osoby bad. istnieją w tym kierunku skłonności.

4) Nieco dłuższego omówienia wymaga alternatywny sposób dawania odpowiedzi za pomocą plusów i minusów, jaki zaleca Ankieta. Jakkolwiek podobne lakoniczne odpowiedzi „tak" lub „nie" w badaniach psychologicznych są słusznie z punktu widzenia naukowego krytykowane, to jednak, w zastosowaniu do naszej Ankiety o Skłonnościach, sposób ten jest nie tylko dopuszczalny, ale nawet bardzo cenny, co postaram się wyjaśnić. Przyjęliśmy jako zasadę, że uczuciowy stosunek jednostki do różnego rodzaju czynności jest zazwyczaj wyraźny. Rozchodzi się zatem o szybkie ujawnienie tego uczuciowego stosunku, o sposób nie pozwalający na dłuższe rozumowania i zastanawiania się. Doświadczenie też pokazuje, że odpowiedzi, dawane są rzeczywiście niezwykle szybko, jakgdyby były już w pogotowiu, co dowodzi ich spontanicznego i emocjonalnego charakteru. Mechaniczne znakowanie odpowiedzi jeszcze bardziej przyśpiesza gotową już reakcję i przeszkadza jednocześnie w orientowaniu się os. bad. co do celu przeprowadzanych badań.

Przy badaniu indywidualnym można zauważyć, że niektóre jednostki przy odpowiedziach skłonne są do różnych zastrzeżeń i wahań. Osoby te, jak można zauważyć, należą zazwyczaj do typu ludzi skrytych, które niechętnie ujawniają cokolwiek o sobie w obawie, że odpowiedzi ich mo-

gą dać powód do niepomyślnych o nich wniosków. Przy badaniach zbiorowych zahamowanie poszczególnych jednostek jest niwelowane koniecznością poddania się ogólnemu szybkiemu tempu badań.

Dzięki tym właściwościom, Ankieta o Skłonnościach przedstawia proste i wygodne narzędzie pracy, które daje możność psychotechnikowi w stosunkowo bardzo krótkim czasie uzyskać materiał na podstawie którego może wnioskować o zamiłowaniach i skłonnościach zarówno poszczególnych jednostek, jak i całej grupy.

PYTANIA ANKIETY O SKŁONNOŚCIACH
według projektu Dr. Z. Lipszycowej,
w układzie ustalonym przez Komisję Zawodów Opiekuńczych.*)

Czy lubisz:

1. oglądać filmy naukowe
2. naprawiać zepsute narzędzia, sprzęty domowe lub inne przedmioty
3. cerować pończochy
4. pomagać w gospodarstwie
5. zajmować się układaniem i porządkowaniem różnych przedmiotów, np. książek, przyborów szkolnych, narzędzi, ubrania
6. przebywać często w samotności
7. opiekować się zwierzętami
8. gimnastykować się
9. słuchać muzyki
10. odrabiać lekcje
11. budować aparat radiowy
12. reperować zniszczone ubrania
13. gotować
14. układać sobie naprzód plan zajęć w ciągu dnia
15. przebywać poza szkołą w towarzystwie kolegów (koleżanek)
16. bawić się z małymi dziećmi
17. tańczyć
18. grać na jakimś instrumencie
19. słuchać odczytów i pogadanek
20. sporządzać pomoce szkolne
21. szyć
22. palić w piecu, rąbać drzewo i wykonywać inne czynności w tym rodzaju
23. prowadzić rachunki, np. zapisywać wydatki, obliczać, ile pieniędzy masz do rozporządzenia
24. wspólnie z kolegami (koleżankami) czytać książki, odrabiać lekcje, pracować nad czymś

---

*) Lista pytań Ankiety zaopatrywana w instrukcje oraz t. zw. „Arkusz Skłonnościowy“, przeznaczony dla szybkiego i przejrzystego zestawienia odpowiedzi większej grupy os. bn. zostały wydane staraniem Tow. Psychot. i są tamże do nabycia.

*) Wyd. przez Pol. Tow. Psychot.

25. chodzić na spacer z małymi dziećmi
26. uprawiać sporty
27. rysować i malować
28. uczyć się czegoś poza tym, co ci zadają w szkole
29. sporządzać dla rozrywki lub nauki różne przedmioty, jak np. samoloty, budynki, okręty
30. haftować
31. robić porządki w domu
32. pracować w sklepie szkolnym lub w bibliotece
33. przewodniczyć na zebraniach koleżeńskich
34. bronić słabszych od siebie
35. robić piesze wycieczki
36. pisać nowelki, wiersze, zapisywać to, o czym sobie myślisz
37. czytać książki o treści naukowej, np. opisy podróży, utwory historyczne, przyrodnicze
38. załatwiać sprawunki w sklepach
39. pracować przy urządzaniu uroczystości szkolnych
40. opiekować się osobą chorą
41. biegać
42. deklamować
43. rozwiązywać zagadki, szarady lub łamigłówki
44. należeć do jakichś związków, stowarzyszeń
45. uczyć młodsze dzieci
46. bawić się w gry ruchowe
47. czytać poezje
48. układać zagadki, szarady lub łamigłówki
49. organizować zabawy
50. opiekować się niezaradnymi
51. mocować się
52. występować w przedstawieniach amatorskich
53. zajmować się roślinami, np. siać, sadzić, podlewać
54. śpiewać
55. opiekować się niemowlętami
56. opiekować się dziećmi kilkuletnimi
57. czy lubiłeś (lubiłaś) bawić się lalkami

INSTRUKCJA DLA OSOBY PROWADZĄCEJ BADANIE.

1. Przed rozpoczęciem badania za pomocą ankiety należy wszystkim badanym rozdać kartki z wydrukowanymi wzgl. wypisanymi (według załączonego wzoru) numerami pytań.

2. Po rozdaniu kartek osoba badająca udziela badanym instrukcji, wypowiadając ją wolno i wyraźnie.

3. Zarówno bezpośrednio po udzieleniu instrukcji, jak i podczas samego badania, na zadane przez badanych pytania wolno badającym odpowiadać tylko w formie i granicach przewidzianych w tejże instrukcji; przy wszelkich pytaniach dotyczących

szczegółowych wypadków należy przytaczać odpowiednią wskazówkę ogólną z instrukcji.

4. Przebieg samego badania (podczas badań zbiorowych) wygląda w ten sposób, że osoba badająca, czyta przed tym numer pytania, po tym samo pytanie (zaczynając je za każdym razem od słów „czy lubisz“), potem robi małą pauzę, pyta, czy już wszyscy napisali odpowiedź, czyta numer następnego pytania i t. d. (Podczas badania indywidualnego, po udzieleniu osobie badanej instrukcji, daje się jej samej arkusz z pytaniami).

5. Podczas badania zbiorowego należy co pewien czas sprawdzać, czy osoby badane nie pomyliły numeracji odpowiedzi. Można to osiągnąć akcentując wyraźnie numer pytania i przynależność odpowiedniego pytania do tego numeru, i zwracając się do badanych z zapytaniem, czy u każdego z nich numeracja jest w porządku.

INSTRUKCJA DLA OSÓB BADANYCH.

„Będę wam teraz zadawał(a) różne pytania, a was proszę, żebyście na te pytania odpowiadali(ły). Odpowiedzi będziecie pisali(ły) na tych kartkach z numerami. Pytania będą tak bardzo łatwe, że potraficie od razu, bez dłuższego namysłu na nie odpowiadać. Na przykład: „czy lubisz gimnastykować się?“ albo „czy lubisz pomagać w gospodarstwie?“, albo: „czy lubisz słuchać muzyki?“. Wszystkie pytania zaczynają się w ten sposób od słów: „czy lubisz“. Jeżeli na pytanie macie ochotę odpowiedzieć: „tak, lubię“ — napiszecie tylko znak: plus. Jeżeli „bardzo lubię“ — dwa plusy. Jeżeli: „nie lubię“ — minus, „bardzo nie lubię“ — dwa minusy. Jeżeli to wam jest obojętne — zero. A jeżeli nie umiecie na pytanie odpowiedzieć, napiszcie znak zapytania. Tak samo, jeżeli was zapytają o coś, z czym nie mieliście (miałyście) do czynienia, np. „czy lubisz grać na jakimś instrumencie?“, a wy na żadnym instrumencie nie próbowaliście (łyście) grać. Albo jeżeli na niektóre pytania nie moglibyście (mogłybyście) odpowiedzieć prostem „tak“ lub „nie“, tylko musielibyście (musiałybyście) jeszcze dodawać pewne wyjaśnienia, to zamiast odpowiedzi lepiej także napiszcie znak zapytania. — Przy kolejnych numerach pytań będziecie więc pisali (ły) następujące rodzaje odpowiedzi: plus, dwa plusy, minus, dwa minusy, zero, albo znak zapytania. — Ponieważ te same pytania zadaje się dzieciom młodszym i starszym, chłopcom i dziewczętom, więc nie dziwcie się, kiedy usłyszycie może kilka pytań, które nie dla was były przeznaczone“.

ZASTOSOWANIE ANKIETY O SKŁONNOŚCIACH.

Materiał psychologiczny uzyskany na podstawie Ankiety o Skłonnościach można wyzyskać dla badań charakterologicznych nad jednostkami i nad grupami. Badając grupy można zestawiać profile klas szkolnych różnego typu, linie rozwoju poszczególnych rodzajów skłonności, zależnie od wieku, płci, warstwy społecznej i t. d. Materiał ten można wyzyskiwać nie tylko w celach teoretycznych, ale i w praktycznych, mianowicie w zakresie poradnictwa zawodowego i psychoterapii. Posługiwanie się Ankietą w celach badania charakteru wymaga bliższego omówienia, jak należy oceniać wartość odpowiedzi uzyskanych tą drogą.

Już sam ogólny przegląd odpowiedzi os. bad. ze zwróceniem uwagi na to, co najbardziej lubi, co dla niej jest obojętne, do czego czuje awersję, rzuca często na osobowość jej jaskrawe światło i dzięki temu poznajemy wtedy jakgdyby jej oblicze emocjonalne. Jeśli zważymy, że w badaniach psychotechnicznych najczęściej ograniczamy się do badania strony intelektualnej, to jasne będzie, że wejrzenie w stronę emocjonalną stanowi bardzo pożądane dopełnienie tych badań.

Aby jednak otrzymane odpowiedzi mogły odegrać tę doniosłą rolę, konieczne jest uprzednie bliższe poznanie znaczenia każdego poszczególnego pytania.

CHARAKTERYSTYKA POSZCZEGÓLNYCH PYTAŃ ANKIETY.

Drogą na której uzyskuje się tę charakterystykę są badania nad tym, jaki jest stosunek do danego pytania w grupie do której należy badana jednostka ze względu na płeć, wykształcenie i t. d. a więc: jaki procent osób tej możliwie jednolitej grupy odpowiada na to pytanie dwoma plusami, jaki minusem i t. d. Stosunek do poszczególnych pytań wyraźnie się zaznacza gdy, po zestawieniu większej ilości wyników, spoglądamy na wypełniony arkusz skłonnościowy w kierunku poziomym. Dla przykładu omówimy z tego punktu widzenia kilka pytań Ankiety. Np. widzimy, że w stosunku do pytania „czy lubisz przebywać często w samotności", przeważająca większość młodocianych, kończących szkołę powszechną, zajmuje stanowisko negatywne. Uświadomienie tego faktu zwraca uwagę badacza na dzieci, które na to pytanie odpowiadają plusami i nakazuje mu szukać źródeł tego odstępstwa od normy. Analogicznie z pytaniem „czy lubisz zajmować się roślinami, opiekować się niemowlętami", ponieważ na pierwsze z nich ogromna większość młodocianych odpowiada dwoma plusami, na drugie negatywnie.

Drugi ważny etap w drodze do charakterystyki pytania, to poznanie motywów tego lub innego stosunku do czynności, o której mowa w pytaniu. Ten etap wymaga badań indywidualnych. Dzięki tym badaniom wykrywamy np., że niektóre z pytań Ankiety posiadają charakter konwencjonalny. W grupie skłonności intelektualnych dla dzieci w wieku szkolnym jest pytaniem takim „czy lubisz odrabiać lekcje?" 98% bowiem młodzieży szkolnej odpowiada na to plusem, jakkolwiek dla nikogo nie jest tajemnicą, jak wielki jest wśród nich odsetek, który czynności tej w rzeczywistości nie lubi. Indywidualne rozmowy na ten temat wykazują, że dzieci na pytanie to odpowiadają twierdząco w obawie, aby nie posądzono ich, że nie lubią szkoły, że są

nieinteligentne, niedostatecznie pilne, a co najważniejsza, że odpowiedzi te dostaną się do rąk nauczycieli i mogą zaszkodzić ich opinii w szkole. Wobec powyższego, wypadki, w których poszczególne jednostki z całą otwartością i odwagą przyznają się do negatywnego stosunku względem tej czynności, są tym bardziej znamienne i godne uwagi.

Pytaniem o podobnym charakterze konwencjonalnym dla młodzieży akademickiej jest „czy lubisz czytać książki naukowe?", ponieważ negatywny stosunek do książek naukowych byłby wielce kompromitujący. Ciekawe jednak jest, że przyznawanie się w tym wieku do niechętnego odrabiania lekcyj zatraca charakter, jaki posiadało w wieku szkolnym. Badania poczynione nad pewną grupą 23-ch akademików dały jako wynik, że, podczas gdy na pytanie o zamiłowanie do czytania książek naukowych 100% odpowiadało plusami, 40,5% przyznało się do niechętnego odrabiania lekcyj. Wynik ten wskazuje, że w takiej grupie negatywna odpowiedź na pytanie o odrabianiu lekcyj nie przemawia równie silnie za odwagą cywilną osoby odpowiadającej, jak u młodzieży szkolnej. Pytanie, „czy lubisz dzieci?" jest konwencjonalne dla słuchaczy Seminarium Nauczycielskiego. Dla lekarzy i pielęgniarek jest takim pytaniem „czy lubisz opiekować się osobą chorą". Konwencjonalność tego ostatniego pytania zaznaczyła się jaskrawo w pewnym wypadku, gdy jeden z lekarzy, wypełniając indywidualnie Ankietę, głośno przy tym rozumował: „przecież jestem lekarzem, a więc muszę lubić opiekowanie się chorym", i postawił plus. Po skończeniu tego zadania, pytany o wyjaśnienie tej uwagi, wyznał: „lekarz musi dać na to twierdzącą odpowiedź, jakkolwiek w istocie opiekowanie się chorym należy do pielęgniarki, a do lekarza leczenie".

Ciekawe, że to samo pytanie, dotyczące pielęgnowania chorych u młodzieży szkolnej, ma charakter wręcz odmienny: pielęgnowanie chorych należy do czynności najbardziej nielubianych. Motywy tej awersji, stwierdzone na podstawie badań indywidualnych są następujące: poczucie bezradności, obawa przed odpowiedzialnością, odraza do objawów choroby, konieczność do bezwzględnego ulegania woli chorego i cierpliwego znoszenia kaprysów.

U młodzieży wychowanej w duchu skautowskim charakter konwencjonalny ma pytanie, zbliżone do pytania o opiekę nad chorym, mianowicie: „czy lubisz bronić słabszych od siebie?" na to pytanie prawie bez wyjątku młodociany daje odpowiedź pozytywną.

Osobliwe znaczenie posiada pytanie „czy lubisz się mocować?". Negatywną odpowiedź u chłopców spotyka się rzadko; zamiłowanie do mocowania się wydaje się niejako obowiązującym i naturalnym. Niechęć do mocowania się musimy wobec powyższego traktować jako symptomatyczny objaw wymagający bliższej analizy. Powodem takiej niechęci do mocowania się najczęściej bywa: słabość fizyczna, poczucie niższości wobec rówieśników, zbytnia ambicja lub przesadna bojaźliwość.

CHARAKTERYSTYKA POSZCZEGÓLNYCH GRUP SKŁONNOŚCI.

Analogicznie do tego, jak to jest z poszczególnymi pytaniami ankiety, przedstawia się sprawa z grupami pytań, odnoszącymi się do poszczególnych rodzajów skłonności: do skłonności opiekuńczych, intelektualnych i t.d. a mianowicie: grupy te ujawniają różne cechy charakterystyczne zależnie od wieku i płci i t.d. osób badanych. Tak np. u młodzieży kończącej szkoły powszechne t. j. w wieku 13 — 14 lat do najsilniejszych należy grupa skłonności do ruchu, co jest zrozumiałe w fazie rozwojowej, w jakiej znajduje się młodzież tego wieku. Trudniej natomiast jest zrozumieć duże nasilenie skłonności do systematyzowania, jakie stwierdza się u tej młodzieży. To duże nasilenie zgodne jest ze znanym u dzieci młodszych pędem do kolekcjonowania i systematycznego porządkowania zebranych przedmiotów, jak marki, nalepki i t. p. Zasługiwałoby na zbadanie, czy ten pęd nie jest w jakimś związku z rozwojem inteligencji. Hipotezę tę nasuwa znaczenie, jakie fukcja systematyzowania ma dla rozwoju inteligencji.

Zastanawiającym faktem jest widoczna w ankiecie i często podkreślana awersja dziewcząt do robót ręcznych kobiecych. W związku z tym legenda o ogólnym powołaniu dziewcząt do igły, szydełka i t.p. instrumentów wymaga gruntownej rewizji i sprawdzenia. Możliwe, że przyczyny awersji szukać należy w silnych skłonnościach do ruchu; potrzeba ruchu koliduje bowiem z koniecznością wielogodzinnego siedzenia bez ruchu przy pracach związanych z szyciem. W świetle tego wyniku ankiety, utarty zwyczaj kierowania gros młodzieży żeńskiej do szkół zawodowych kształcących w zakresie robót t. zw. kobiecych, budzi zastrzeżenia i wątpliwości z punktu widzenia racjonalnego poradnictwa zawodowego*).

*) Porówn: J. Kączkowska. Kandydaci do szkół zawodow. w świetle badań psychologicznych.

Bardzo wyraźna różnica w nasileniu skłonności zależnie od płci osób badanych zaznacza się w grupie skłonności do zajęć technicznych i do zajęć opiekuńczych. Zgodnie z tym co można przewidzieć na podstawie potocznej obserwacji, zajęcia techniczne, bardzo lubiane przez chłopców, bardzo mało popularne są wśród dziewcząt; to też na tle tym bardziej ciekawe są wypadki, w których dziewczęta właśnie w tym kierunku ujawniają zamiłowanie.

Skłonności opiekuńcze, które mają wyraźnie „kobiecy" charakter, nie wykazują dużego nasilenia u dziewcząt, kończących szkołę powszechną. Chłopcy często odnoszą się do tych pytań jako do zupełnie dla nich obcych, nawet „niewłaściwych". Ale i tutaj bywają wyjątki. Tak np. u pewnego młodzieńca ze szkoły technicznej Ankieta ujawniła bardzo silne skłonności opiekuńcze; potwierdziła to później obserwacja nad jego zachowaniem się: w obozie szkolnym w czasie wakacji młodzieniec ten pełnił dobrowolnie funkcję pielęgniarza przy chorych kolegach.

PROFILE INDYWIDUALNE.

Aby zorientować się w profilu skłonności osoby badanej, posługujemy się dwiema metodami: jakościową i ilościową, które się nawzajem dopełniają.

Metoda *ilościowa* polega na ustalaniu siły poszczególnych grup skłonności według wskaźników i centyli.

Formułka do obliczenia wskaźnika jest następująca:

$$\frac{S(+) - S(-)}{2p} \cdot 1000$$

S(+) — suma plusów, jakie postawiła os. bn. w odpowiedziach danej grupy
S(—) — „ minusów „ „ „ „ „ „ „

p — ilość pytań w danej grupie. 2 p. — suma plusów jaką postawiła w odpowiedziach danej grupy osoba, któraby na każde z pytań odpowiadała dwoma plusami, a więc — maksymalna ilość plusów w danej grupie.

Jednak obliczenie wskaźnika dla każdej grupy skłonności danej osoby nie wystarcza w obrębie metody ilościowej, gdyż ważne jest, jak już mówiliśmy, zdać sobie sprawę z miejsca, jakie os. bn. z takim a takim wskaźnikiem zajmuje w odpowiednio jednolitej grupie. To też oprócz wskaźnika oblicza się także centyla na podstawie S (+) — S (—).

Dla charakteryzowania skłonności os. bn. konieczny jest i wskaźnik i centyla, między którymi bardzo często występuje duża rozbieżność.

Np. w grupie skłonności do systematyzowania wskaźnikowi 50 odpowiada u dziewcząt, kończących szkoły powszechne, centyla 32,7; w grupie skłonności do robót ręcznych kobiecych temu samemu wskaźnikowi 50 odpowiada u tychże dziewcząt centyla 74,5. Czyli, opisując to słowami: skłonności do systematyzowania są u tych dziewcząt silne i wobec tego dziewczynka, która te zajęcia lubi średnio, zajmuje w grupie miejsce niższe od średniego. Natomiast skłonności do robót kobiecych są tak słabe, że skłonności w tym kierunku u dziewczynki, która to zajęcie lubi średnio, są na tle grupy jej rówieśniczek — silne.

Wskaźniki i centyle są bardzo wygodną podstawą oceny, zwłaszcza przy badaniach porównawczych nad skłonnościami większych grup osób badanych.

Nie wolno jednak poprzestawać na samych tylko obliczeniach. Obliczenia niwelują ważne różnice między odpowiedziami. Nie jest rzeczą obojętną przy ocenie skłonności, czy np. danej osobie wszystko, czego dotyczą pytania danej grupy jest obojętne, więc stawia same zera, czy też — połowę bardzo lubi, a części nie znosi; w obu zaś wypadkach suma plusów — suma minusów jest ta sama. Albo: np. w grupie skłonności intelektualnych nie jest obojętne, czy ktoś bardzo lubi czytać książki naukowe, a nie znosi układania szarad, czy na odwrót; wynik liczbowy w obu wypadkach jest ten sam.

Z tych i temu podobnych względów konieczne jest po obliczeniu wskaźników i centyli przyjrzeć się samym odpowiedziom osoby badanej. Stwierdzić na co odpowiada plusem, a na co minusami; czy ma tendencję do sypania wielkimi ilościami podwójnych plusów, lub podwójnych minusów, czy też jest w odpowiedziach bardziej umiarkowana; czy dużo rzeczy jest jej obojętnych i t. d.

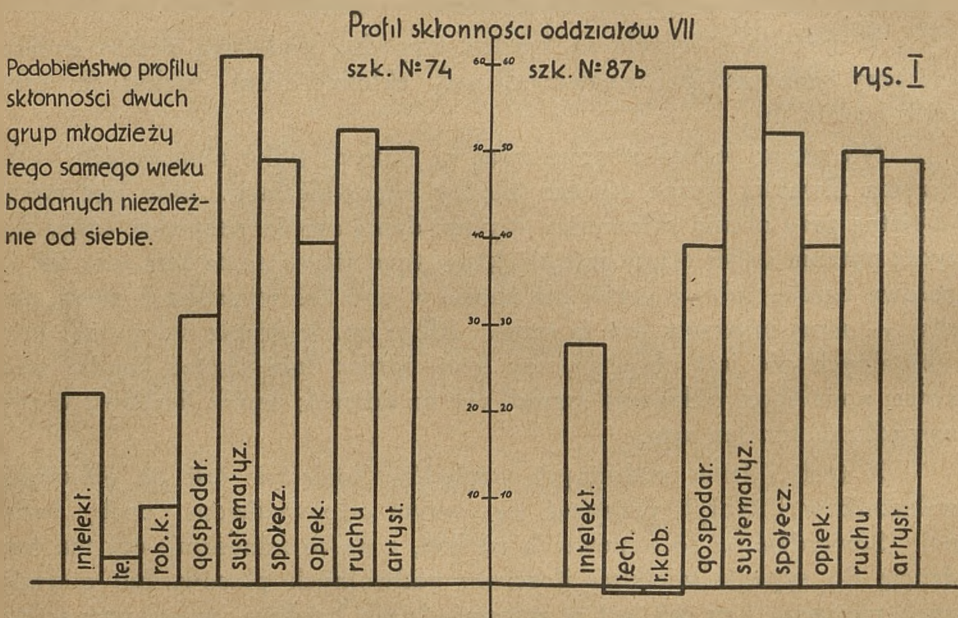
Przy połączeniu ilościowej oceny wyników ankiety z wnikliwą analizą jakościową uwydatnia się sylwetka skłonności os. bn. w swych głównych zarysach.

Szczególnie bogaty materiał charakterystyczny można otrzymać, czyniąc uważne obserwacje zachowania się os. bn. w trakcie badań ankietą.

Przy dawaniu odpowiedzi na poszczególne pytania zauważyć można żywe i charakterystyczne reakcje uczuciowe w rodzaju aprobaty, negacji, zakłopotania, lekceważenia i t. p. Wyraża się to nie tylko w postawie i mimice, ale często i w samorzutnie robionych uwagach. Tak np. pewna osoba dorosła z wyższym wykształceniem w odpowiedzi na pytanie ankiety „czy lubisz palić w piecu" — postawiła trzy plusy,

zaznaczając z naciskiem „Ogień, pożar to moja największa namiętność!“ Uwaga ta wyzyskana jako punkt zaczepny w następnie przeprowadzonej rozmowie, posłużyła jako klucz do zrozumienia osobliwej i zawiłej struktury charakterologicznej danej jednostki.

Próby graficznego przedstawienia indywidualnych profilów oraz zbiorowych profilów całych grup szkolnych dają żywe i charakterystyczne obrazy. Jak widzimy, linia tworząca kontur wykresu posia-



dać może załamania ł a g o d n e. Wskazuje na to rozwój skłonności bardziej równomierny. W innym wypadku — linia ta ma s i l n e załamania, co wskazuje na znaczne zróżnicowanie skłonności (Rys. II i III).

Uwzględnienie i l o ś c i i w y s o k o ś c i słupków znajdujących się powyżej lub poniżej linii poziomej daje pojęcie o z a s i ę g u pozytywnego kontaktu z życiem. (Rys. II i III).

Opracowując w ten sposób profile osób znanych nam z otoczenia możemy się łatwo przekonać, ze rzucają one na badanego rzeczywiście charakterystyczne i właściwe światło.

Wysokość słupków oznaczona odpowiednimi wskaźnikami (obliczonymi na podstawie wyżej przytoczonego wzoru) symbolizuje nasilenie skłonności w poszczególnych kierunkach.

Słupki znajdujące się ponad poziomą oznaczają skłonności pozytywne, poniżej —— skłonności negatywne w stosunku do określonej grupy zajęć.

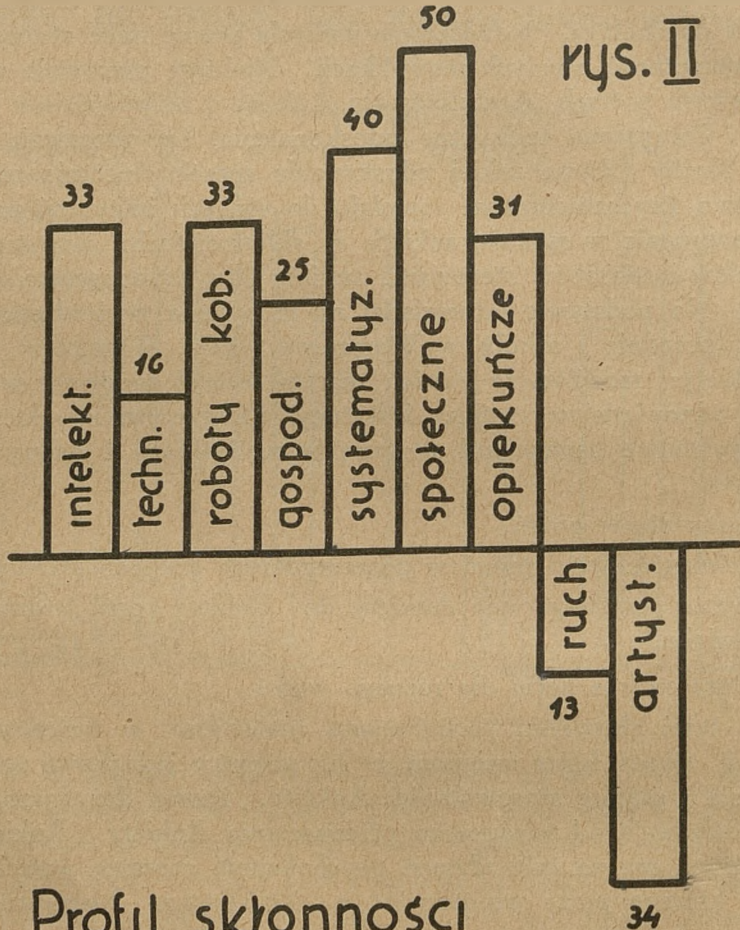
UWAGI KRYTYCZNE.

Pięcioletnia próba wykazała przydatność Ankiety o Skłonnościach w praktyce psychologa. Jednocześnie wykryła pewne słabe strony, wskazała na konieczność pewnych modyfikacji. Niektóre pracownie w zależności od swych potrzeb zmodyfikowały Ankietę o Skłonnościach na własną rękę. Poczyniono techniczne udoskonalenia, np. pracownia Stowarzyszenia Służby Obywatelskiej udoskonaliła sposób zbierania materiału. Towarzystwo Psychotechniczne rozesłało do różnych instytucji psychologicznych zapytania w sprawie ankiety o skłonnościach. Zapytania dotyczyły celów i sposobów stosowania ankiety oraz propozycyj co do modyfikacyj. Na podstawie odpowiedzi na te pytania stwierdzono, że 22 instytucje (poradnie i szkoły w Warszawie i poza Warszawą) korzystają z Ankiety; możliwe, że jest ich znacznie więcej, ponieważ nie udało się zebrać odpowiedzi wszystkich instytucyj, które z Ankiety korzystają. Zostały wysunięte następujące propozycje modyfikacji i dalszych prac nad Ankietą:

1) uzupełnienie pytań,
2) zrównanie ilości pytań w poszczególnych grupach skłonności,
3) lepsze przystosowanie Ankiety do badania osób różnej płci i wieku.
4) Opracowanie norm dla różnego wieku.

Poza tymi słusznymi propozycjami znaleźliśmy w niektórych odpowiedziach, uwagi, które świadczą, że nie wszyscy jednakowo rozumieją cele, zadania i granice stosowalności Ankiety. Pewne dezyderaty i modyfikacje odbiegają od właściwego przeznaczenia Ankiety. Ankieta, jak już mówiliśmy, ma na celu ułatwić psychologowi zebranie materiału, na podstawie którego może wnioskować o *ogólnym* kierunku skłonności os. bn. Jeśli np. wprowadzamy do naszej Ankiety zbyt *szczegółowe* pytania z zakresu poszczególnych funkcyj, związanych z określoną pracą zawodową, wypaczamy jej zasadniczy charakter. Nie może też Ankieta zastąpić innych badań, wchodzących w zakres poradnictwa zawodowego, a zmierzających do oświetlenia zamierzeń i dążeń osób badanych. Ankieta bada kierunek skłonności, nie mówi o tym, w jakim stopniu osoba badana dąży do realizacji swych skłonności.

Ankieta jest ważnym, wstępnym etapem badania. Daje wytyczne do opiniowania, jakie grupy zawodów wchodzą w danym wypadku w grę; pewne dziedziny wyklucza z badań, wskazuje na inne jako na właściwe. Ułatwia dzięki temu nakreślenie planu, kierunku dalszych badań. Ankieta pozwala więc na ekonomię pracy i czasu, racjonalizuje zatem działalność doradcy zawodowego.

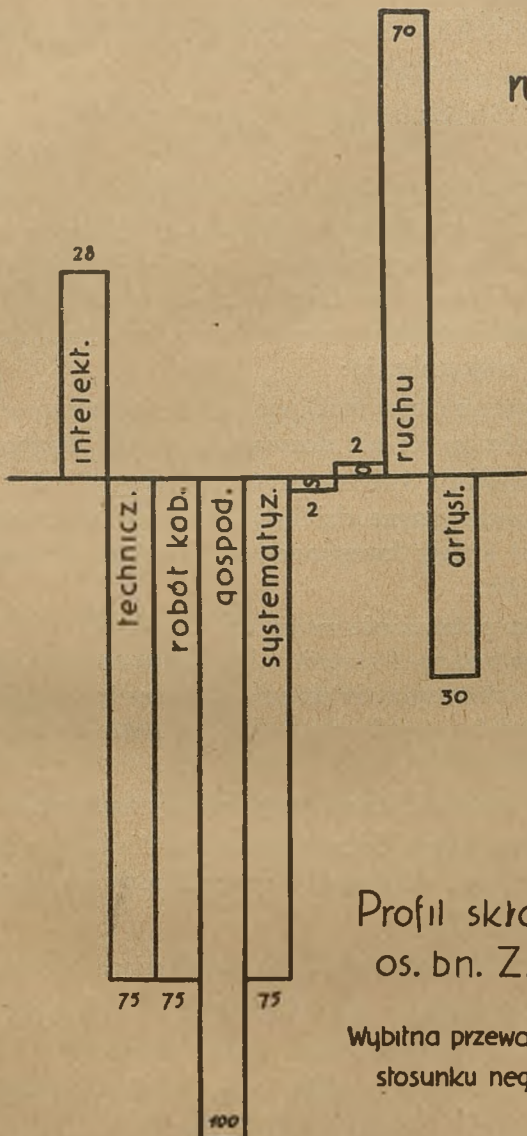


Profil skłonności

os. bn. L.O.

Przewaga stosunku pozytywnego

rys. III



Profil skłonności
os. bn. Z.Z.

Wybitna przewaga
stosunku negatywnego

Referat, nadesłany przez p. dr. Karmel-Wiślicką p. t. „Analiza kwestionariusza skłonności i zamiłowań zawodowych“, wygłosił w zastępstwie dr. Biegeleisen

Dr. ZOFJA KARMEL-WIŚLICKA.

ANALIZA KWESTIONARIUSZA SKŁONNOŚCI I ZAMIŁOWAŃ ZAWODOWYCH.

(streszczenie referatu)

Przedmiotem badania był kwestionariusz skłonności i zamiłowań zawodowych używany od 2 lat w Instytucie Psychotechnicznym w Krakowie. Referentka przedstawia ten kwestionariusz, opisuje jego użycie i sposób badania i zasady jego układu. W literaturze zwłaszcza zagranicznej mamy bardzo wiele form kwestionariuszy, nasza forma powstała na podstawie uprzednich prób, które wykazały, że:

1) Ilość pytań powinna być możliwie obfita i z różnorodnych dziedzin, gdyż za mała liczba pytań nie dozwala na dobrą diagnozę.

2) Każda z poruszonych dziedzin powinna zawierać taką samą liczbę pytań, w przeciwnym razie pewne działy jako uprzywilejowane dają fałszywy obraz skłonności a cały kwestionariusz wymaga zawiłego sposobu wyciągania zeń wniosków.

3) Odpowiedzi na pytania nie mogą dla dzieci szkół powszechnych być bardzo stopniowane np. na 5 stopni, gdyż doświadczenia nasze wykazały, że taki subtelny wybór sprawia dzieciom trudności i sprawia, że odpowiedzi nie dają prawdziwego obrazu, i dlatego nasz kwestionarjusz ma 3 stopniowe odpowiedzi.

Sama treść pytań została ułożona przy pomocy nauczycieli szkolnych.

Wspomnianym warunkom odpowiada nasza forma kwestionariusza, obejmująca 14 grup różnych skłonności, przy czym inny jest kwestionariusz dla chłopców, inny dla dziewcząt.

Celem referatu jest dać odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy odpowiedzi dzieci dają istotnie obraz ich zainteresowań trwałych dla danego wieku?

2) Czy i o ile odpowiedzi dziecka zgadzają się ze spostrzeżeniami wychowawców?

3) Czy zainteresowania dzieci pokrywają się z ich uzdolnieniami i jaka stąd wypływa rola kwestionariusza w poradnictwie zawodowym?

Celem uzyskania materiału doświadczalnego przeprowadzono badania na terenie szkół powszechnych Krakowa, możliwie z różnych warstw społecznych wśród 250 chłopców i 371 dziewcząt w wieku od 12 — 14 lat.

I. STAŁOŚĆ KWESTIONARIUSZA

Po upływie 2 miesięcy przebadaliśmy wszystkie dzieci powtórnie tym samym kwestionariuszem, a dwie klasy po upływie roku po raz trzeci. Mimo bardzo sceptycznych poglądów ze strony nas samych jakoteż nauczycieli co do tej stałości, rzeczywistość zadała kłam przypuszczeniom, odpowiedzi dzieci były bardzo stałe, a obliczony spółczynnik zależności podług Pearsona q wynosił po 2 miesiącach:

dla chłopców 0,74 dla dziewcząt 0,58

p o r o k u 0,48 (przy czym dla 3 stopniowych odpowiedzi q_{max} 0,83).

Wynik ten potwierdza zarówno psychologia rozwojowa dzieci (zob. Bühlerowa: Psychologie der Jugend) jak i sporządzona przez nas statystyka częstości z jaką występują różne dziedziny.

II. ZGODNOŚĆ WYNIKÓW KWESTIONARIUSZA Z OPINIĄ WYCHOWAWCÓW.

Zbieraliśmy opinię wychowawców klas, pod których kierunkiem znajdowały się dzieci od pierwszej klasy, albo przynajmniej przez parę lat. O każdym dziecku prowadziliśmy osobiste rozmowy, przy czym nauczyciel dawał ogólną charakterystykę ucznia i odpowiadał na niektóre ważniejsze pytania kwestionariusza, na które mógł odpowiedzieć podług swoich doświadczeń. W ten sposób zebrano informacje o przeszło 600 dzieciach. Referentka daje interesujące przykłady porównania opinii wychowawców z wynikami kwestionariusza. Ograniczamy się tu tylko do podania spółczynnika zależności q który wynosi:

dla chłopców 0,22 d l a d z i e w c z ą t 0,36.

Wynika stąd, że a n i u c h ł o p c ó w a n i u d z i e w c z ą t n i e m a w i e l k i e j z g o d n o ś c i m i ę d z y z a i n t e r e s o w a n i a m i d z i e c i a o p i n i ą w y c h o w a w c ó w.

Tę niezgodność tłómaczymy sobie tym, że nauczyciela uderzają jedynie te zainteresowania i skłonności, które są bardzo wybitne, albo które występują na jaw w nauce szkolnej, następnie nauczyciel patrzy na tę sprawę raczej ze stanowiska uzdolnień niż zamiłowań, które nie zawsze się uzewnętrzniają.

III. ZAINTERESOWANIA A UZDOLNIENIA.

Porównywaliśmy uzdolnienia zawodowe dzieci na podstawie badań (zob. nasza metodyka poradnictwa zawodowego) z wynikami kwestionariusza, skąd wynikła następująca tabela:

Skłonnności w kierunku		Uzdolnienia do				
		rzemiosł	handlu	techniki	dalszych studiów	brak uzdolnień
Rzemiosła	206	32	24	16	11	14
Zawodów handlowych	63	20	25	8	37	10
Zawodów technicznych	32	22	25	9	27	17
Dalszych studiów ogólno-kształcących	109	29	25	12	29	5
Brak życzeń	102	24	26	18	18	14

Sa = 100%

Sa = 512

Tabelę tę należy czytać w następujący sposób: Z 206 chłopców, którzy pragnęli obrać jakiś zawód rzemieślniczy, tylko 32% wykazało istotne do rzemiosł uzdolnienia, a 68% nie. Z tych 68% miało 24% uzdolnienia do handlu, 16% do techniki, 11% do gimnazjum i wyższych studiów, a 14% żadnych uzdolnień do zawodów wyżej ukwalifikowanych. Podobna tabela ułożona jest dla dziewcząt.

Wynika stąd, że skłonności i zainteresowania nie idą w parze z uzdolnieniami.

OGÓLNE WNIOSKI.

Duży spółczynnik stałości kwestionariusza zainteresowań świadczy o tym, że można się na nim opierać, gdy chodzi o zdanie sobie sprawy ze skłonności dziecka, rozpatrywanych z jego pun-

ktu widzenia. Opinie wychowawców nie zgadzają się często z wypowiedzeniami dzieci, następnie skłonności dzieci nie pokrywają się przeważnie z ich uzdolnieniami.

Kwestionariusz nie może więc być punktem wyjścia dla poradnictwa zawodowego, jednak zaletą tego jest, że udostępnia nam wgląd na psychikę dziecka.

Po wygłoszeniu referatów otwarta została dyskusja.

P. **Seydemannowa** stwierdza, że im młodsi są badani, tym więcej stawiają w ankiecie skłonności „+". Skłonności intelektualne stoją na dość niskim poziomie u młodzieży szkolnej; skłonności techniczne u chłopców z wiekiem się rozwijają, zamiłowania do robót ręcznych u dziewcząt, przeciwnie z wiekiem maleją.

P. dr. **Markinówna**, w związku z postulatem badań analitycznych, wysuniętym przez prof. Kreutza, stwierdza, że objawy nie są jednoznaczne, i że pewien fakt nie musi wywołać odpowiedniego objawu. Wyraz twarzy powstaje nie tylko pod wpływem aktualnych przeżyć, ale również pod wpływem przeżyć minionych, które pozostawiły trwały ślad. P. dr. Markinówna uważa, że apel do zajęcia się fizjognomiką i grafologią powinien być raczej skierowany do teoretyków, a nie do praktyków. Kierowanie takiego apelu do praktyków jest przedwczesne i może być nawet niebezpieczne. Przeprowadzane dotychczas prace w tej dziedzinie dawały wynik ujemny.

Prof. **Kreutz** odpowiada p. Markinównie, że w badaniu analitycznym zaleca się badać za pomocą fizjognomiki i grafologii tylko niektóre dyspozycje, nie zaś całą osobowość. Prof. Kreutz nie zajmuje się w swym referacie kwestją istnienia lub nie istnienia stałego związku między faktami fizycznymi i psychicznymi. W pewnej chwili można stwierdzić na podstawie pisma, że ktoś jest popędliwy, choć w chwili gdy to stwierdzamy, osoba ta może być zupełnie spokojna. Niewątpliwie cały szereg dyspozycyj wyraża się zewnętrznie, choć sprawa ta nie została dotąd naukowo opracowana.

Często zmiana jednego z warunków zmienia całe zachowanie. Niebezpieczeństwo posługiwania się fizjognomiką nie jest większe niż niebezpieczeństwo stosowania testów przez osoby niepowołane, zwłaszcza że metodą tą posługuje się już ludzkość wiele wieków.

Dr. **Olekiewicz** stwierdza, że myślą przewodnią referatów prof. Szumana, prof. Kreutza i dr. Biegeleisena jest konieczność poszukiwania cechy dominującej osoby badanej. Wszyscy trzej prelegenci szukają cechy dominującej nie na wyższym poziomie życia psychicznego, na podstawie świadomych wypowiedzi, ale na niższym poziomie życia psychicznego, tam gdzie kontrola os. bdn. już nie sięga np. na podstawie obserwacji fizjogonomicznej. Po odrzuceniu nalotu psychologicznego, który zresztą jest tylko fikcją, pozostaną wyłącznie kryteria fizjologiczne. Taką fikcją są np. typy psychiczne. Istnieje bowiem tylko jeden typ, a mianowicie typ człowieka przeciętnego. Dalej dr. Olekiewicz twierdzi, że introspekcja jest bardzo zawodną metodą, często bowiem introspekcja nie wyróżnia pewnych cech, choć wyniki testów na nie wskazują, bywa też i na odwrót.

Prof. **Szuman** stwierdza, że dotąd są czynione prawie wyłącznie badania ilościowe. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie. Badania psychotechniczne powinny

ujmować również różnice jakościowe. Niektóre typologie są bezcelowe, ale typologia Kretschmera jest bardzo ważna, ponieważ opiera się na cechach istotnych. Typologia ta ma wielkie znaczenie zarówno teoretyczne jak i praktyczne, mimo, że czyste typy Kretschmerowskie nie istnieją realnie.

Dr. **Markinówna** zwraca uwagę na to, że fizjologiczne odpowiedniki nie są jednoznacznie przyporządkowane faktom psychicznym. Zalecanie powszechnego korzystania z metod grafologicznych i fizjognomicznych uważa jeszcze za przedwczesne.

Prof. **Kreutz** odpowiada p. Markinównie, że podobnie jak symptomy cukrzycy potwierdzają występowanie choroby, tak samo niektóre symptomy psychiczne są również diagnostyczne, ale badając należy wziąć pod uwagę wynik nie jednego tylko testu, ale całego zespołu.

Dr. **Biegeleisen** stwierdza, że przy badaniach charakterologicznych wielką rolę odgrywa osobowość badającego. Korzystanie z grafologii eksperymentalnej i naukowej uważa za bardzo wskazane.

P. **Studencki** w związku z referatem p. Lipszycowej zauważył, że profile skłonności są robione przy założeniu równoważności wszystkich rozważanych dziedzin. P. Studencki uważa za przedwczesny wniosek, wysnuty z jednego z demonstrowanych profilów, iż osobę tą cechuje izolacja od życia. Znając tę osobę, wie, że nie jest ona wcale chorobliwie daleka od życia. Dziedziny wymienione w ankiecie są bardzo nieliczne i nie mają zbyt doniosłego znaczenia w życiu wielu osób. Ankieta sprawia wrażenie, jakby dziedziny w niej zawarte, były wybrane w sposób dość przypadkowy. Mimo to, metodę badań przy pomocy ankiet skłonności uważa p. Studencki za bardzo dobrą.

Płk. **Korniłowicz** podnosi doniosłość badania skłonności, która znalazła wyraz w poświęceniu temu zagadnieniu kilku referatów. Podkreśla zasługi dr. Lipszycowej jako pionierki tego rodzaju badań w polskiej literaturze psychotechnicznej. W imię jednak zasady doskonalenia metod p. Korniłowicz wypowiada szereg zastrzeżeń. Jakkolwiek prelegentka twierdzi, że wykluczone było działanie sugestii przy stawianiu pytań zawartych w kwestionariuszu, trzeba się liczyć w tym przypadku z autosugestią, szczególnie u dzieci, ujawniających negatywizm, duch przekory. Odpowiedzi na pytania, które prelegentka nazwała konwencjonalnymi są bardzo charakterystyczne. A trudno jest przeprowadzić granicę pomiędzy pytaniami konwecjonalnymi a niekonwencjonalnymi. Odpowiedź lekarza na pytanie o własnych skłonnościach opiekuńczych; „przecież jestem lekarzem, więc muszę postawić plus", sprowadza właściwie tego rodzaju ankietę raczej do testu wiadomości, niż do stwierdzenia reakcji skłonnościowej. Poza tym należałoby się liczyć z podświadomą tendencją kompensowania braków. Np. tchórzliwy Papkin z Fredrowskiej „Zemsty" zapytany „czy lubisz walkę?" odpowiedziałby niewątpliwie dwoma plusami. Natomiast prawdziwie waleczny żołnierz z „Kresu wędrówki" Sheriffa mógłby postawić na to pytanie raczej minus, brzydząc się przelewem krwi.

Dr. **Żebrowska** stwierdza, że ankieta skłonności zawiera zbyt mało grup pytań, przy tym przykłady w grupach nie są zbyt szczęśliwie dobrane. Np. z grupy robót ręcznych, wymienione jest szycie, cerowanie, które stanowią bardzo niemiłe zajęcie dla dziewcząt, podczas gdy lubią one bardzo roboty włóczkowe. Odpowiedzi na pytania zawarte, w ankiecie nie rzucają więc światła na istotny stan rzeczy. To samo dotyczy pytań z grupy intelektualnej, które również nie są dobrze zestawione. Konwencjonalne

pytania powinny być z ankiety usunięte, chociaż jedna osoba może na nie odpowiedzieć odmiennie. Treść pytań ankiety o skłonnościach powinna ulec gruntownej rewizji.

P. **Rybicka** omawia wpływ sposobu badania na wyniki. Młodzież żywo reaguje na pytania ankiety, wykrzykując odpowiedzi. W ten sposób działa sugestywnie na towarzyszy.

Prof. **Szuman** twierdzi, że ta ankieta ma wady zresztą jak każda ankieta, ale podoba mu się występowanie pytań konwencjonalnych, które umożliwiają wykrycie ciekawych odpowiedzi niezwykłych.

Dr. **Lipszycowa** zgadza się na wiele zarzutów, skierowanych przeciw ankiecie skłonności. Sama widzi błędy tej ankiety i stara się o doskonalenie tego narzędzia pracy. Prosi więc o zapisywanie się do komisji, która opracuje ankietę skłonności. Na tym dyskusję zamknięto.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się referatem p. S. Studenckiego „O rewizji testów psychotechnicznych".

S. STUDENCKI

O REWIZJI TESTÓW PSYCHOTECHNICZNYCH.

Już sam krótki przegląd tematów, poruszanych na dwóch poprzednich Ogólnopolskich Konferencjach Psychotechnicznych, (I-ej w 1930 i II-ej w 1932 roku) i Konferencji obecnej uwydatnia wyraźnie pewną ciągłość rozwoju, a zarazem pewną ewolucję, która odbywa się w naszych szeregach. Ewolucja ta odbywa się w sposób powolny i niepostrzeżony, a staje się widoczna w chwilach przełomowych, jakimi są Ogólnopolskie Konferencje Psychotechniczne. Referaty, wygłoszone na Konferencji pierwszej, miały charakter organizacyjny i postulatywny. Chodziło poprostu o zaznaczenie swego istnienia, o przyjęcie pewnych wytycznych na najbliższą przyszłość, nie zagłębiając się zbytnio w detale. Cechą znamienną II Konferencji był jej krytycyzm: prawie wszystkie referaty roztrząsały różnorakie trudności metodologiczne, które piętrzą się w pracy psychotechnicznej. Krytycyzm ten był tak silnie zaznaczony, że wywołał nawet sprzeciw w niektórych kołach psychotechnicznych. Zarzucano wówczas organizatorom Konferencji, „psychotechnikom warszawskim", że Ogólnopolskie Konferencje zwołuje się nie po to, by zajmować się jałową (w ich mniemaniu) krytyką, lecz przeciwnie, powinny one demonstrować społeczeństwu pozytywny dorobek w tej dziedzinie, a nas samych napawać wiarą i dumą z osiągniętych wyników.

Sądzę, że samo zycie wykaże słuszność poprzednio obranej drogi, a obecna III Ogólnopolska Konferencja będzie dalszym etapem w organicznym i konsekwentnym rozwoju psychotechniki polskiej. Rozwój ten odbywa się bez większego rozgłosu, cechuje go raczej spokojna i skupiona pra-

ca w zamkniętym gronie fachowców, bez sztucznego patosu i tuszowania błędów i niedociągnięć. Sądzę też, że III Ogólnopolska Konferencja zadokumentuje pewien zwrot od krytyki negatywnej do pozytywnych prób zwalczania trudności, i przyczyni się w ten sposób do likwidacji pewnych przesądów, które pokutują jeszcze w naszych szeregach.

Będę mówił o rewizji testów ze stanowiska postulatów nowoczesnej psychologii. Nie ma chyba psychotechnika, który nie próbowałby zastąpić testu, dotychczas stosowanego, przez jakiś inny, od którego spodziewa się lepszych wyników. Szukanie „lepszego" testu, ich ciągła zmiana jest to zjawisko bardzo częste i rozpowszechnione w naszych szeregach. Niestety, w poszukiwaniach tych nie zawsze widać konsekwentnej metody: porzucamy test, bo z tych lub innych względów nam się nie podoba, bo obliczony współczynnik korelacji nie jest dostatecznie wysoki. Nie zawsze potrafimy dokładnie powiedzieć, dlaczego obrany, nowy test ma być lepszym, niż test porzucony. Ten stan rzeczy będzie trwał tak długo, dopóki nie sfomułujemy kryteriów, którym dobry test odpowiadać powinien.

Istnieje mniemanie, że samo uzdolnienie decyduje o powodzeniu w życiu oraz, że wyczyn pozostaje w jakimś prostym i jednoznacznym stosunku do uzdolnienia. Psychotechnika w wulgarnym ujęciu, jest badaniem uzdolnień, tym oględniej należy sformułować pojęcie uzdolnienia i określić zasięg jego działania. Adler, podkreślający znaczenie wysiłku woli i nadkompensacji, jak wiadomo, neguje w ogóle badanie uzdolnień zawodowych i wpada tym samym w pewną skrajność, tym niemniej krytyka Adlerowska „fetyszyzmu uzdolnień" nie jest całkowicie pozbawiona słuszności. Również Ichheiser wykazał, że obok uzdolnienia, inne czynniki natury społecznej i psychologicznej decydują o powodzeniu życiowym. Nie będę się tu zajmował teorją uzdolnień, pragnę tylko zaznaczyć, że psychotechnik łatwo może wpaść w konflikt z rzeczywistością i popełnić szereg błędów, o ile nie będzie dostatecznie się liczył z czynnikami, warunkującymi powodzenie w życiu. Z tego też względu wydaje się przesadnym pogląd o przemożnym wpływie uzdolnienia na wyczyn. Niewątpliwie, uzdolnienie w dużej mierze wpływa na kształtowanie się wyczynu; na ogół wziąwszy, im osobnik jest zdolniejszy (to znaczy posiada pewne bliżej nie określone wrodzone dyspozycje do odpowiedniego działania) tym wyczyn będzie lepszy, lecz nie zawsze i nie w jednakowym stopniu. Byłoby to upraszczaniem sobie rzeczywistości zbyt prostolinijnym rozumowaniem, gdybyśmy przyjęli, że w każdym wypadku i w tym samym stopniu większemu uzdolnieniu odpowiada lepszy wyczyn (co do jakości lub ilości). Abstrahujemy przy tym, że inne czynniki również wpływają na wyczyn, że wymienię tylko stan

emocjonalny badanego, stosunek do samych badań, do badającego i do siebie samego, „chęć wyczyniania", wpływ środowiska zewnętrznego i t. d. Odwołujemy się przeważnie do reaktywnej strony psychiki badanego, nie uwzględniając dostatecznie spontanicznych form jego zachowania się. Nie można twierdzić, by nie zdawano sobie w zupełności sprawy z istnienia tych czynników. Owszem, w metodologii badań testowych, tu i ówdzie, spotkać można wzmianki, świadczące o tym, że się o tym wie, lecz w praktyce nie wyciąga się z tego wszystkich konsekwencyj. Józefa Joteyko w swej pracy „Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa" pisze: „Należy tu jeszcze powiedzieć o warunku niesłychanie ważnym; jest nim wywołanie takiego nastroju w klasie, aby pobudzać dzieci do pracy, jak najbardziej intensywnej. W tych warunkach jedynie pojawiają się rozwiązania, których inaczej osiągnąć nie sposób. Uczniowie pracować powinni pod silnym ciśnieniem". (str. 32). „Pomimo wszystkich środków ostrożności, nastrój osobników może być inny, uwaga mniej lub więcej skupiona, stan zdrowia lepszy lub gorszy" (str. 30) i t. p. Zazwyczaj na zarzut czyniony psychotechnikom przez laików, że pojedyńczy, izolowany wyczyn jest niedostateczną podstawą do wydawania sądów, ponieważ wyczyn ten zależy od stopnia zainteresowania i stanu uczuciowego osoby badanej, odpowiada się w ten sposób: „testy psychologiczne są tak ciekawe, że wywołują u dzieci spontaniczne zainteresowanie i maksymalne napięcie woli", mówi się też, że początkowa trema i zdenerwowanie po pewnym czasie ustępują i dzieci wciągają się do pracy. Argument ten, mniej lub więcej słuszny i dowcipny, nie może być jednak uważany za dostateczny. Świadczy on raczej o dużym optymiźmie, nie zaś o poważnym zatroskaniu się o poprawność stosowanej metody. Istnieje jeszcze inna metoda: ucieczki przed trudnościami badań psychotechnicznych. „Psychotechnik" przymyka oczy na sposób powstawania wyczynu i sugeruje sobie i innym, że punkt ciężkości leży w sposobie oceny otrzymanego wyczynu. Opracowuje się coraz dokładniejsze metody matematycznego ujęcia liczbowego rezultatu, wykreślania krzywych, obliczania korelacyj i t. p. i zapomina się przytym, że na powstanie tego wyczynu wpływały rozmaite czynniki, zgoła nieuchwytne, które poprostu uważa się za niebyłe. Równanie matematyczne $w = f(u)$, wyczyn jest funkcją uzdolnienia, jest błędne, powinno być $w = x y z \ldots f(u)$, w których x, y, z i t. d. są to: stan emocjonalny badanego i badającego, stopień zainteresowania, chęć działania, stopień zmęczenia, stan zdrowia i t. d. Inni znowu sądzą, że badanie psychotechniczne jest nic nie warte, dopóki opiera się na średniej arytmetycznej, natomiast oparcie się na maksymalnym wyczynie, lub na średnim odchyleniu sprowadzi je na właściwe tory. Jesteśmy niekiedy świadkami zaniedbania analizy psy-

chologicznej stosowanych metod, przy jednoczesnym rozbudowaniu statystycznych metod opracowania wyniku. Badania psychotechniczne są przeprowadzane niekiedy bez należytego pogłębienia, w sposób mechaniczny, zbiorowo, a nawet drogą korespondencji. Nic się nie wie o osobie badanej, w jakim ona była stanie emocjonalnym, w jakim stopniu się przykładała do pracy, nie widzi się jej nawet, nie wie się w jakich warunkach i w jaki sposób powstał jej wyczyn, ma się przed sobą jedynie arkusz papieru z pewną ilością dobrze lub źle wykonanych zadań, i tu właśnie zaczyna się niesłychanie precyzyjna robota: otrzymaną liczbę podaje się najrozmaitszym operacjom matematycznym. Kto zaś nie da się zasugerować tą pseudo dokładnością, ten nie ma kultury matematycznej, nie ma zrozumienia dla piękna matematyki. Opisane powyżej metody, są na szczęście coraz rzadsze w naszych szeregach i są uprawiane przez nieliczne jednostki.

W jednej z moich poprzednich prac nazwałem ten kierunek w psychotechnice fetyszyzmem matematycznym. Fetyszyzm, psychologicznie biorąc, rodzi się ze strachu. Człowiek pierwotny stara się uchronić przed grożącym mu niebezpieczeństwem, udając się pod opiekę wielbionego przedmiotu, któremu przypisuje magiczne właściwości. Człowiek współczesny często czyni tak samo: w obawie utraty czegoś ważnego ratuje się przez stwarzanie pozorów, przywiązywanie specjalnej wagi do jakiegoś szczegółu. Im bardziej się boi, tym pewniej występuje na zewnątrz: stanowisko to znajduje w pewnej mierze potwierdzenie w tezie wysuniętej przez znanego statystyka Joula, że im bardziej metody badań są niedoskonałe, tym bardziej potrzebne jest ścisłe, matematyczne ujęcie wyniku. Według opinii statystyka Joula istnieje tylko jedno wyjście z tej sytuacji: uściślenie wyniku. Ze stanowiska psychologicznego, niedoskonałościom metod badań najlepiej można zaradzić przez udoskonalenie tych metod. Kto szuka remedium od wewnątrz w statystyce matematycznej godzi się milcząco z tym, że metody badań są tak dalece niedoskonałe, że na razie psychologowie i psychotechnicy we własnym zakresie sobie z tym nie poradzą. Jest to w pewnym sensie defetyzm psychologiczny. Należałoby zatem w poszukiwaniu lepszej metody zająć się nie tylko opracowaniem końcowego wyniku, lecz zająć się całym procesem powstawania wyczynu, analizą ignorowanych dotychczas współczynników x, y, z. Mam na myśli zerwanie z błędną teorją, że wyczyn pozostaje w prostym i jednoznacznym stosunku do uzdolnienia.

Od czasu stworzenia metody testów przez Catella i Galtona zwiększyła się nasza wiedza o motywach działania człowieka. Analizując w y d o l n o ś ć człowieka, rozróżnić można według Lipmanna g o t o w o ś ć do działania, jako swoisty stan złożony, oraz to, co nazywa: „Selbstbeanspru-

chung" — samorzutne angażowanie się, czyli: wymagania, które osobnik sam sobie stawia, w jakim stopniu pragnie angażować się, przykładać się do pracy, czyli jego gotowość wydobywania z siebie wyczynu.

Gotowość do pracy może być dyspozycjonalna i konstytucjonalna. Pierwsza — jest to aktualny, zmienny stan gotowości do pracy: Mówimy, że ktoś jest dysponowany, lub nie dysponowany. Gotowość konstytucjonalna jest bardziej stała, tak np.: w sporcie, w przeciwieństwie do t. zw. „kondycji", rozróżnia się „formę" techniczną, czyli stan sprawności na dłuższy i na krótszy okres czasu. Można być n. p. w dobrej formie, lecz w złej kondycji, lub też na odwrót. Rozróżnienie to w odniesieniu do osób badanych jest bardzo ważne. W ten sposób klasyfikuje Lipmann i wydolność.

P r z y k ł a d a n i e s i ę, może nastąpić spontanicznie, lub na skutek nakazu z zewnątrz. W badaniach psychotechnicznych n. p. osobnik ambitny, albo pracowity, skrupulatny, dokładny, chętny, samorzutnie będzie się starał wykonać test możliwie jaknajlepiej, inny uczyni to wskutek nakazu, zawartego w instrukcji, poddaje się sugestii lub ociąga się, stawia badaniom pewien opór wewnętrzny.

Zastanówmy się na chwilę, jakie znaczenie ma koncepcja Lipmanna. Wyczyn może powstać zarówno w wypadku, gdy wydolność jest duża, lecz przykładanie się jest małe (osobnik zdolny, pracując „od niechcenia", lekceważąc sobie zadanie, osiąga mimo to przeciętny wyczyn). Ten sam wyczyn może powstać również przy niewielkiej wydolności lecz znacznym „przykładaniu się". Czy psychotechnik jest uprawniony do wydania sądu, że zdolności tych dwóch osobników są jednakowe, choćby nawet w obu wypadkach wyczyny były jednakowe? Czy wolno przechodzić do porządku dziennego nad gotowością do pracy i przykładaniem się osobników badanych, t. j. ludzi przeżywających stan psychiczny, zbliżony niekiedy do neurozy? Skala wahań jest tu ogromna, od ekstazy i euphorii do depresji. Wiemy, że są ludzie zrezygnowani, którzy stracili wiarę w siebie, nie są już zdolni do napięcia uwagi na dłuższy okres czasu, inni przeciwnie, szukają przygód, stwarzają sobie sami okazje do wyładowania energii.

Jedynie obserwacja zachowania się osoby badanej podczas badania może zorientować nas o stanach psychicznych, przeżywanych przez badanego.

Należy z całym naciskiem podkreślić ten moment i wysunąć imperatywne żądanie: N i e n a l e ż y b a d a ć t e s t a m i „i z o l o w a n y m i", b e z z a s t o s o w a n i a o b s e r w a c j i z a c h o w a n i a s i ę. Wynika z tego również, że badania zbiorowe powinny być przeprowadzane

w ten sposób, by obserwacja była mozliwa. W żadnym razie udzielanie porad zawodowych lub określanie inteligencji na odległość nie jest dopuszczalne.

Potrzebę uzupełnienia badań testowych przez obserwację podkreślał ze szczególnym naciskiem Wiliam Stern. W Hamburgu zrodził się ruch propagujący arkusze obserwacyjne, karty indywidualne i t. p. Obecnie idea ta przyjęła się w poradniach zawodowych tak dalece, że stała się prawie powszechną. Jak wiadomo szkoły dostarczają poradniom charakterystyki, mniej lub więcej zwięźle ujęte, oparte jednak na długoletniej znajomości dziecka przez wychowawcę. Jeżeli mówię tu o uzupełnieniu badań testowych przez obserwację, to dotyczy to obserwacji nieco inaczej ujętej. Chodzi o obserwację zachowania się osoby badanej i to nie tylko podczas wykonywania prób, jak proponuje Fr. Baumgartenówna, lecz całokształtu jego zachowania się od chwili przekroczenia pracowni aż do końca. Zanim badany przystąpi do wykonywania czynności przewidzianych w instrukcji, daje on z siebie tak bogaty materiał charakterologiczny, którego pominąć w obserwacji nie wolno.

Badani wchodzą do pracowni, zdejmują odzież wierzchnią, rozmawiają ze sobą, jedni głośno, inni są onieśmieleni, czekają na swoją kolejkę, w międzyczasie są czymś zajęci, dalej wchodzą do pokoju, zajmują miejsca, przygotowują się do pracy, ewentualnie zadają badającemu różne pytania, fizjognomie ich wyrażają najróżniejsze uczucia i stany. Ruchy, chód, sposób stania i siedzenia świadczą już wiele o stosunku do samych badań, do badającego i do kolegów; wszystko to nie powinno uchodzić uwadze badającego. Będzie to obserwacja symptomatów, uprawiana z uwzględnieniem niektórych zdobyczy t. zw. psychologii wyrazu (fiziognomiki), oczywiście z pominięciem dowolnych jednostronnych konstrukcyj myślowych. Metodyka takiej obserwacji jest obecnie opracowywana przez Komisję Charakterologiczną przy Polskim Towarzystwie Psychotechnicznym.

Przechodzę teraz do momentu najważniejszego, do omówienia zachowania się badanego podczas wykonywania samej pracy (rozwiązywania testu). Chyba nikt nie zaprzeczy, że człowiek pracujący z pewnym wysiłkiem, a zwłaszcza w warunkach niezwykłych,*) samym swym zachowaniem się zdradza niekiedy bardzo istotne cechy charakteru, w każdym razie daje możność sądzenia o swej dyspozycjonalnej i konstytucjonalnej gotowości do pracy, o stopniu przykładania się i t. p. To nie ulega kwestii.

Jeżeli jednak psychotechnicy nie wyzyskiwali należycie tego materiału obserwacyjnego, to działo się to przeważnie wskutek braku umie-

*) Praca fabryczna, monotonna nie podpada pod tę kategorię.

jętności interpretowania różnorodnych form zachowania się, częściowo zaś wskutek pewnej niechęci do metod subiektywnych, rzekomo nieścisłych i nienaukowych.

Dają się tu zauważyć 4 stanowiska:

1) Jedni uważają, jak powyżej, że psychotechnika zajmuje się ścisłymi pomiarami wyczynów i nic ponadto. Badany wykonuje wymagane czynności, aparat rejestruje je automatycznie za pomocą elektrycznych liczników, wreszcie psychotechnik (statystyk) dokonuje pewnych obliczeń. Obserwacja niema tu zastosowania, przeciwnie jest traktowana pogardliwie.

2) Inni uznają wartość obserwacji psychologicznej, poprzedzającej badania, jako ich uzupełnienie. Jest to stanowisko najbardziej rozpowszechnione wśród psychotechników. Stanowisko to cechuje bezradność wobec zachowania się badanych podczas przeprowadzania badań. Psychotechnik bada i korzysta tylko z wyników obserwacji, przeprowadzonej poprzednio przez innych.

3) Daje się przewidzieć postawa psychotechnika-psychologa obdarzonego umiejętnością obserwowania i rozumienia rozmaitych charakterystycznych przejawów zachowania się, występującego w czasie badania.

4) Wreszcie istnieje stanowisko, które usiłuje oprzeć się wyłącznie i całkowicie na obserwacji tak dalece, że test jest uważany niejako za środek pomocniczy do wywołania pewnych form zachowania się. Sam wynik testu jest właściwie obojętny. Jeżeli odrzucić dwa skrajne stanowiska, jedno — negujące wartość obserwacji, drugie — zaprzeczające wartości badań testowych, pozostają dwa stanowiska pośrednie, uznające w większym lub mniejszym stopniu zarówno badania testowe, jak i obserwację charakterologiczną.

W świetle powyższych rozważań stwierdzamy konieczność przeprowadzania analizy wyczynu i aktów myślenia, wyróżniania poszczególnych czynników dyspozycjonalnych i konstytucjonalnych, wydolności i gotowości do pracy, oraz „przykładania się" samorzutnego i pod przymusem. Stwarza się zatem problemat scalenia obserwacji i badania testowego, by te dwa momenty się wzajemnie popierały i uzupełniały, a co za tym idzie takiej konstrukcji testów psychotechnicznych, by obserwacja charakterologiczna w ogóle była możliwa.

Mamy zatem nowe kryterium dobroci testu: dobrym jest taki test (poza innymi kryteriami), który sprzyja obserwacji charakterologicznej.

Można tu sformułować kilka narazie reguł:

1. Test psychotechniczny powinien umożliwiać kilka rozwiązań, wzgl. sposobów rozwiązywania, z których każde, o ile możliwe, odnosi się

do pewnych typowych form zachowania się. Testy alternatywne są zatem bezwartościowe.

2. Materiał, którym operuje badany, nie powinien być wcale neutralny, obojętny, jak uważano dotąd (litery w teście Bourdona, sylaby w testach pamięciowych). Przeciwnie, testy powinny być skonstruowane z możliwie różnorodnego materiału, celem wywołania charakterystycznych przejawów, świadczących o stosunku badanego do materiału i t. zw. poczucia materiału (Materialgefühl).

3. Niesłuszne jest mniemanie, że stany emocjonalne badanego są czymś, co zakłóca przebieg normalnego badania, czymś, co się pomija, czego się unika, przeciwnie testy powinny być tak skonstruowane, żeby niekiedy zaskakiwać, wprawiać w kłopot, wywoływać tak zwany „stan prób i błędów".

Takie testy byłyby najbardziej diagnostyczne.

Przebudowa testów psychotechnicznych według powyższych wytycznych i umiejętne przeprowadzanie obserwacji charakterologicznej w wielu wypadkach uchroni psychotechników od popełniania błędów, uściśli i pogłębi wydawane przez nich orzeczenia. Stanowić ona będzie bezsprzecznie postęp w dziedzinie metodologii badań testowych.

Zrealizowanie tego zadania jest jednak rzeczą niezmiernie trudną.

WNIOSEK:

III Ogólnopolska Konferencja Psychotechniczna w uznaniu konieczności pogłębienia metod badania uzdolnień przez stosowanie obserwacji charakterologicznej i odpowiednią przebudowę stosowanych testów wzywa Zarząd Tow. Psychotechnicznego do powołania do życia Komisii Testowej, której powierzy realizację tego zadania.

Po referacie otwarta została dyskusja.

Dr. **Ichcheiser** twierdzi, że realizowanie wyczynów zależy nietylko od uzdolnień, ale i od sytuacji życiowej i społecznej. Badając pewne zachowanie się trzeba uwzględniać również sytuację, stan posiadania i stanowisko osoby obserwowanej.

Dr. **Macewicz** zgadza się, iż obserwacja powinna stanowić bardzo ważne uzupełnienie badań testowych. Sprawa, którą porusza p. Studencki jest na razie tylko projektem, bardzo ciekawym, ale wysnuwanie na tej podstawie wniosków o wyłącznej skuteczności tej metody z pominięciem innych uważa p. Macewicz za przedwczesne.

P. **Uryson** wątpi w to, że powodzenie szkolne gwarantuje powodzenie w zawodzie; nie zgadza się z prelegentem, że testy, którymi badamy, mogą być uczuciowo nieobojętne, p. Uryson uważa, że materiał służący do badań powinien być obojętny uczuciowo.

Dr. **Olekiewicz** twierdzi, że obserwacja bywa zazwyczaj dorywcza i niekontrolowana. Obserwacje czynione przez 2 — 3 godziny mogą nieraz doprowadzić do wręcz fałszywych wniosków.

DR. E. DĘBICKA.

ZAGADNIENIE PSYCHOTECHNIKI WOJSKOWEJ.*)

Psychotechnika wojskowa posiada swój odrębny cel i specjalne warunki, dlatego też różni się ona od psychotechniki szkolnej i psychotechniki prowadzącej do selekcji zawodowej.

Celem psychotechniki wojskowej jest w pierwszym rzędzie ułatwienie przydziału do szkół wojskowych w ogólnym znaczeniu wojskowym i do kursów specjalnych na specjalistów wojskowych.

Graficznie można ująć w następujący sposób zakres prac psychotechnicznych zdążających do tego celu:

selekcja	diagnoza	badania inteligencji zdolności umysłowe spec. właściwości psychofizyczne charakteru i temperamentu
	monografja spec. wojsk.	analiza specjalności wojsk.

Ogólny ten plan pokrywa się zupełnie z zasadniczym planem prac psychotechnicznych w ogóle. Ze względu jednak na odrębny i specyficzny cel i charakter wojska, odchylenia znajdują się w poszczególnych momentach.

N. p. *inteligencja ogólna* — obejmie w znaczeniu psychotechnika wojskowego cały zespół wrodzonych i nabytych wartości, uzdalniających jednostkę do szybkiego przyswojenia sobie wiadomości wojskowych i dostosowania się do warunków wojskowych.

Wrodzone zdolności ujęte są tutaj pod specjalnym kątem widzenia, chodzi tu mianowicie o *inteligencję w typie praktycznym i konkretnym* w przeciwstawieniu do typu oderwanego i abstrakcyjnego. Jednostka o wybitnej inteligencji typu abstrakcyjnego ze zdolnościami filozoficznymi może okazać się bezwartościową jako żołnierz, natomiast spryciarz szybko orientujący się choćby nawet powierzchownie, może stanowić materiał bardzo cenny pod względem wojskowym.

Ze względu na wielkie braki naszego szkolnictwa powszechnego, badanie inteligencji ogólnej obejmuje także zasób wiadomości z jakimi rekrut przychodzi do pułku — biegłość czytania, pisania i rachowania. Słowem pod nazwą badania inteligencji ogólnej w znaczeniu wojskowem rozumiem badanie: stopnia i typu inteligencji, oraz stopnia wykształcenia. Uważam, że temu badaniu lepiej odpowiada termin badania ogólnego uzdolnienia do służby wojskowej.

*) Referat nie został wygłoszony na Konferencji.

WARUNKI PRAC PSYCHOTECHNICZNYCH WOJSKOWYCH.

Praca specjalisty polega na przygotowaniu metod łatwych do zastosowania w wielkich masach przez laików.

Ta praca obejmuje więc szereg wstępnych doświadczeń i prób celem wybrania odpowiednich testów i opracowania w formie przystępnej i jasnej instrukcji dla oficerów.

Mamy więc cztery zasadnicze punkty:

a) wielkie masy badanych idące w dziesiątki tysięcy ludzi,

b) terminowość i szybkość badań,

c) pośredniość badań,

e) różnorodność broni.

Ad. a)

Wielkie masy badanych są to zasadniczo zbiorowiska ludzi, których jedynymi wspólnymi cechami jest rok urodzenia względnie rok poboru oraz odpowiednia miara fizyczna. Poza tymi wspólnymi cechami masa rekrucka przedstawia różnorodność pod względem:

a) poziomu inteligencji i wykształcenia od poleszuka analfabety począwszy aż do (napotkałam takie wypadki) absolwenta wyższej szkoły zagranicą bez nostryfikacji.

b) narodowym i językowym: polacy, rusini, niemcy, żydzi i t. d.

c) pochodzenia z miast i ze wsi,

d) fachów: rolnicy, rzemieślnicy, kupcy i t. p.

Obowiązkiem psychotechnika fachowego jest dobranie serii takich testów, którebу mogły służyć jako uniwersalne sito do segregowania różnorodnej masy.

Ze względu na wielką ilość analfabetów, półanalfabetów, oraz ze względu na trudności językowe (u mniejszości narodowych) oraz rozmaitość w terminologii regionalnej, testy werbalne czytane muszą być zredukowane do minimum; na sześć testów, jeden czytany jako sprawdzian biegłości czytania. Przykład trudności terminologji: gościniec w Małopolsce znaczy szosa, na Pomorzu — dom zajezdny, w Kieleckim — podarunek.

W testach obrazkowych wpływy regionalne dają się także odczuć np. test XO lepiej rozwiązują rusini od innych, ponieważ od dzieciństwa przywykli do wyszywanek krzyżykowych.

Niemniej ważną rzeczą jest kwestia wyjaśnienia, tu bezwarunkową rzeczą jest zasada — j e d n a k o w y m   w a r u n k i e m   b a d a n i a   j e s t   j e d n a k o w e   z r o z u m i e n i e   p r z e z   w s z y s t k i c h   b a d a n y c h.

Dlatego nie można się trzymać formułkowego identycznego wyjaśnienia dla wszystkich jak się stosuje w grupach jednolitych, lecz wyjaśnienie musi być elastyczne i plastyczne ograniczające do minimum werbalizm który żołnierza nurzy.

Wyjaśnienie składa się z 3-ch części: wyjaśnienie słowne w formie pytań i odpowiedzi, pokaz na kartonie względnie tablicy, równoczesność wykonania przez badanych przykładu na zeszytach.

Odbywa się to w ten sposób, że badający w miarę wyjaśnień słownych wzywa spośród żołnierzy możliwie najtępszego do tablicy i każe mu wykonać przykład, równocześnie inni badani ten sam przykład wykonują na zeszytach. Badający poddaje krytyce wszystkich wykonanie na tablicy. To plastyczne przeprowadzenie wyjaśnienia budzi zainteresowanie u żołnierzy i wprowadza nastrój gry względnie konkursu. Co do wyjaśnienia słownego, to musi ono być ułożone na podstawie terminologii powiedzonek żołnierskich i zawierać w sobie treść konkretną działającą na wyobraźnię n. p. w teście dzielenie figur „jest tu taki majster między wami co potrafi tę szybę tak pokrajać żeby pasowała do tych okienek?“ zamiast powiedzenia „macie wrysować te dwa trójkąty i te dwa małe kwadraciki w duży kwadrat“.

Opracowanie wytycznych wyjaśnienia w instrukcji, wybór testów, obliczenie rozsiewów, wymaga, aby specjalista psychotechnik sam osobiście przeprowadzał wstępne próby. Żadną miarą nie powinien się dać wyręczyć przez laika. Przeprowadzenie wstępnych prób w 2-ch albo 3-ch pułkach, daje psychotechnikowi możliwość wczucia się w psychikę żołnierza, warunek sine qua non ułożenia instrukcji, daje rzeczywisty rozsiew jako podstawa do wycechowania, daje wgląd w kwestię jaknajwiększego uproszczenia poprawiań i obliczeń ze względu na laików, którzy będą przeprowadzali właściwe badania według instrukcji. A wreszcie żadna ankieta, żadne oficjalne sprawozdanie lub regulamin nie da tyle materiału rozpoznawczego w kwestii wymagań służby, szkolenia specjalności wojskowych, jak dłuższy pobyt w pułku i rozmowy z oficerami liniowymi.

Chcąc ułożyć serię testów dla wojska i odpowiednią instrukcję, trzeba przede wszystkim gruntownie i bezpośrednio wczuć się w teren wojskowy. Nie wystarczy tu nawet głęboka znajomość teorii psychologicznej, bezwarunkowo musi ona być uzupełniona praktycznym ujęciem całego szeregu zagadnień związanych z pracą psychotechnika.

Psychika żołnierza nie jest jednoznaczną z psychiką człowieka 20-toletniego w cywilu, pozostającego w swoim środowisku. Psychika grupowa plutonu czy pułku jest zgoła czym innym jak psychika klasy szkolnej lub

grupy zawodowej. O powyższej pracy psychotechnika wojskowego bez wżycia się w życie wojskowe mowy być nie może. Różnorodność masy rekruckiej, która pod wpływem szkolenia i ducha armii w kilka miesięcv przetwarza się w zorganizowany zespół o silnym piętnie jednolitym, stanowi dla psychologa przedmiot z gruntu odmienny do studium niż wszystkie cywilne ugrupowania.

Ad. b. i c.

Mało który z psychotechników cywilnych jest zmuszony do tego stopnia nie tylko sam przygotować prace wstępne na termin, ale tak ułożyć metodę badań i obliczeń, aby była wykonalna w ściśle określonych szczupłych ramach czasu. Stąd też musi się uniknąć wszelkiej pisaniny i tylko ograniczyć się do podkreślań, przekreślań, kółek etc. Cierpi na tym często układ testów, n.p. test analogie i przeciwieństwa są tylko testami selekcyjnymi. Ponadto kwestia obliczeń przedstawia tu niemałą trudność. Samo wycechowanie testu zważywszy wielką rozpiętość poziomów musi się oprzeć na około 1.000 doświadczeń. Wycechowanie obejmuje pięć stopni: E. granica wyższa 25 centyla, c — 40 centyla, c 60 centyla, c + 75 centyla A 100 c. Test wycechowany na szeregowcach musi być przecechowany na poziomie podoficerskim, a więc wymaga całego szeregu doświadczeń nowych. Oprócz kwestii poziomu jest kwestia ważności danego testu. Tu przedstawiają się dwie alternatywy: albo wycechowanie sumaryczne całej serii testów z uwzględnieniem poszczególnej wagi testów, takie ujęcie sprawy przedstawi tę trudność, że tego rodzaju seria stanowi całość skostniałą i każda zmiana układu wymagałaby ponownych prób. Możnaby w instrukcji zaznaczyć wagę poszczególnych testów, praktycznie jednak rzecz przedstawia tę trudność, że poprawianie i obliczanie po pułkach wykonują po większej części podoficerowie i to w pośpiechu. Komplikowanie więc obliczeń prowadziłoby do chaosu. Zresztą samo zważenie testów poszczególnych pociąga za sobą konieczność obliczenia stosunku wartości jednego testu nietylko do kilkudziesięciu testów już opracowanych ale także w stosunku do kilkudziesięciu specjalności wojskowych. Wobec pośredniości badań i niewspółmierności opinii w różnych pułkach, waga testu opierająca się na korelacji w wyniku testu z opinią dowódców jest rzeczą problematyczną n. p. jeden z testów ma w czterech pułkach cztery różne korelacje 0.43;0,20; 0.14 0.0. Oczywiście jest to wynik tego, że badania przeprowadzone są pośrednio i że w opiniach poszczególni dowódcy kładą nacisk na różne walory (inteligencja, postawa, dobra konna jazda, umiejętność rozkazodawstwa, charakter i t. p.). Pomimo tych trudności wielkie masy wyrównują te niedokładności, które siłą faktu zakraść się muszą.

DR. JAN HOZER

TECHNIKA, MEDYCYNA I PSYCHOTECHNIKA W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

Żyjemy w paradoksalnej epoce dziejowej, gdzie ogrom pracy leży odłogiem, a równocześnie mnóstwo rąk wyciąga się po nią na próżno. Zdawałoby się, że w masowej podaży roboczych rąk i mózgów pracę otrzymywać winny przede wszystkim jednostki pełnowartościowe, a tymczasem otrzymują ją łatwiej jednostki pod względem fachowym i psychofizycznym mniej wartościowe, które ofiarowują ją taniej. Następstwem tego stanu rzeczy jest wyjałowienie rynku pracy z jednostek o wyższej wartości i obniżenie ogólnego cenzusu fachowego. To, co nazywamy kosztem „produkcji człowieka" pełnowartościowego przestaje się amortyzować. Hasło kryzysowe „równania w dół" rozumiane jest i realizowane zupełnie opacznie. Dalszym tego następstwem jest jaskrawe pogarszanie się warunków pracy i olbrzymie straty gospodarcze wskutek wypadków przy pracy i ich skutków

Samozachowawczy instynkt społeczny nakazuje zapobiegać deprecjacji jedynego kapitału, jaki posiadamy w nadmiarze, kapitału p r a c y i na odpowiedzialne stanowiska dopuszczać tylko takie jednostki, które dawać będą najlepszą rękojmię, że produkt ich rąk i ducha będzie pełnowartościowy. Należy wreszcie rozpocząć realizowanie hasła „równania w górę" na polu ekonomicznym, fachowym, pod względem higienicznym, organizacji pracy i t. d. W wyścigu pracy mamy do nadrobienia bardzo wiele przestrzeni, aby stanąć w równym z innymi krajami rzędzie. Zwyciężać w nim mogą tylko jednostki fizycznie i duchowo pełnowartościowe i na takie jedynie w naszym rozwoju gospodarczym i kulturalnym stawiać nam wolno.

I tu na tle ogólnych zagadnień gospodarczych, socjalnych i oświatowych występują niezwykle doniosłe racje istnienia współczesnej medycyny społecznej, psychotechniki, nauki o organizacji pracy i nauk technicznych.

Streszczają się one w znanych postulatach:

1) selekcji materiału ludzkiego w znaczeniu negatywnym, eliminacyjnym;

2) selekcji i doboru zawodowego w znaczeniu pozytywnym;

3) Fachowym, fizycznym i moralnym wychowaniu jednostek pełnowartościowych z pomocą medycyny, psychologii i psychotechniki;

4) stwarzaniu optimum warunków pracy;

5) zapobieganiu wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym przez organizację bezpieczeństwa i higieny pracy.

W tym gronie nie mam na szczęście potrzeby dowodzić, znaczenia tych wszystkich prawd i wskazań, od spełnienia których na terenie oświatowym i gospodarczym zależy zarówno dalszy rozkwit medycyny społecznej, psychotechniki, organizacji pracy, a nawet samej techniki, jak i organizacja bezpieczeństwa i higieny pracy na terenie przemysłu polskiego. Dlatego ograniczę się do kilku ogólnych uwag celem większego zaktualizowania pewnych ogólnych postulatów, które choć znane, leżą niesłusznie odłogiem specjalnie w naszym kraju.

Każdy młody kierunek naukowy czy społeczny popełnia w zaraniu swej działalności szereg błędów. Popełniała je w swej splendid isolation i medycyna, starsza o lat kilka tysięcy od psychotechniki, nim zeszła z laboratoriów, klinik, gabinetów prywatnych — do warsztatów człowieka pracującego, nim nie skojarzyła się z naukami o charakterze socjalnym.

Psychotechnika popełnia błędy analogiczne. Na polu teorii pracuje jeszcze bez dostatecznego skojarzenia z innymi naukami, w pierwszym rzędzie z fizjologią i patologią doświadczalną oraz kliniką lekarską. Zaś w swych działaniach praktycznych zbyt rzadko z wyżyn laboratorium schodzi do obserwacji przy warsztatach pracy.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo liczne zagadnienia psychotechniczne są wspólne i medycynie społecznej, technice, organizacji pracy i naukom socjalnym. Zagadnienia te mogą być wyczerpująco ujęte i praktycznie rozwiązane tylko wówczas, gdy zostaną przepracowane nie tylko z punktu widzenia izolowanego zjawiska psychotechnicznego, ale wszystkich jego źródeł wypływających z ustroju ludzkiego i jego niesłychanie skomplikowanego mechanizmu. Mechanizmu nie tylko subtelnego, ale ustawicznie zmiennego w swej fluktuacji stanów fizjologicznych i patologicznych, zmiennego w zależności od procesów wewnątrzustrojowych i warunków zewnętrznych.

Nie negując w niczym potrzeby prac teoretycznych i praktycznych w ciszy laboratoriów psychotechnicznych, chcę podnieść jedynie, że za wiele mamy w tej chwili metod i ocen teoretycznych, jednostronnie ujmujących dane zjawisko, a za mało takich, któreby znalazły istotnie praktyczne i jako tako niezawodne zastosowanie na rynku pracy.

Psychotechnik, mając do czynienia ze skomplikowanym ustrojem psychofizycznym człowieka, podobnie jak lekarz, popada łatwo w dwa błędy. Albo diagnozę swą stawia zbyt łatwo i apodyktycznie, czyniąc to

często z pobudek prestiżowych lub z powodu wygórowanych wymagań ze strony pracodawców. Albo też gubi się w lesie teoretyczno-naukowych wątpliwości, nie mogąc wyjść na pole praktycznego rozpoznania. W jednym i drugim przypadku oceny jego będą pozbawione większej wartości praktycznej, a niebezpieczeństwo dyskwalifikowania orzeczeń w oczach laików będzie wielkie. Nie ulega przy tym wątpliwości, że od zbyt pochopnego orzeczenia do krzywdy społecznej jest tylko jeden krok, którego postawić nie wolno.

Przed tymi niebzpieczeństwami, które wartość ogólno-społeczną i gospodarczą medycyny pracy i psychotechniki mogą stawiać w oczach laików w dwuznacznym świetle, można ustrzec się między innymi przez zwężenie liczby diagnoz, na rzecz ich pewności i sumienności, a jak najszersze zastosowanie metody, która od kilku tysięcy lat odnosi zwycięstwo w medycynie, strzegąc tej nauki przed niejedną dyskwalifikacją. Metoda ta nosi nazwę obserwacji i jest środkiem, który w braku diagnozy stanowczej zastępuje diagnozę samą. Metoda ta nie znalazła dotąd w psychotechnice takiego zastosowania, jakie znaleźć powinna. Orzeczenia psychotechniczne w naszych warunkach dochodzą do skutku przeważnie w laboratorium, opierając się przeważnie na jednorazowym badaniu. Zauważone zjawiska określają tylko wedle tego, jak one wyglądają w danej sytuacji lub w danych warunkach laboratoryjnych, a bez dostatecznych sprawdzianów, czy wystąpią one w tej samej postaci w innych warunkach, podczas ruchu, przy warsztacie pracy, przy innym, więcej do rzeczywistego życia zbliżonym stanie psychologicznym, fizjologicznym lub patologicznym. Wnioski laboratoryjne rozciąga się zbyt pochopnie na wszystkie inne warunki życiowe. A wiadomo, że każde zjawisko życiowe inaczej wygląda w epruwetce laboratoryjnej, na przyrządzie, a inaczej w rzeczywistych warunkach życiowych.

Nie istnieje więc jeszcze u nas to, co nazwałbym „kliniką psychotechniczną“ czy też „psychotechniką warsztatu pracy“. Psychotechnika w obecnym stanie jest raczej nauką badającą pewne działy fizjologii ustroju bez posługiwania się pełnym doświadczeniem i bogatą metodyką badań fizjologicznych. Wedle tego pojęcia „kliniki psychotechnicznej“, odbiegającego niezbyt od lekarskiego pojęcia kliniki, chodziłoby o wielokrotne badanie człowieka w różnych stanach, różnych okresach czasu, wśród różnych warunków, nastrojów i tonusów jego wegetatywnego ustroju nerwowego, działania gruczołów dokrewnych i t. d. Wkraczamy tu w las zagadnień biologicznych, w zakres neurologii i psychiatrii, nauki o hormonach, o konstytucjonaliźmie, dziedziczności i t. d.

Wiemy, że nie istnieje stan psychofizyczny, prawidłowy, czy patologiczny, któryby nie wywoływał zmian nieraz daleko idących, nieraz pozornie paradoksalnych w przebiegu i nasileniu zjawisk psychotechnicznych: Czytając prace psychotechniczne, lekarz fizjolog lub klinicysta czy higienista pracy dostrzega w każdym zjawisku psychotechnicznym znacznie więcej wątpliwości niż pewności, gdyż żadne zjawisko nie jest izolowane od funkcji ustroju, lecz jest zawsze tylko pewnym objawem jakiegoś chwilowego stanu ustroju, wypadkową niezmiernie skomplikowanych procesów natury nerwowej, mięśniowej, psychicznej, trawiennej, krążenia, oddechania, przemiany materii, regulacji cieplnej, wodnej i t. d. Zjawiska kompensacji ustrojowych, przystosowania, labilności, konstytucji i t. p. obracają się w tak niezwykle szerokich granicach, że normalizacja człowieka nie będzie nigdy normalizacją w ścisłym tego słowa znaczeniu. Podobnie jak medycyna doszła do poznania prawdy, że nie istnieje choroba, lecz człowiek chory, tak i psychotechnika winna moim zdaniem, liczyć się więcej niż dotąd z faktem, że nie istnieje zjawisko psychotechniczne o danym określeniu, nie istnieje diagnoza psychotechniczna, lecz istnieje człowiek produkujący takie a takie zjawisko w takich a takich warunkach. Każde zjawisko psychotechniczne będąc tylko objawem pewnego stanu człowieka, nie mówi wiele o przyczynach, dla których występuje. I tak jak medycyna ze sfery symptomatologii wkroczyła dawno w sferę etiologii, tak i psychotechnika, ograniczająca się dotychczas do symptomatologii i będąca właściwie tylko symptomatologią, winna w ścisłej koordynacji i wspólnie z medycyną wkroczyć w najgłębsze dziedziny etiologii.

Przy uniwersytetach winny powstawać odpowiednio wyposażone pomocnicze katedry psychotechniki dla użytku lekarzy, zawodowych psychotechników, psychologów i inżynierów bezpieczeństwa, z odpowiednim uwzględnieniem fizjologii, odpowiednio dobranych działów patologii, nauki o organizacji pracy oraz bezpieczeństwa i higienie pracy. Pracownie psychotechniczne powinno się tworzyć zasadniczo przy pracowniach fizjologicznych, a nawet przy klinikach, w szczególności oddziałach neurologicznych. Wówczas psychotechnika i medycyna korzystać będzie mogła nie tylko z wzajemnych doświadczeń, ale i z niektórych wspólnych narzędzi pracy, lokali, wydatków rzeczowych, a nawet w pewnym stopniu personalnych.

Następny odcinek, na którym winny być skojarzone działania lekarskie i psychotechniczne, a także już i techniczne i organizacyjno-służbowe, to przedsiębiorstwa przemysłowe. Działania te są w tej chwili zupełnie

niedostatecznie, całkowicie rozproszone i prowadzone zupełnie bezplanowo. Pod tym względem stoimy o wiele lat wstecz poza innymi państwami.

Najpilniejszym postulatem jest utworzenie centralnego instytutu przemysłowego bezpieczeństwa i higieny pracy wraz z oddziałami we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych. Ośrodki takie winny zatrudniać psychotechników fabrycznych, lekarzy fabrycznych i fabrycznych inżynierów bezpieczeństwa. Ich zadaniem byłoby współpracując ze sobą jak najściślej, realizować akcję bezpieczeństwa i higieny pracy na terenie przemysłu, pod ogólnym kierownictwem fachowym, organizacyjnym i gospodarczym centralnego instytutu. Na czele instytutu winien stać naczelny lekarz, naczelny psychotechnik i naczelny inżynier bezpieczeństwa. Sprawa ta łączy się skądinąd z zagadnieniami reformy ubezpieczeń społecznych i została przezemnie wniesiona równocześnie na teren Związku Izb Handlowo - Przemysłowych, kompetentnych władz państwowych i organizacyj medycyny społecznej, jako plan ogólny organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle, łącznie z projektem reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Nie mogę na tym miejscu przedstawiać z braku czasu szczegółów tego planu. Zaznaczam tylko, że jest on zupełnie możliwy do przeprowadzenia w ramach dotychczasowych możliwości finansowych. Wiemy, że akcja bezpieczeństwa kosztuje ułamek tych sum, jakie przysparza i że do rozwiązania tej sprawy nie potrzeba nic więcej, jak tylko dobrej woli i odpowiedniej organizacji.

Przed rozwiązaniem tych zagadnień na najszerszej podstawie społecznej i gospodarczej pragnę tymczasem zwrócić uwagę na konieczność skojarzenia wysiłków medycyny społecznej, psychotechniki i techniki w akcji bezpieczeństwa, a w szczególności w dochodzeniach i orzecznictwie wypadkowym. Jest to podstawa akcji bezpieczeństwa, gdyż tu właśnie winny kojarzyć się wszelkie uzyskane dane dla wspólnej analizy przyczyn, mechanizmu i skutku wypadku, jakoteż wniosków i zarządzeń zapobiegawczych.

Wiadomo, że przyczyny techniczne i elementarne wypadków stoją statystycznie daleko w tyle poza przyczynami wypływającymi z czynnika ludzkiego, choć nie zawsze i nie wszędzie statystyka w dostateczny sposób to ilustruje. Sięgając w głąb interesujących nas zagadnień, nie możemy już dziś zadowolnić się dotychczasowym określeniem przyczyny wypadku i składać bez dalszych konsekwencji winy na uchybienie, nieostrożność, złą wolę pracownika lub przyczynę t. zw. niewyjaśnioną. Wina pracownika bywa przeważnie tylko następstwem przyczyny innej, znacznie głębszej, a mającej swe źródło bądźto w niedoskonałości psychofizycznej czyn-

nika ludzkiego, bądź w stawianiu temu czynnikowi zbyt wygórowanych czy niestosownych wymagań, bądź wreszcie w nieodpowiednich pod względem organizacyjnym, higienicznym, materialnym, moralnym i technicznym warunkach pracy. Równie wiele t. zw. wypadków z przyczyn niewyjaśnionych ma swą przyczynę w czynniku ludzkim lub warunkach pracy.

I tu przyczyny wypadku nie stwierdzi technik czy kierownik działu produkcji, lecz lekarz i psychotechnik. Jest to niemal wyłączna domena tych dwóch ludzi, względnie jednego człowieka operującego na równi tymi dwoma naukami i metodami badania.

Rozpoznanie przyczyny należy kłaść na pierwszym miejscu, niezależnie od skutku wypadku. Nie to bowiem świadczy o stopniu niebezpieczeństwa, ile w danym okresie zdarzyło się wypadków ciężkich lub śmiertelnych, lecz ile jest utajonych przyczyn wypadków czy to w materiale ludzkim czy w organizacji pracy lub maszynach. Przyczyna pozostaje tą samą przyczyną niezależnie od tego, jaki w danej chwili wywołała skutek. Raz ta sama przyczyna pozostanie bez skutku, innym razem wywoła tylko drobne uszkodzenie lub zaburzenie normalnego toku pracy, a znowu kiedyindziej wywoła najcięższą katastrofę, pozostając zawsze tą samą przyczyną. Lekarz, psychotechnik, technik i kierownik służby nie mogą się tedy ograniczać do badania przyczyn wypadku ciężkiego, lecz muszą zapobiegawczo badać przyczyny wypadków lekkich, których ilość jest kilkakrotnie większa.

Pogląd ten nie dosięgnął jeszcze do umysłowości przedsiębiorców. Będzie więc rzeczą higienistów pracy oraz psychotechników odpowiednie zapatrywania urabiać.

Dochodzenia we wszystkich kierunkach winny w razie wypadku toczyć się współcześnie i równolegle, a co bardzo ważne, na miejscu wypadku i natychmiast po jego zdarzeniu się. Akt dochodzeń winien być prowadzony wspólnie i jako taki odbywać całą drogę, począwszy od dochodzenia pierwiastkowego aż do końcowego i skończywszy na końcowej analizie wypadku, wyciąganiu zeń konsekwencji i zarządzeniach zapobiegawczych.

Sprawa ta prawie wszędzie jest postawiona nieracjonalnie. W jednym przedsiębiorstwie kładzie się zbyt wielki nacisk na przyczyny techniczne niebezpieczeństwa, w innym doprowadza do przesady w zrzucaniu winy na czynnik ludzki lub w pobudzaniu robotników do jaknajwiększej ostrożności. Przeważnie nie bierze się zbytnio pod uwagę, że najistotniejszym celem każdej pracy jest nie własne bezpieczeństwo, lecz dokładne wykonanie zadania i że każda przesada może robotnika oddalać od istotnego celu pracy, a nawet zwiększać wypadkowość. Natomiast mało się robi

dla polepszenia warunków pracy w tym kierunku, aby robotnik mógł poświęcić jak najwięcej uwagi istotnemu celowi pracy. Przepisy bezpieczeństwa bądź nie istnieją, bądź są zredagowane nieracjonalnie i pod tym względem w przedsiębiorstwach panuje zupełna bezplanowość. Psychotechnicy pracują — o ile w ogóle się ich powołuje — bez kontaktu z lekarzem, technikiem i kierownikiem służby, ani tamci nie pracują w koordynacji z psychotechnikiem. Obserwacji warunków pracy — o ile w ogóle ją się prowadzi — dokonuje każdy z osobna. Obserwacje, dochodzenia i orzeczenia każdego z nich prowadzone są luźnie, nie bywają ze sobą konfrontowane, ani łączone we wspólnym akcie dochodzeń dla wszechstronnej oceny wypadku i istniejącego niebezpieczeństwa. Takie nieskoordynowane działania kosztują drogo, są mało celowe i nie mogą dać poważniejszych wyników. Skutkiem tego podrywają zaufanie do całej akcji, do medycyny społecznej, do psychotechniki. Materiał bywa zużytkowany jednostronnie, przeważnie przez samo tylko kierownictwo przedsiębiorstwa, a bez należytego udziału lekarza, psychotechnika i inżyniera bezpieczeństwa. Ludzie ci, którzy w bardzo wielu wypadkach powinni mieć głos wyłącznie decydujący w dochodzeniach wypadkowych, do dochodzeń tych często nawet nie bywają powoływani. To też jednostronne opieranie się na luźnych orzeczeniach tylko lekarskich, tylko psychotechnicznych, prowadzi często do zupełnie fałszywych wniosków, a nawet powoduje krzywdę społeczną dla pracowników, nastawiając ich do tych nauk nieufnie lub prost wrogo.

Uwypuklenie tych usterek jest zarazem wskazaniem, gdzie winna kojarzyć się akcja lekarza, psychotechnika i inżyniera bezpieczeństwa dla wspólnego dążenia do tych samych celów. Tylko działalność skojarzona i scalona w jednej planowej organizacji bezpieczeństwa, działająca wedle z góry powziętego planu i metod działania, pozwoli uniknąć rozproszenia wysiłków i postawić psychotechnika, lekarza i inżyniera bezpieczeństwa na takim stanowisku wobec pracodawców i świata pracy, na jakim stanąć powinni. Pozwoli zarazem na racjonalne wyzyskanie tych nauk dla wydajności produkcji.

Postulat organizacyjnego scalenia działań lekarskich, psychotechnicznych, technicznych i organizacyjno-służbowych nie jest do zrealizowania trudny. Został on już nawet w głównych zasadach i w najważniejszej dziedzinie dochodzeń wypadkowych rozwiązany na terenie organizacyjnie najtrudniejszym, bo na P. K. P., które są przedsiębiorstwem o mięszanym typie transportowo-wytwórczo- reparacyjnym, o bardzo skomplikowanym ustroju organizacyjno-służbowym. Za podstawę dochodzeń i orzecznictwa przyjęto ostatnio wspólny akt dochodzeń, przechodzący wszy-

stkie stadia dochodzeń, a zawierający z podziałem na części wszystkie dane służbowo-organizacyjne, personalne, lekarskie i psychotechniczne, jakoteż końcową analizę wypadku, kategorię statystyczną wedle szczegółowej tabeli przyczyn i wnioski zapobiegawcze opracowywane przez fachowe organa kolejnictwa. Równocześnie wprowadzono księgę wypadków z szczegółowym rozbiciem wypadku na poszczególne elementy i wprowadzono rzecz dotychczas nieuwzględnianą w dostatecznej mierze nigdzie, mianowicie do tabeli obowiązującej przyczyn wypadków wprowadzono: 1) stwierdzoną niesprawność psychotechniczną, 2) stwierdzony zły stan zdrowia, 3) brak urządzeń ochronnych i 4) niestosowanie urządzeń ochronnych. W ten sposób skojarzono pracę lekarzy, psychotechników, techników i kierownictwa służby nie tylko w warsztatach pracy, ale i w wyższych jednostkach służbowych.

To samo da się wprowadzić w sposób znacznie łatwiejszy w przedsiębiorstwach o jednolitym typie wytwórczości.

Ograniczając się do tego ogólnikowego rzutu oka i luźnych uwag, wysuwam postulaty następujące:

1) Należy dążyć do skojarzenia psychotechniki i medycyny na terenie Uniwersytetów i domagać się utworzenia pomocniczych katedr psychotechniki, z uwzględnieniem w programie odpowiednich działów fizjologii, patologii doświadczalnej, medycyny społecznej i nauk o bezpieczeństwie i organizacji pracy, dla użytku zawodowych psychotechników, lekarzy higienistów i inżynierów bezpieczeństwa.

2) Należy dążyć do skojarzenia badań, doboru, obserwacji warunków pracy, dochodzeń wypadkowych i działań zapobiegawczych pod względem psychotechnicznym, lekarsko-higienicznym, technicznym i organizacyjno-służbowym na terenie przedsiębiorstw.

3) Należy domagać się powołania do życia centralnego Instytutu przemysłowego bezpieczeństwa i higieny pracy z oddziałami we wszystkich ośrodkach przemysłowych.

Dr. WANDA JAKOBSON.

PRZYCZYNEK DO ZAGADNIEŃ BADAŃ POCZUĆ MORALNYCH.*)

Znaczenie badań charakterologicznych dla celów psychotechniki (szczególnie dla celów Poradnictwa Zawodowego) zostało już obszernie

*) Referat nie został wygłoszony na Konferencji.

omówione na II-ej Ogólnopolskiej Konferencji Psychotechnicznej[1]). Powołanie do życia specjalnej Komisji Charakterologicznej przy Polskim Towarzystwie Psychotechnicznym, jako jeden z rezultatów obrad II-ej Konferencji[2]), świadczy wymownie o tym, że postulat pogłębienia badań psychotechnicznych w kierunku charakterologicznym jest przez psychotechników ogólnie uznany.

Zasługującym na uwagę potwierdzeniem słuszności postulatów wysuwanych przez psychotechnikę są, idące w tym samym kierunku, poczynania przedstawicieli poszczególnych dziedzin życia zawodowego.

Ciekawym przykładem takich poczynań jest praca Dyrektora Sanatorium dla nerwowo-chorych w Kościanie — d-ra Bielawskiego.

W pracy tej[3]), w której publikowane są stosowane przez d-ra Bielawskiego badania poczuć moralnych pielęgniarzy, podkreśla dr. Bielawski doniosłość kwalifikacyj moralnych przy wykonywaniu zawodu pielęgniarza w zakładach dla psychicznie chorych. Dyr. Bielawski uważa, iż jest rzeczą niezmiernie ważną wyeliminowanie z zakładów psychiatrycznych pielęgniarzy, którzy tych kwalifikacyj nie posiadają, ponieważ brak ich poprostu przekreśla cały plan racjonalnej terapii psychiatrycznej.

Zawodów, w których stwierdzenie wartości moralnej badanego jest równie ważne jak w opisywanym przez d-ra Bielawskiego, możnaby z pewnością wiele wyliczyć i nieznajomość właściwości moralnej osoby badanej jest jak wiadomo nieraz przyczyną prognostycznych pomyłek Poradnictwa Zawodowego.

Mimo jednak dużej wartości praktycznej badań sfery moralnej, są one na razie jakby na drugim planie badań charakterologicznych opracowywanych przez psychotechników. Pomijam oczywiście wartościowe ale odosobnione poczynania na terenie niektórych instytucyj, podkreślam tylko tendencje ogólne.

Co zaś dotyczy tych ostatnich, wydaje się, że na razie punkt ciężkości badań charakterologicznych przeprowadzanych przez psychotechników przesunięty jest przede wszystkiem na badanie takich cech charakteru, jak wytrwałość, energia, inicjatywa, ambicja i t. p. (Henning) oraz na meto-

---

[1]) Pamiętnik II-ej ogólnopolskiej Konferencji Psychotechnicznej z dn. 29 — 31 marca 1932 r. referaty p. Studenckiego i p. dr. Lipszycowej.

[2]) O pracy charakterologicznej w Polskim Towarzystwie Psychotechnicznem „Psychotechnika“ rok VIII, zesz. 4. Str. 228 — 236.

[3]) Oskar Bielawski. Uwagi dotyczące kwestii psychotechnicznych badań kandydatów do psychiatrycznej służby pielęgniarskiej „Higiena psychiczna 1935, zesz. 3 — 5 str. 169 — 185.

dykę obserwowania podczas prób pracy, na wyodrębnianie symptomatycznych form zachowania się podczas niej, na ogólne zagadnienia typologii i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że i badania idące w tym kierunku są znacznym pogłębieniem badań psychotechnicznych, ale w wielu wypadkach, przede wszystkim przy stwierdzaniu zdatności do zawodu o charakterze społecznym, są one jeszcze wciąż niewystarczające.

Fakt, że badania sfery moralnej są, mimo ich praktycznej doniosłości, na razie jakby odsunięte na plan dalszy, nie wypływa jednak z niedoceniania ich wagi. Przyczyna rezerwy, z jaką się na razie je traktuje, tkwi w trudnościach związanych z samymi badaniami. Ze względu na zasadnicze znaczenie tych trudności, badania te prawie że utkwiły na martwym punkcie.

Mimo, iż chodzi tu o rzeczy na ogół znane, muszę krótko przypomnieć, co dla rozwoju, względnie zahamowania rozwoju testów moralności, było najbardziej charakterystyczne. Dane te są nam potrzebne ,bo będą służyły za podstawę do naszych dalszych rozważań.

W rozwoju omawianych badań odegrały, ze względu na ilość publikowanych prac i pokładanych w nie nadziei, bardzo dużą rolę testy, w których zadanie badanego polega na wypowiedzeniu oceny etycznej (przy szeregowaniu przestępstw lub dobrych uczynków), względnie motywowaniu znanych nakazów czy zakazów etycznych.

W stosunkowo krótkiej historii tych testów można wyodrębnić dwie fazy.

Pierwszą zapoczątkowali inicjatorzy tych badań — Fernald, Lewy-Suhl, Schaefer i inni (rok 1910, 1912 i następne). Autorzy ci wnioskowali per analogiam — widząc świetne wyniki i doniosłe znaczenie praktyczne testów inteligencji, sądzili, że i badania przez nich zainicjowane, mające na celu badanie poczuć moralnych, pozwolą z czasem na wzór skali Bineta, na ustanawianie wieku moralności osoby badanej[1]).

Z dużym optymizmem dotyczącym testów np. typu Fernalda spotykamy się jeszcze w roku 1920 u autora wprowadzającego (z pewnymi modyfikacjami) metodę Fernalda do niemieckiej literatury psychotechnicznej (L. Jakobson-Lask). Nastawienie tego autora charakteryzuje wyraźnie tytuł jego książki, który brzmi „Über die Fernaldsche Methode zur Prüfung des sittlichen Fühlens“ — a więc „O metodzie badania moralnych poczuć“.

Dla wszystkich prób badań tego typu (nie referuję poszczególnych testów, bo zajęłoby to zbyt wiele czasu, a są to metody na ogół znane), cha-

[1]) M. Schäfer, Elemente zur moral-psychologischen Beurteilung Jugendlicher, Zeitschrift für pädag. Psychologie Jahrg. 14 str. 47.

rakterystyczny jest, jak wiadomo, jeden zasadniczy błąd polegający na tym, że autorzy ci „poddając próbie zrozumienie zasad oceny moralnej oraz zdolność wydawania sądów etycznych na podstawie tych zasad“[5]) mniemali, że badają nie zrozumienie etyczne a poczucia.

Reakcją na tę fazę naiwnego nieco optymizmu były prace krytyczne, wykazujące w sposób jasny i wyraźny fałszywe przesłanki pierwszych pionierów badania moralności. Pomijam znowu szczegółowe dane a ograniczam się do przytoczenia kilku zdań Sterna, który krytykę tą zreasumował krótko a dobitnie.

Stern stwierdza (w III-cim wydaniu „Inteligencji dzieci i młodzieży“, a więc w r. 1920), że omawiane testy „nie osiągają celu, polegającego na ustaleniu poczucia moralnego, a mają do czynienia tylko ze zdolnością wydawania sądów moralnych“[6]), zdają nam więc tylko „sprawę ze stopnia znajomości przez osobę badaną zasad moralnych“[7]), poddają badaniu „funkcje intelektualne“ i z tego względu zaliczane być muszą „do zakresu prób inteligencji a nie moralności. Zresztą wcale dotychczas (mówi Stern) nie posiadamy takich testów do prób moralności i prawdopodobnie nigdy ich posiadać nie będziemy; mniemanie, że moglibyśmy w przyszłości dojść za pomocą testów do ustanowienia wieku moralnego odpowiednio do wieku inteligencji uważam za utopię“[8]).

Treść powyższego zdania charakteryzuje nastawienie całej drugiej fazy rozwoju testów oceny i motywacji etycznej. Praktycznie doniosłym jest, że krytyka autorów zgadzających się ze Sternem przenika w tym okresie prawie do wszystkich placówek psychologii stosowanej i sprawa testów w rodzaju Fernalda czy Lewy-Suhla na ogół uważana jest za przesądzoną.

Prócz prób wymienionego typu badań istnieją oczywiście w tym samym czasie i inne. Najważniejszymi z nich są te, które polegają na interesującym i żywym przedstawieniu badanemu jakiejś sytuacji (konflikt moralny lub smutne zdarzenie). Takie przedstawienie sytuacji może wywołać przejęcie się treścią, a dzięki temu umożliwić wgląd w prawdziwą reakcję uczuciową dziecka.

Nawiązaniem do tego kierunku badań, odwołujących się bezpośrednio do poczuć moralnych, są np. badania nieletnich przestępców w warszawskich więzieniach (przeprowadzone przez p. dr. Żebrowską i p. Bud-

---

[5]) Stern „Inteligencja dzieci i młodzieży“ str. 106 (tłum. z III wyd.).

[6]) tamże str. 108.

[7]) tamże str. 106.

[8]) tamże str. 106.

kiewiczównę) oraz badania testem „Kur", stosowane w Poradni Pedologicznej u prof. Baleya.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tendencje zaznaczające się w badaniach typu ostatnio wymienionego nie podlegają w ogóle dyskusji i że badania sfery moralnej będą się stale w tym kierunku rozwijały.

Ale — czy tylko w tym kierunku?

Wydaje nam się, że krytyka testów uświadomienia moralnego, słusznie podkreślając fakt, iż rozumienie norm etycznych nie gwarantuje egzystencji poczuć moralnych, a brak zrozumienia nie świadczy o braku tych uczuć, pociągnęła za sobą zbyt daleko idące konsekwencje — przede wszystkim dlatego, że testy powyższe prawie wszędzie zupełnie przestało się stosować. Tym samym przestało się też pracować nad doskonaleniem samej metody. A metoda ta posiada, gdy się ją traktuje z dostatecznym krytycyzmem, dużo większe wartości, aniżeliby można sądzić na podstawie krytyki, jaką swego czasu wywołał przedwczesny optymizm jej twórców.

W uzasadnieniu powyższego poglądu nawiązuję do tego samego autora, który w roku 1920 jakoby wydał na omawiane testy wyrok śmierci — do Sterna.

Stern stwierdził w roku 1920, że badania, o których mowa nie ustalają poczuć moralnych, badają tylko sferę intelektualną, można je na skutek tego zaliczyć poprostu do badań inteligencji. Tę krytykę uzupełnia tylko uwagą, że „już ten daleko skromniejszy rezultat, że możemy się dowiedzieć czegoś o uświadomieniu moralnym osoby badanej i zdolności wydawania przez nią sądów etycznych, posiada znaczną wartość; tak więc np. sposób sądowego i pedagogicznego postępowania z młodocianymi przestępcami lub wychowankami zakładów zależy w dużej mierze od stopnia owego uświadomienia moralnego"[9]).

Uwaga ta podkreśla, że dla niektórych celów badanie takie ma wartość, ale zasadniczo nic nie zmienia w poglądzie, że testy te zamierzonego celu nie osiągają, ponieważ są tylko badaniem funkcyj intelektualnych.

Ciekawym jest i godnym głębszego zastanowienia, że w ciągu ośmiu następnych lat Stern znacznie modyfikuje pogląd na tę sprawę.

W uzupełnieniu do IV-go wydania „Inteligencji dzieci i młodzieży" pisanym w roku 1928, przypomina Stern, że w tekście z roku 1920 wyraził pogląd, że testy Fernalda badają tylko intelektualne zdolności, które z moralną stroną woli („moralische Willensbeschaffenheit") nie muszą stać w bezwzględnej korelacji („in unbedingter Korrelation"[10]).

---

[9]) tamże str. 106 — 107.

[10]) Stern „Die Intelligenz der Kinder und Jugendlichen" IV Aufl. 1928. S. 415.

Swój obecny (z roku 1928) pogląd na tę sprawę formułuje Stern inaczej. Mówi on, że jest prawdopodobnym, że zrozumienie etyczne („die sittliche Einsicht") należałoby traktować jako specjalną stronę zdolności intelektualnych („eine besondere Seite intelektueller Fähigkeiten") i że tej nie wolno poprostu identyfikować z nieoddziaływującą na sferę etyczną inteligencją („darf nicht mit der ethisch in-differenten Intelligenz identifiziert werden"). Gdyż zdolność intelektualnego osądzania warunków etycznych ma widocznie (mówi Stern) z faktycznym moralnym zachowywaniem się więcej do czynienia, aniżeli inne zdolności sądzenia („die Fähigkeit sittlichen Verhältnisse intellektuell zu beurteilen hat mit dem tatsächlichen sittlichen Verhalten augenscheinlich mehr zu tun, als sontige Urteilsfähigkeiten"[11]).

Zmiana poglądu Sterna dotyczy zagadnień zasadniczych, bo w roku 1928-ym Stern kładzie już wyraźny nacisk na odrębność sądów etycznych (w porównaniu z innymi sądami) oraz na daleko idącą zależność między tymiż sądami a faktycznym moralnym postępowaniem.

Bliższych wyjaśnień zagadnienia niestety u Sterna jeszcze dotąd nie znajdujemy, przeciwnie nawet w tym co mówi uderza jakby niezdecydowanie czy tymczasowość sformułowanego poglądu, wyrażona użyciem słowa „prawdopodobnie".

Jak jednak rozumieć takie odchylenie od pierwszego poglądu u Sterna? Jak rozumieć niepewną, jakby tymczasową formę wypowiedzenia się?

Wydaje nam się, że wytłumaczenia stanowiska Sterna należy szukać w tym, psychologia całej strony moralnej znajduje się jeszcze w stanie zupełnie surowym. Nie ma bowiem na razie żadnej dostatecznie opracowanej analizy czynników psychicznych, wywierających wpływ na tę całość, którą określamy jako wysoki poziom moralny, czy też dojrzałość moralną człowieka. A wyniki dotychczasowych badań psychologicznych zdają się raczej tylko jedno przypuszczenie obalać z całą pewnością — przypuszczenie jakoby procesy wpływające na moralną stronę nowego postępowania były przejrzyste i łatwe do uchwycenia.

Chodzi przede wszystkim o poruszone przez Sterna zagadnienia: 1) charakteru sądów etycznych i 2) zależności między sferą intelektualną i emocjonalną.

Jeżeli chodzi o tę drugą sprawę — to jest ona, jak dotąd, najgrun-

[11]) tamże str. 417.

towniej zbadana przez psychiatrów, którzy (Bleuler, Kretschmer i inni) stwierdzają znaczny wpływ sfery emocjonalnej na procesy myślowe.

Ale dla wyjaśnienia poruszonego przez Sterna zagadnienia sądów etycznych, jako też dla uzasadnienia wartości testów oceny i motywacji etycznej, o które nam tutaj chodzi, stwierdzenie zależności myśli od uczuć jeszcze nie wystarcza.

My musimy pytanie bardziej sprecyzować. Przypuszczamy bowiem, że za pomocą omawianych testów (szczególnie testu motywacji w formie zmodyfikowanej , o której będzie jeszcze mowa) można dotrzeć do t. zw. norm etycznych badanego. Do zasad etycznych, które stanowią ważną w życiu każdego człowieka nadbudowę psychiczną — czynnik wtórny, będący wytworem indywidualnego rozwoju psychicznego zależny przede wszystkim od wpływów środowiska.

Czy jednak nawet istotnie docierając do zasad etycznych, wiemy cośmy przez to uzyskali. Czy sprawa wpływu zasad na postępowanie (oczywiście zasad przyswojonych, głęboko tkwiących w naszej psychice, a nie bezmyślnie powtarzanych) jest już dostatecznie wyjaśnioną? Czy wiadomo wreszcie czym (z punktu widzenia psychologii) jest czynnik psychiczny zwany zasadą etyczną: — czy jest sądem? poczuciem? objawem woli? czy też strukturą o skomplikowanej, wcale jeszcze bliżej nieznanej budowie?

Pytanie sprecyzować łatwiej jest niż na nie odpowiedzieć. Stosunkowo najwięcej wglądu w zjawiska związane z tym zagadnieniem daje psychoanaliza. Może dlatego, że w badaniach nastawiona jest przede wszystkim na genezę i dynamikę życia psychicznego, a ten sposób podejścia do zagadnienia jeszcze najprędzej wyjaśnia istotę badanego czynnika psychicznego.

O genezie zasad etycznych dowiadujemy się w teorii psychoanalitycznej w związku z teorią t. zw. „Ja — idealnego".

Owo „Ja — idealne" nie jest oczywiście ani tworem metafizycznym ani jakąś personifikacją mitologiczną, jakby się to mogło, sądząc z samej nazwy wydawać. Wyraz „Ja — idealne" jest poprostu nowym określeniem zjawisk znanych każdemu pod nazwą sumienia. „Ja — idealne" może się niezupełnie z sumieniem pokrywa, ale splot pewnych zagadnień związanych z t. zw. sumieniem objęty jest zakresem zjawisk związanych z freudowskim „Ich — Ideal" ja — idealnym. „Ja — idealne" oznacza więc tę instancję krytyczną, ten głos wewnętrzny (nieraz nakazujący, nieraz zakazujący), który każdy człowiek zna dobrze z własnego doświadczenia. Psychoanali-

za stara się tylko wytłumaczyć, w jaki sposób w psychice naszej „instancja" taka się rozwija[12]).

Wytłumaczenie związane jest z psychoanalityczną teorią t. zw. identyfikacji.

Proces identyfikacji polega według Freuda na asymilowaniu, wcielaniu niejako, przez dziecko rysów charakteru, zasad, zakazów i nakazów głoszonych przez osoby z bezpośredniego otoczenia dziecka, osoby będące przedmiotem jego miłości lub lęku. Proces ten odbywa się pod wpływem libido dziecka, jest więc procesem głęboko emocjonalnym. Nie odbywa się też wcale w sposób tak prostolinijny, jakby z powyższego zdania mogło wynikać, bo np. pozytywna identyfikacja z niektórymi osobami z otoczenia wywołuje często procesy reakcyjne, opozycyjne w stosunku do osób innych, wpływ osób bliskich późniejszego okresu wprowadza pewne zaburzenia i konflikty do dotychczasowego przebiegu rozwoju i t. d. i t. d. Najsilniejsze są identyfikacje z okresu wczesnego dzieciędztwa, ale proces ten nie ustaje i w ciągu późniejszych lat, wpływ wywierają na dziecko w dalszym ciągu nie tylko wszystkie najbliższe osoby autorytatywne ale i ukochani bohaterowie z literatury i t. p.

Na skutek takich identyfikacyj wytwarza się w obrębie jaźni dziecięcej jakby „odbicie tych potężnych — w stosunku do słabości dziecka — osobistości. Dusza dziecka wchłania je i po części z nimi się identyfikuje, stają się one do pewnego stopnia ideałem, do którego dziecko dąży, do którego pragnie się upodobnić, z którym konfrontuje swoje postępowanie. W ten sposób powstaje w łonie pierwotnej jaźni dziecięcej, (która ma początkowo charakter przede wszystkim popędowy) „nowy twór: ponad — jaźń, inaczej ja — idealne".

Zaburzenia w rozwoju owego ja — idealnego, które mogą być spowodowane zarówno przez identyfikację z osobami wykolejonymi lub psychopatycznymi, jak i przez urazy w życiu uczuciowym dziecka i jeszcze wiele czynników, mogą być przyczyną różnych czynów antyspołecznych i ciężkich schorzeń nerwicowych. Przy tym zależy wiele od siły wpływu owego ja — idealnego na nasze życie psychiczne, co u różnych jednostek przedstawia się rozmaicie; nieraz jednak zdarza się właśnie tak, że silne oddziaływanie ja — idealnego napotyka na równie silnie rozwinięte życie popędowe, co może doprowadzić do konfliktów bardzo ciężkich.

[12]) Freud „Das Ich und das Es" 1923; Aichhorn „Die verwarhloste Jugend"; G. Bychowski „Psychoanaliza na usługach wychowania dzieci moralnie zaniedbanych; Szkoła specjalna na rok 1934/35.

Ja — idealne jest na ogół, jeśli się tak wyrazić można, instancją srogą i bezwzględną. Z punktu widzenia psychologii zasługuje jednak na podkreślenie, że siła tej bezwzględności zależy nie od treści wykroczenia, a tylko od siły przeświadczenia, że popełniony czyn jest zły. Zaś jako złe kwalifikowane jest to, co nie odpowiada naszemu ja — idealnemu nie odpowiada głęboko w nas wpojonym zasadom i normom etycznym. Ja — idealne nie jest więc niczym innym, jak właśnie zespołem tych głęboko w nas wpojonych zasad i ideałów etycznych, norm, na których opiera się nasza ocena czynów własnych i cudzych, nasz podziw, nasze oburzenie i t. d. Norm, na których opiera się również cała nasza kultura społeczna.

Czym więc są (wracając do naszego punktu wyjścia) z punktu widzenia psychologii takie do głębi naszej psychiki sięgające zasady etyczne — (powtarzam pytanie): sądem? poczuciem? objawem woli? czy też istotnie strukturą o bardzo skomplikowanej budowie wewnętrznej?

Wydaje nam się, że zasada to jest zawsze sąd, ale w tym wypadku sąd o tak dużym ładunku emocjonalnym, że wszelkie izolowanie go od poczuć i woli byłoby dużym gwałceniem rzeczywistości.

W referacie naszym nie czujemy się jednak bynajmniej kompetentni do zabierania głosu w sprawie analizy tych zawiłych procesów. Chcieliśmy tylko podkreślić jedno z wielu zagadnień tej dziedziny, a to w celu zilustrowania — jak bardzo teren ten jest jeszcze nieopracowany.

Z takiego stanu rzeczy należałoby bowiem wyciągnąć pewne konsekwencje natury praktycznej, a mianowicie: jeżeli strona moralna charakteru jest jeszcze tak mało zbadaną, to nie można z pewnością twierdzić: taki a taki test bada tylko czynnik a, taki test—czynnik b. i na podstawie takiego twierdzenia odrzucać badania docierające rzekomo tylko do czynnika b, który uważany jest za mało ważny.

Postępując w ten sposób tracimy nieznanej nam jeszcze wartości materiał, którego dostarczyłyby badania czynnika b. Tym samym opóźniamy też oczywiście psychologiczną analizę tego czynnika.

W badaniach sfery moralnej nie można więc na razie przystępować do testu z tym wymaganiem, jakie obowiązuje psychotechnika w stosunku do każdego innego testu, mianowicie, żeby wiedział co nim bada. W badaniach dojrzałości moralnej musimy starać się podejść do niej od wszystkich możliwych stron i dopiero na podstawie opracowania uzyskanego materiału analizować co się d a ł o zbadać i które z czynników zbadanych należą również do grupy decydującej o postawie moralnej człowieka.

Na razie mają więc wszystkie testy odwołujące się w jakikolwiek sposób do sfery moralnej badanego znaczenie nie tylko eksperymentu w celach praktycznych ale i eksperymentu na usługach teorii. A że nauka eksperymentalna od eksperymentatora wymaga przede wszystkim podstawy wyczekującej — o tym wie każdy, kto zna historię tych nauk.

Twórcy testów wymagających od badanego oceny i motywacji etycznej nie popełnili więc błędu przez to, że badali sądy etyczne, a przez to, że bezkrytycznie zakładali, że badają poczucia, względnie zbyt łatwo wyobrażali sobie określanie wieku moralności. Eliminując błędy tych autorów możemy, w miarę doskonalenia ich metod, uzyskać wiele ciekawych wyników, z których a priori w każdym razie rezygnowaćby nie należało.

Na zakończenie przytoczę test motywacji etycznej, który wydaje nam się, ilustruje w pewnej mierze możliwości i celowość doskonalenia omawianych metod.

Test motywacji, który mam zamiar omówić, wprowadziła do Miejskiej Pracowni Psychologicznej w Łodzi już w r. 1921 p. doc. Woyczyńska

Z metodą Lewy-Suhla ma on to wspólnego, że odwołuje się też do motywacji etycznej i że jest również testem stosowanym indywidualnie. Test stosowany w Pracowni Psychol. w Łodzi oparty jest na zasadzie t. zw metody indukcyjnej Troszyna, którą autor ten stosował jako badanie inteligencji, celem ustalenia jakości myślenia przyczynowego dzieci. Troszyn stawiał pytania jak: „dlaczego ludzie w dzień pracują a w nocy śpią". „jak się piecze chleb" i t p. Zasada testu polega na tym, że każde ze stawianych pytań służy tylko jako pierwsze ogniwo szeregu pytań następnych. A mianowicie — po pierwszej odpowiedzi dziecka następuje pytanie „dlaczego", to samo po następnych, aż dziecko powie „nie wiem" lub zamilknie.

P. doc. Woyczyńska zmodyfikowała pytanie Troszyna dla celów badania sfery moralnej. Wobec powyższego pytanie sformułowała: 1) czy trzeba siedzieć spokojnie w czasie lekcji, 2) czy dobry kolega powinien skarżyć, 3) co zrobisz jak znajdziesz pieniądze w klasie, 4) czy można kraść, 5) czy trzeba mówić prawdę. Zasada „metody indukcyjnej" pozostała ta sama co u Troszyna.

Badania te, stosowane w roku 1921 w związku z badaniami przeprowadzanymi wtedy na terenie szkoły specjalnej dla moralnie zaniedbanych zostały potem zaniechane, aż do czasu założenia Poradni Wychowawczej, dla której sprawa badania sfery moralnej stała się znowu pierwszo-

rzędnej wagi. I jako jeden ze środków poznawania dziecka od strony jego struktury moralnej test ten oddaje nam duże usługi.

Metodologiczna wartość omawianego testu polega na tym, że pytania i odpowiedzi mają przebieg nakreślany nie przez eksperymentatora a przez badanego. Lewy-Suhl popełniał w tym miejscu psychologiczny błąd, docierając do motywów dziecka za pomocą coraz to innych pytań i w zasadzie poprzestając po każdym pytaniu na pierwszej odpowiedzi dziecka. W ten sposób pozostawał ciągle przy powierzchni badanej psychiki, to zn. miał ciągle do czynienia z motywami potocznymi znanymi dziecku ze słyszenia, przeważnie wcale nie przyswojonymi. Nie podchodząc do dziecka taką drogą, a idąc w głąb po nici jego własnych skojarzeń, mamy możliwość sięgnięcia do pokładów głębszych, w których jest więcej z tego co dziecko doprawdy zasymilowało i co się już charakterologicznie stało jego własnością, a więc do istotnych zasad jego postępowania.

Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że każde badanie daje nam dostęp do tych czynników. W tym teście, jak i w każdym innym badaniu sfery moralnej otrzymuje się wiele odpowiedzi: po pierwsze nieszczerych, po drugie takich, które są bezmyślnym powtarzaniem posłyszanego, po trzecie poprostu nie charakterystycznych t. zn. nic nam o dziecku nie mówiących. Dlatego jest przy takim teście szczególnie ważna obserwacja całego zachowania się i mimiki badanego. Reakcja mimiczna jest przy teście omawianym w dość dużym stopniu diagnostyczna, ponieważ (mówiąc językiem psychoanalityków) pytaniami testu nacinamy bardzo żywe kompleksy sfery uczuciowej dziecka.

Ramy referatu nie pozwalają na przytoczenie charakterystycznych przykładów badań wraz ze szczegółową ich analizą. Analizy takie łącznie ze zestawieniami odpowiedzi najczęstszych i wynikami korelacji z opinią o dziecku uzyskaną drogą obserwacji, ewentualnie porównania z wynikami innych badań moralności, podamy na innym miejscu. Na razie jesteśmy jeszcze w trakcie gromadzenia potrzebnego nam w tym celu materiału, który musi być uzyskany w sposób systematyczny, z uwzględnieniem nie tylko szerokiej skali wieku badanych ale i przede wszystkim różnych środowisk społeczno-kulturalnych. Dysponujemy materiałem dzieci z Łódzkiego Sądu dla Nieletnich, ze szkoły dla moralnie zaniedbanych oraz Miejskiej Poradni Wychowawczej — jako materiału jednostek moralnie wyko-

---

[14]) B. Milawska. „Przyczynki do badań dzieci moralnie zaniedbanych". Ruch Pedagogiczny, rok 1924.

lejonych lub zagrożonych, szkoły powszechne dostarczają nam materiału dzieci t. zw. normalnych (prosimy zawsze o skierowanie z każdej klasy jednego z najzdolniejszych, jednego ze średnich, jednego z najmniej zdolnych uczniów, przy czym wychowawca wypełnia dla każdego z dzieci krótki kwestionariusz uzupełniający sferę moralną ucznia czy uczennicy), zaś materiał dzieci o wysokim poziomie moralnym znajdujemy przede wszystkim między t. zw. uzdolnionymi w Poradni Zawodowej, z którymi Łódzka Poradnia Zawodowa ma stały kontakt i zna opinię szkoły dotyczącą ich wartości moralnej. Po materiał spośród dzieci sfer t. zw. inteligencji trzeba się będzie zwrócić do szkół średnich.

Ze względu na tendencje wzajemnego informowania się co do wszelkich poczynań idących w kierunku opracowywania metod badań charakterologicznych i ze względu na potrzebę uzupełnienia naszych rozważań teoretycznych jakimś przykładem konkretnym, uważaliśmy za usprawiedliwione podać do wiadomości Konferencji te tymczasowe i na razie tylko ogólnikowe dane o teście motywacji u nas stosowanym. Dane te mają mieć, rzecz oczywista, znaczenie tylko informujące.

Mimo dość szeroko zakreślonego planu dotyczącego materiału badań zdajemy sobie też doskonale sprawę, że opracowany przez nas test nie stanowi i nie będzie stanowił żadnej rewelacji w dziedzinie badań sfery moralnej. Będzie w najlepszym razie jednym z testów dających pewien wgląd w sferę życia moralnego osoby badanej. Ze względu jednak na niezmiernie małą ilość takich testów, każdy z nich zyskuje bardzo na znaczeniu. Przede wszystkim z tego względu że, jak doświadczenie wykazuje, kontrolowanie wyników jednego testu wynikami drugiego ma dużą wartość praktyczną. Ostatnio np. bardzo ciekawie przedstawia się dla nas badanie dziecka zarówno metodą indukcyjną jak i testem „Kur“ prof. Baleya. Mamy wrażenie, że badanie dziecka całą serią rozmaitych „testów moralności“, oczywiście zawsze z koniecznym przy tych testach krytycyzmem i na podstawie wnikliwej interpretacji odpowiedzi i zachowania się, dałoby praktycznie niezłe wyniki i byłoby dużym ułatwieniem przy stawianiu koniecznych nieraz diagnoz charakterologicznych.

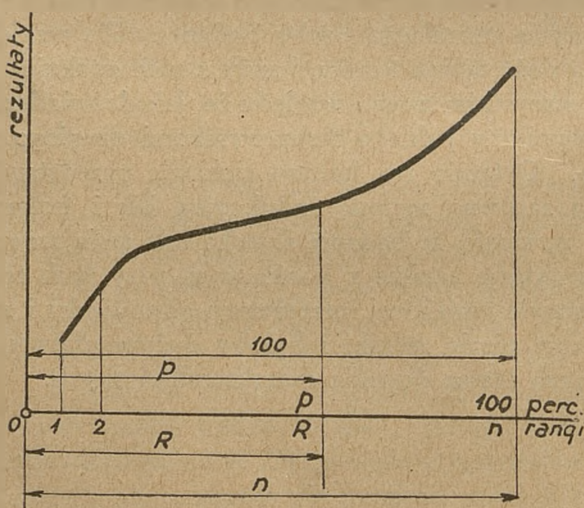
DR. ADAM BARDECKI.

CENTYLA A WYNIK NORMALNY.

1. Centyle nie są proporcjonalne do rezultatów. Jeśli mam grupę rezultatów złożoną z n rezultatów, to dla danego rezultatu r najlepiej obliczać centylę z wzoru $\frac{p}{100} = \frac{R}{n}$ gdzie R to ranga rezultatu r w obrębie tej grupy. W takim razie centylę można łatwo zdefiniować: rezultatowi r w obrębie pewnej grupy odpowiada centyla p, to znaczy, że p% tej grupy *nie* przewyższa rezultatu r. Krótko: centyla oznacza ile procent grupy nie przewyższa danego rezultatu. Ta definicja — i podobne — są zresztą ogólnie przyjęte. Centyle mają pewną cechę, która z praktycznego punktu widzenia została uznana za wadę*): różnice centyl nie są na ogół proporcjonalne do różnic rezultatów. Dokładniej: jeśli są 4 rezultaty z tej samej grupy r_1, r_2, r_3, r_4, którym odpowiadają centyle p_1, p_2, p_3, p_4, to na ogół *nie* zachodzi proporcja

$$\frac{p_1 - p_2}{p_3 - p_4} = \frac{r_1 - r_2}{r_3 - r_4}$$

Jakie musiałyby być spełnione warunki, żeby zachodziła ta proporcja? Obierzmy układ osi (p. rys. 1). Na poziomej zaznaczymy rangę



Rys. 1.

*) Por. n.p. B. Biegeleisen: Metody statystyczne w psychologji. Str. 128.

1 w wybranym odstępie od początku układu, rangę 2 w tym samym odstępie od rangi 1, i t. d. aż do najwyższej rangi n. Oś pionowa będzie osią rezultatów: na punkcie danej rangi wystawmy odcinek, którego wysokość reprezentuje rezultat, któremu została przyznana ta ranga. Łącząc końce tych odcinków, otrzymamy — jak wiadomo — krzywą szeregu indywidualnego. Podziałkę osi poziomej możemy łatwo zamienić na skalę centyl: w początku układu piszemy zero, tam gdzie jest ranga n, piszemy sto i ten odcinek od zera do stu dzielimy na sto równych części. Łatwo spostrzec, że w ten sposób dostaliśmy skalę centyl. Jaki punkt p naszej nowej skali odpowiada dowolnej randze R? Z rysunku widać, że $\frac{p}{100} = \frac{R}{n}$, więc p nie jest niczym innym jak centylą. Krzywa nasza, ta sama, która przedtem była krzywą szeregu indywidualnego, wyraża teraz wzajemną zależność centyl i rezultatów, jest więc t. zw. krzywą centyl. Jaki kształt musiałaby mieć krzywa centyl jakiejś grupy rezultatów, żeby dla wszystkich centyl i rezultatów tej grupy spełniała się wspomniana proporcja? Jak wiadomo z analityki, krzywa ta musiałaby być linią prostą. A wiemy, że krzywe szeregu indywidualnych i krzywe centyl nigdy nie są zupełnie proste, a nawet prawie zawsze mają całkiem zdecydowane krzywizny. Dlatego różnice centyl nie są proporcjonalne do różnic rezultatów.

Ten brak proporcji uznano za wadę z praktycznego punktu widzenia, stąd poszukiwania skal oceny, któreby ex definitione spełniały wspomnianą proporcję. Nazwijmy takie oceny wynikami proporcjonalnymi.

2. *Wyniki proporcjonalne.* Należą tu przede wszystkim wyniki normalne Biegeleisena*). Jak wiadomo, wynik normalny równa się różnicy rezultatu i średniej arytmetycznej, obliczonej z całej grupy rezultatów, różnicy, podzielonej przez średnie czyli normalne odchylenie σ. Graficznie: na osi pionowej, t. j. na osi rezultatów, przenosimy punkt zerowy do punktu przedstawiającego średnią arytmetyczną A, a potem obieramy nową jednostkę, którą jest σ. Są możliwe także inne wyniki proporcjonalne: a) Kto nie ufa średnim, otrzymywanym przez obliczanie, może użyć metod odliczania (abzählende

*) „O wartości diagnostycznej badania psychotechnicznego". Psychotechnika, tom V 1931 Nr. 1 str. 24—7 i „Metody statystyczne" str. 128—130.

Methoden Lipmanna). Średnią arytmetyczną może zastąpić przez topologiczną, a średnie odchylenie przez średnią topologiczną z szeregu odchyleń, którą można znaleść w taki sposób: spisuje się odchylenia wszystkich po kolei rezultatów od średniej topologicznej, bezwzględne ich wartości układa się w szereg i w tym szeregu wyznacza się średnią topologiczną. Na przykładzie:

			top. dol.			śr. top			top. gór.		
rezultaty:	3	4	*5*	5	6	*6*	6	10	*14*	20	26
odchylenia rezultatów od średniej topol.:	—3	—2	—1	—1	0	0	0	4	8	14	20

Te odchylenia układa się w szereg, nie biorąc pod uwagę ich znaków:

0 0 0 1 1 2 3 4 8 14 20

Środkowe miejsce w tym szeregu przypada liczbie 2, a więc średnia topologiczna szeregu odchyleń jest 2.

Ta średnia topologiczna szeregu odchyleń to nie jest to samo co odchylenie ćwiartkowe. W naszym przykładzie średnia topologiczna górna jest 14, dolna 5, a więc odchylenie ćwiartkowe $\frac{14-5}{2} = 45$, a zatem jest znacznie większe niż średnia topologiczna szeregu odchyleń. Otóż średnie odchylenie możnaby też zastąpić odchyleniem ćwiartkowym, ale sądzę, że lepiej je zastąpić średnią topologiczną z szeregu odchyleń, bo taki sposób postępowania jest bardziej jednolity, polega bowiem na dwukrotnym wyznaczeniu średniej topologicznej: raz w szeregu rezultatów, drugi raz w szeregu odchyleń.

Kto unika średniej arytmetycznej i średniego odchylenia, może średnią arytmetyczną zastąpić przez topologiczną, a średnie odchylenie przez odchylenie ćwiartkowe, albo — co mi się wydaje bardziej konsekwentne — przez średnią topologiczną z szeregu odchyleń: wszystkie odchylenia od średniej topologicznej ustawiamy w szereg, nie biorąc pod uwagę ich znaku, i za średnią topologiczną tego szeregu odchyleń bierzemy to odchylenie, które jest w środku tego szeregu. b) Wyniki normalne mają te wady, że 1) wypadają dodatnie i ujemne co im sam ich twórca zarzucił, 2) nie można z góry ustalić jaki jest możliwy najlepszy i najgorszy wynik normalny, nie można więc podać skali wyników normalnych, tak jak się na odwrotnej stronie świadectwa szkolnego drukuje „skalę oceny". Ale jest skala ocen,

ułożona przez Biegeleisena**), którą można przekształcić na skalę wyników proporcjonalnych nie mających tych wad: jeśli rezultaty mają rozsiew normalny, t. zn. rozkładają się wedle krzywej Gaussa to wszystkie rezultaty, których pojawienie się trzeba mieć w praktyce na oku, zawierają się w granicach od A—3σ do A+3σ, które możnaby nazwać teoretycznymi granicami zmienności. Możemy więc rezultat odpowiadający A—3σ nazwać zero, a rezultat odpowiadającv A+3σ nazwać sto, i podzielić różnicę tych dwóch skrajnych rezultatów na sto równych części. W ten sposób otrzymamy skalę wyników proporcjonalnych, które wszystkie są dodatnie i sięgają od zera do stu. c) Zamiast teoretycznie wyznaczać granice zmienności, można w praktyce przekonać się, jakie trafiają się rezultaty najgorsze i najlepsze. Ale żeby te granice ustalić i nie być skazanym na ciągłe ich rozszerzanie, trzeba umyślnie „polować" na rezultaty bardzo dobre i bardzo złe: z jednej strony badać ludzi nierozwiniętych umysłowo, z drugiej strony wziąć te osoby, które miały najlepsze rezultaty, do dalszych eksperymentów i spróbować, czy nie pobiją swoich rekordów. Nie trzeba się zresztą spodziewać, że te praktyczne granice zmienności zgodzą się dokładnie z teoretycznymi, bo przecież teoria nie twierdzi, że granice A+3σ są nieprzekraczalne, tylko że bardzo rzadko są przekraczane, mianowicie 3 razy na 1000 wypadków.

3. *Centyle czy wyniki proporcjonalne?* Co stosować w praktyce psychotechnicznej: centyle czy wyniki proporcjonalne? Przypuśćmy że są wolne jakieś stanowiska i trzeba wybrać kandydatów na nie. W takim razie brak proporcjonalności między centylą a rezultatem okaże się wadą. Pracodawca chce wiedzieć, *o ile* kandydat A przewyższa kandydata B, czy dużo go przewyższa czy mało. Tego mu centyle nie powiedzą, właśnie z powodu braku proporcji. Tu jest więc właściwa dziedzina wyników proporcjonalnych;

A teraz pomyślmy, że chodzi o poradę zawodową. Kto radzi się, jaki obrać zawód, chce przede wszystkim znać swoje szanse w konkurencji zawodowej. Centyla informuje go, ile procent ludzi nie przewyższa go w pewnej zdolności, tym samym mówi mu, jakie jest prawdopodobieństwo że w konkurencji zawodowej znajdzie się wobec silniejszego przeciwnika. Tu jest więc właściwa dziedzina centyl.

**) „Metody statystyczne" str 136—9.

Może przykład unaoczni tę sprawę: Przypuśćmy, że w grupie złożonej z kilkuset ludzi, osoba najlepsza ma znacznie lepszy rezultat niż druga zkolei. Jeśli chodzi o selekcję, to oczywiście pracodawcę bardzo to obchodzi, że pierwsza osoba *znacznie* przewyższa drugą, jest to bardzo silny argument za tym, żeby właśnie pierwszą przyjąć a nie drugą. Ale jeśli chodzi o poradę, to cóż szkodzi drugiemu, że pierwszy znacznie go przewyższył? Jego przede wszystkim to obchodzi, że on sam przewyższył prawie wszystkich, może więc być prawie pewny, że nigdy nie stanie wobec lepszego współzawodnika.

Stawiam więc wniosek, żeby do selekcji stosować wyniki proporcjonalne, a w poradnictwie zawodowym centyle. Ale zdaję sobie sprawę, że stosowanie dwuch skal w praktyce wymaga zbyt długich obliczeń, a może nawet jest niemożliwe, jeśli selekcji i poradnictwa nie można ostro od siebie oddzielić. Rozpatrzmy więc, czy — rezygnując z pewnych wymagań — nie możnaby centyli zastąpić wynikami proporcjonalnymi i na odwrót. Na to trzeba poznać wzajemny stosunek obu skal.

4. Zgodność i niezgodność centyl i wyników proporcjonalnych. Temperaturę można wyrazić w skali Celsjusza albo Fahrenheita. Zero F jest znacznie niżej niż zero C, stopień F jest mniejszy niż stopień C. Mimo to te dwie skale są zgodne w tym sensie, że jeśli zmierzymy temperaturę dwóch ciał w skali C i przekonamy się, że jedno jest cieplejsze, to będzie ono cieplejsze także w skali F, a jeśli będą równie ciepłe w jednej skali, to i w drugiej. Czy w tym samym sensie zgodne są skala centyl i skala wyników proporcjonalnych? Dokładniej: czy jeśli jeden z dwóch rezultatów otrzymuje lepszy centyl, to dostaje też lepszy wynik proporcjonalny i na odwrót — a jeśli dwa rezultaty dostają równe centyle to dostają równe wyniki proporcjonalne i na odwrót?

5. Zgodność w obrębie jednej grupy. Rzecz prosta, że jeśli dwa rezultaty należą do tej samej grupy rezultatów i jeśli przyznajemy im w obrębie tej grupy centyle i wyniki proporcjonalne, to ten z nich, który jest lepszy, dostanie lepszą centylę i lepszy wynik proporcjonalny, a jeśli są równe, to wtedy i tylko wtedy dostaną równe centyle i równe wyniki proporcjonalne. Więc obie skale są zawsze zgodne w obrębie tej samej grupy rezultatów.

6. Zgodność w krzywej Gaussa. Przypuśćmy teraz, że porównywamy dwa rezultaty należące do różnych grup. Każdy z nich do-

stanie wobec tego centylę i wynik normalny w obrębie tej grupy, do której należy. Taki wypadek zachodzi 1) gdy są to dwa rezultaty tego samego testu, ale różnych osób, należących do różnych grup np. do różnych ras, narodów, do różnych grup wieku. Np. dziecko 6-letnie i 12-letnie zrobiły ten sam test pamięciowy. Dziecku 6-letniemu dajemy wtedy centylę i wynik normalny obliczone z grupy dzieci 6 letnich, a dziecko 12-letnie dostanie centylę i wynik normalny obliczone z grupy dzieci 12-letnich. Kiedy indziej 2) mogą to być rezultaty tej samej osoby, ale różnych testów. Np. ktoś przerobił test punktowania i test pamięciowy. Rzecz prosta, że rezultatowi z punktowania przyznamy centylę i wynik normalny obliczone z grupy rezultatów z punktowania, a rezultatowi pamięciowemu z grupy rezultatów pamięciowych.

Jeżeli bierzemy pod uwagę rezultaty z dwóch różnych grup, to odpowiadające im centyle i wyniki normalne mogą się okazać zgodne lub nie. Wymieńmy naprzód wypadki zgodności, przede wszystkim ten, gdy obie grupy rozkładają się dokładnie wedle krzywej Gaussa. W krzywej Gaussa istnieje bowiem ścisłe przyporządkowanie centyl i wyników normalnych. Można je odczytać z tablic całki prawdopodobieństwa. Dowiadujemy się stamtąd, że np. połowa rezultatów przypada poniżej średniej arytmetycznej A stanowiącej zero skali wyników normalnych, a połowa powyżej, a więc wedle naszej definicji centyli średniej arytmetycznej odpowiada w tym wypadku centyla 50. I tak dla każdego wyniku normalnego możemy tam odczytać odpowiadającą mu centylę i na odwrót.

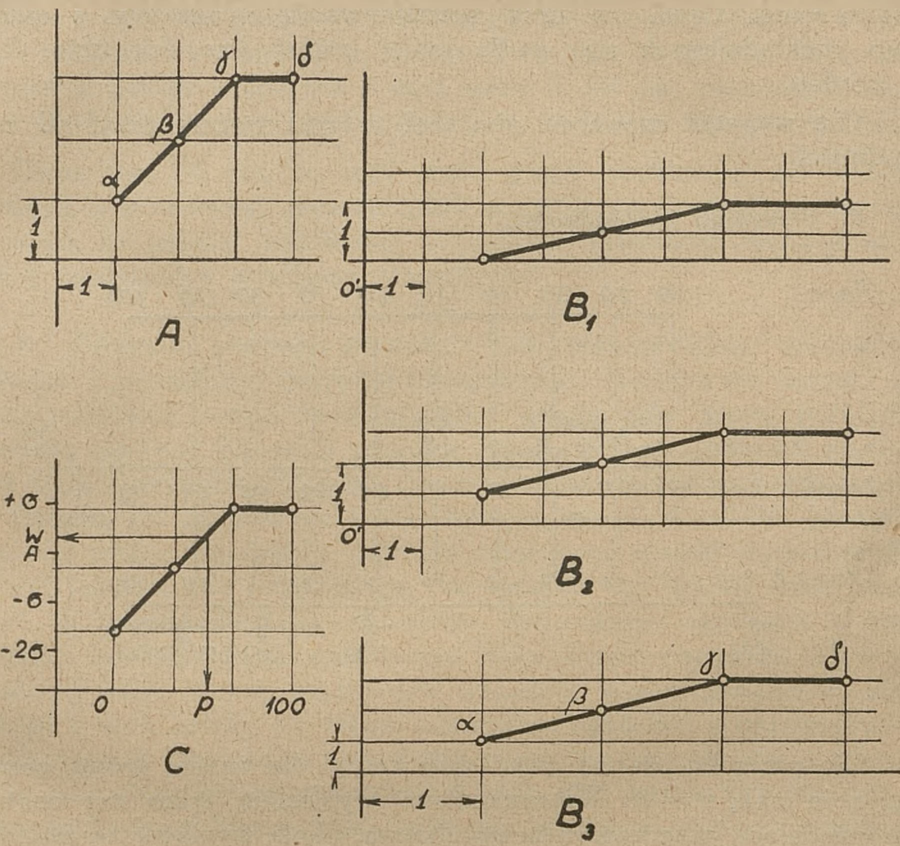
Tablica całki prawdopodobieństwa jest ważna dla każdej krzywej Gaussa. Jeśli więc pewna grupa rozkłada się wedle krzywej Gaussa np. wysmuklejszej, to wzajemne przyporządkowanie centyl i wyników normalnych jest w obu grupach to, które z tej tablicy odczytujemy, a więc w obu grupach jest to samo. Dokładniej: jeśli pewnej centyli odpowiada w jednej grupie pewien wynik normalny, to w drugiej grupie tej centyli odpowiadać będzie ten sam wynik normalny, i na odwrót jeśli w jednej grupie pewnemu wynikowi normalnemu odpowiada pewna centyla to w drugiej temu wynikowi będzie odpowiadała ta sama centyla. A więc przy porównywaniu rezultatów z takich dwóch grup obie skale okazują się zgodne.

Widzimy więc, że jeśli dwie grupy rozkładają się wedle krzywej Gaussa, to centyle i wyniki normalne są zgodne. Ale można to twierdzenie rozszerzyć: zgodność będzie zawsze, ilekroć dwie grupy roz-

kładają się wedle takiej samej krzywej. Wygodniej nam teraz będzie rozpatrywać krzywą szeregu indywidualnego, a nie szeregu liczebności.

7. *Zgodność w grupach o takiej samej krzywej.* Naprzód trzeba powiedzieć, co rozumiemy przez to, że dwie grupy rozkładają się wedle takiej samej krzywej. Wyobraźmy sobie, że w pewnym układzie współrzędnych narysowaliśmy krzywą szeregu indywidualnego jednej grupy (rys. 2A) a w drugim układzie narysowaliśmy krzywą szeregu indywidualnego drugiej grupy (rys. 2 B_1). Czy można tak przesunąć równolegle (t.j. zachowując równoległość osi przesuniętych do dawnych) początek jednego z układów (np. drugiego t j. B) i tak dobrać jednostki na osiach układu przesuniętego (przyczym jednostka jednej osi może mieć inną długość niż jednostka drugiej osi), żeby krzywa druga, narysowana w tak zmienionym układzie była w nim tą samą krzywą, co pierwsza w swoim, t.j. jeśli znane są równania ich obu, żeby druga krzywa miała w swoim układzie to samo równanie co pierwsza w swoim? Jeśli to można, to wtedy i tylko wtedy powiemy, że obie grupy rozkładają się wedle takiej samej krzywej. Np. można przesunąć początek układu B_1 do punktu O' i zmienić jednostki na osiach tak jak to zaznaczone na rys. B_3 a w końcu (Rys. B_3) krzywa staje się tą samą co na rys. A: punkt α ma w rys. A i w rys. B_3 współrzędne (1,1), punkt β ma współrzędne (2,2) w obu wypadkach i t. d.

Narysujmy więc krzywą o tym wspólnym równaniu, która będzie równie dobrze reprezentowała rozsiewy obu grup (rys. 2 C). Dla tej krzywej możemy graficznie znaleść skalę centyl i skalę wyników normalnych. Wykreślenie skali centyl nie przedstawia trudności: Na osi poziomej, pod początkiem krzywej, znaczymy centylę zero a pod końcem sto. (Znacząc centylę zero pod początkiem krzywej kreślimy tym samym centyle nie z wzoru $\frac{p}{100} = \frac{R}{n}$ lecz z wzoru Claparéda $\frac{p}{100} = \frac{R-1}{n-1}$, ale te oba wzory dla dużego n dają prawie to samo przyporządkowanie centyl rezultatom). Skoro skala centyl jest wykreślona z krzywej reprezentującej rozsiewy obu grup, to wobec tego reprezentuje równie dobrze skalę jednej i drugiej grupy. Żeby wykreślić na osi pionowej skalę wyników normalnych, trzeba graficznie znaleźć punkt na tej osi, reprezentujący średnią arytme-



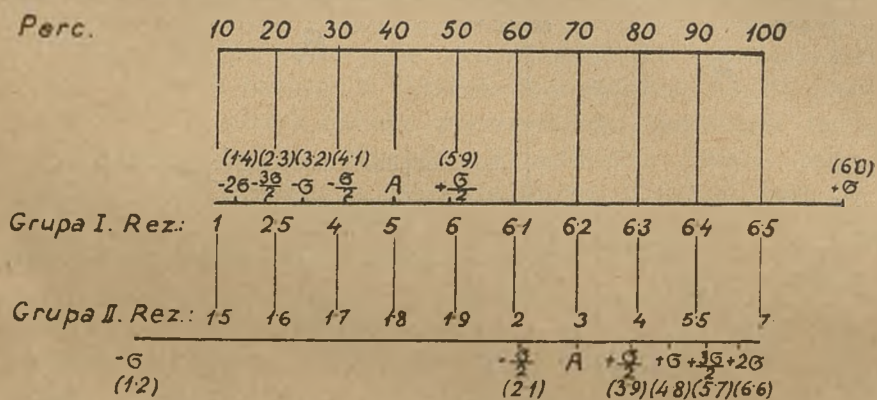
Rys. 2.

tyczną i odcinek odpowiadający średniemu odchyleniu. Ta operacja jest wprawdzie trudna i dlatego w praktyce graficznie się jej nie robi, ale zasadniczo jest możliwa, a to mi wystarcza, bo chodzi mi tylko o to, że krzywa C reprezentuje rozsiew obu grup, więc i skala wyników normalnych, graficznie z niej otrzymana, będzie reprezentowała równie dobrze skalę wyników normalnych jednej i drugiej grupy. Mając obie skale, możemy z rysunku odczytać wzajemne ich przyporządkowanie: jaki wynik normalny n odpowiada centyli p i na odwrót (por. rys. 2C). Skoro zaś obie skale reprezentują obie grupy naraz, to odczytując ich wzajemne przyporządkowanie, odczytujemy je dla obu grup naraz, a więc otrzymujemy wniosek, że w obu gru-

pach wzajemne przyporządkowanie percentyli i wyników normalnych jest to samo. Czyli, że przy porównywaniu rezultatów z dwóch grup rozkładających się wedle takiej samej krzywej, obie skale są zgodne.

Oto wypadki zgodności obu skal, a teraz weźmy przykład niezgodności.

8. Przykład niezgodności.



Nie potrzeba osobno pisać skali centyl dla każdej grupy, ponieważ obie mają n = 10. Więc na górze wypisałem tylko raz centyle odpowiadające poszczególnym rezultatom. Skala wyników normalnych jest całkiem inna w grupie I niż w II. Wprawdzie bowiem w obu grupach б jest to samo (б = 1×8), ale w grupie I rezultaty są silnie skupione na prawo, a w grupie II na lewo. To znaczy, że krzywe liczebności obu grup są krzywymi o przeciwnej asymetrii. Zaznaczyłem więc dla każdej grupy osobną skalę wyników normalnych: oznaczyłem na który rezultat przypada średnia arytmetyczna A, zaś od niej odłożyłem w górę i w dół $\frac{б}{2}$, б, $\frac{3б}{2}$ i t. d. W nawiasie zaznaczone są rezultaty odpowiadające dokładnie poszczególnym punktom skali wyników normalnych. Np. w grupie I rezultat, którzyby odchylał się od średniej arytmetycznej w dół dokładnie o jedno б wynosiłby 3 · 2.

W tym przykładzie łatwo znaleść wypadki niezgodności. Np. rezultat równy średniej arytmetycznej, a więc odpowiadający wyni-

kowi normalnemu zero, ma w grupie I percentylę 40, a w drugiej znacznie lepszą percentylę 70. Jeśli znów porównamy rezultat 6 z grupy I i rezultat 2 z grupy II to widzimy, że ten drugi ma normalne odchylenie gorsze więcej niż o całe jedno б, ale ma percentylę lepszą o 10. Takich wypadków można dużo znaleźć w tym przykładzie.

Domyślam się zeń, że jeśli dwie grupy rozkładają się wedle krzywych o przeciwnej asymetrii, lub w ogóle wedle bardzo różnych krzywych, to należy oczekiwać wypadków jaskrawej niezgodności między centylami a wynikami normalnymi.

9. Odparcie pewnego zarzutu. Tak rozważyliśmy przypadki zgodności i poznaliśmy przykład niezgodności. Nasuwa się zarzut, że wyniki normalne można stosować tylko wtedy, gdy grupa rozkłada się wedle krzywej Gaussa*); szukając przypadku niezgodności musieliśmy wziąć przynajmniej jedną grupę nierozkładającą się wedle krzywej Gaussa, zaś do niej nie wolno było stosować wyników normalnych. Nie widzę dlaczegoby należało ograniczyć wyniki normalne do krzywej Gaussa. Ale przypuśćmy, że pogląd ten da się jakoś uzasadnić. W takim razie tak odpowiem: Rozważając zgodność i niezgodność, braliśmy dotąd pod uwagę tylko wyniki normalne. Ale wymieniliśmy kilka innych możliwych wyników proporcjonalnych. Dla każdego z nich dałaby się łatwo udowodnić zgodność z percentylami w tych samych przypadkach, w których zgodne okazały się z niemi wyniki normalne. Gdyby zaś którąś z tych skal można było nie ograniczać do krzywej Gaussa, to dałby się zapewne znaleść przykład jej niezgodności z percentylami, analogiczny do podanego.

10. Kiedy centyle można zastąpić wynikami proporcjonalnymi i na odwrót? Teraz już wiemy, kiedy można centyle zastąpić wynikami proporcjonalnymi i na odwrót: w wypadkach zgodności obu skal. A więc wtedy, gdy porównywamy dwa rezultaty z jednej grupy, i wtedy gdy porównywamy dwa rezultaty z różnych grup (rezultaty tej samej osoby w różnych testach, albo rezultaty dwóch różnych osób) ale z grup rozkładających się wedle takiej samej krzywej. Wynik proporcjonalny, zastosowany w poradnictwie, nie określi wprawdzie, ile procent rezultatów nie przewyższa danego rezultatu, ale przynajmniej tyle będzie wiadome, że jeśli wynik proporcjonalny jest lepszy, to i centyla byłaby lepsza. Centyla, stosowana do selekcji, nie

*) Biegeleisen: „Metody statystyczne". str. 128.

zachowa proporcjonalności, ale to przynajmniej będzie wiadome, że jeśli centyla lepsza, to i wynik proporcjonalny byłby lepszy. Podobnie więc jak dotąd stosowano centyle nie tylko w poradnictwie, gdzie są uprawnione, ale i do selekcji, gdzie trzeba było zrezygnować z pożądanej w tym wypadku proporcjonalności, tak samo można stosować wyniki proporcjonalne nie tylko do selekcji, ale i w poradnictwie, ale trzeba zrezygnować z dokładnego określenia szansy, którą będzie miał zasięgający porady, w konkurencji zawodowej. Wszystko to w wypadkach, w których zachodzi zgodność centyl i wyników proporcjonalnych. Gdyby zaszła niezgodność, szczególnie niezgodność jaskrawa, to — jak sądzę — nie ma sensu zastępować jedną skalę przez drugą. A wiemy już kiedy trzeba oczekiwać takiej jaskrawej niezgodności: gdy dwie grupy rozkładają się wedle bardzo różnych krzywych.

Rozważywszy wzajemny stosunek centyli i wyników proporcjonalnych zdaliśmy sobie sprawę z szeregu możliwości, których wybór należy już do praktyków.

LE PERCENTILE ET LE RÉSULTAT NORMAL.

J'ai l'intention d'analyser les relations réciproques de percentile et du résultat normal. Le percentile qui a été atribué à un résultat donné à l'intérieur d'un certain groupe des résultats signifie quel pour-centage des résultats dans ce groupe ne dépasse pas le résultat donné.

Au point de vue pratique il a un défaut sérieux: il n'est pas proportionnel au résultat.

Pour préciser:

S'il ya 4 résultats r_1, r_2, r_3, r_4, auxquels correspondent les percentiles p_1, p_2, p_3, p_4, dans ce cas en général la proportion

$\frac{r_1 - r_2}{r_3 - r_4} = \frac{p_1 - p_2}{p_3 - p_4}$ ne se réalise pas. Par conséquent on recherche des échelles qui par définition pourraient réaliser cette proportion; nous le désignons comme résultats proportionnels. Ici appartiennent les résultats normaux de M. B. Biegeleisen.

Le résultat normal signifie l'écart du résultat donné de la moyenne arithmétique *A*, divisé par l'écart étalon σ.

Il est possible d'arriver à d'autres résultats proportionnels: 1) La moyenne aritmétique peut être replacée par la médiane et l'écart étalon par le quartile. 2) On peut considérer $A - 3\,6$ et $A + 3\,6$ comme les limites théoriques de variabilité et la distance entre eux diviser en cent parties égales. 3) Les limites de variabilité peuvent être trouvées dans la voie pratique, mais dans ce cas il faut spécialement avoir en vue la recherche des résultats très élévés et très bas.

Le domaine propre des percentiles est l'orientation professionelle, parce qu'ils informent la personne profitant de l'orientation quel pourcentage d'hommes ne la dépasse pas dans l'aptitude en question et par conséquent quelle chance a-t-elle de ne pas recontrer un adversaire plus fort. Les résultats proportionnels s'apliquent par contre à la sélection professionelle, parce qu'ils réalisent la proportion mentionnée. Vu que l'application de deux échelles différentes peut être compliquèe en pratique, il importe de prendre en sonsidération dans quel cas peut on remplacer les percentiles par les résultats proportionnels et inversement. En abandonant certaines exigences on peut le faire dans les cas suivants:

1) Quand on compare les résultats appartenant au même groupe. 2) Quand on compare les résultats appartenant à deux groupes différents, tandis que ceux-ci se dispersent d'aprés la courbe de Gauss et même dans le cas plus général: quand ils se dispersent d'aprés la même courbe. Qu'est-ce que cela signifie? Traçons la courbe du premier groupe dans un certain système de repère et la courbe du second groupe dans un autre système de repère. Est-ce qu'on peut déplacer le zéro d'un de ces systèmes p. e. le premier et de choisir les unités de deux axes de cette manière pour que la première courbe tracée dans ce système transformé y ait l'équation identique que possède la deuxième courbe dans son système de repère? Si cela est possible, on dira que les deux groupes se dispersent d'après la même courbe.

Il y a pourtant de cas où les percentiles et les résultats proportionnels sont incompatibles d'une manière frappante autant que les uns ne peuvent pas être remplącés par les autres. Nous avons ce cas en comparant les résultats de deux groupes diférents qui se dispersent d'après les courbes de forme toute différente.

TADEUSZ TOMASZEWSKI.

METODA MAKSYMÓW W PRAKTYCZNYM ZASTOSOWANIU.

(Streszczenie).

Metoda mierzenia dyspozycyj przy pomocy rezultatu maksymalnego, zaproponowana 2 lata temu przez prof. Kreutza jako ulepszenie metody testów, nie spotkała się z żadnym poważniejszym zarzutem teoretycznym. O wartości metody jednak najlepiej można się przekonać, próbując pracować przy jej pomocy. Tymczasem brak było pracy, na której możnaby było w ten sposób obserwować wady i zalety metody maksymów. Taką pracę przedstawiam w moim odczycie. Zagadnienie jej brzmi: czy można zamiast mierzyć bezpośrednio wysokość jakiejś dyspozycji, rozbić ją na dyspozycje składowe, zmierzyć je odpowiednimi testami i przewidzieć wysokość dyspozycji złożonej. Tak się zasadniczo postępuje w psychotechnice; idzie o to, aby się przekonać, o ile takie postępowanie jest słuszne i jakie są ewentualne jego błędy. Do znalezienia odpowiedzi na to pytanie trzeba było metody możliwie dokładnej, zapewniającej jak najmniejsze błędy pomiaru. Wybrałem metodę maksymów.

Na postawione pytanie staram się odpowiedzieć na prostym przykładzie konkretnym, próbując przewidzieć rezultaty pamięci lokalnej liczb z rezultatów pamięci miejsc, badanych z osobna. Przewidywanie udaje się w grubszych zarysach: osobnik, który ma dobre rangi w dyspozycjach składowych ma na ogół dobrą rangę w dyspozycji złożonej. Ścisłego przyporządkowania rang jednak nie ma, a odstępstwa są nawet dość poważne. Dalsze badania nad przyczynami tych odstępstw i środkami ich usunięcia prowadzą do następujących wniosków.

Jedną z głównych przyczyn niezgodności rang jest różnica w sposobie uzyskiwania rezultatów. Zależnie od sposobu pracy może ta sama osoba badana w tym samym teście uzyskać rezultat lepszy lub gorszy. Osoby badane zaś często zapamiętują n. p. liczby w inny sposób, gdy mają tylko liczby do zapamiętania, a w inny gdy zapamiętywanie liczb jest składową czynności złożonej. Stąd płynie różnica rang, uzyskanych w obu wypadkach. Przyznać też należy, że różnice sposobów pracy są często największe wtedy, gdy bierzemy pod uwagę rezultaty maksymalne.

Błąd tkwi jednak nie w metodzie maksymów, ale w teście. Dobry test powinien być taki, aby można go było rozwiązać tylko jednym sposobem, inaczej wyniki różnych osób są nieporównywalne. Większość testów używanych obecnie warunku tego nie spełnia. Zmienienie tego stanu wymaga jednak dłuższej uprzedniej pracy laboratoryjnej. Dopóki to się nie stanie musimy się posługiwać testami istniejącymi. Należy jednak starać się ustalić sposób pracy. Nie jest jednak rzeczą obojętną, który sposób wybierzemy i nie jest również rzeczą wskazaną wybierać zawsze sposób najlepszy, zapewniający rezultat maksymalny. Z eksperymentów moich wynika, że niekażdy sposób dobry przy czynności wyizolowanej, jest również dobry wtedy, gdy ta czynność splątana jest z innymi w czynności złożonej. Stąd, jeśli badając np. czyjeś zdolności na sprzedawcę w księgarni ustali się, że do zawodu tego potrzeba pamięci lokalnej, to mając w poradni do dyspozycji jakiś test do badania tej pamięci, nie należy dążyć do tego, aby badany osiągnął w nim za wszelką cenę rezultat maksymalny. Należy natomiast dbać o to, aby osiągnął on rezultat najlepszy, posługując się takim sposobem, jakim posługiwać się będzie do zapamiętywania miejsc w swojej pracy zawodowej. Jest zupełnie możliwe, że badając pamięć lokalną kandydata do innego zawodu, będziemy zmuszeni polecić mu przy tym samym teście inną metodę, nawet gorszą, jeśli idzie o rezultat danego testu.

Ustalenie sposobu pracy i ścisłe zmierzenie zdolności posługiwania się tym sposobem, dokonane przy pomocy metody maksymów, już samo zwiększa możność przewidywania stopnia dyspozycji złożonej na podstawie stopnia dyspozycyj składowych. Nie jest jednak ostatecznym załatwieniem sprawy, nawet przy założeniu, że dokonaliśmy dobrej analizy dyspozycji złożonej i zbadaliśmy istotnie wszystkie dyspozycje składowe. Do załatwienia sprawy ostatecznego, należy dążyć przez: 1) zrobienie wykazu najprostszych dyspozycyj wchodzących w skład interesujących nas (w dalszej przyszłości, wszystkich) uzdolnień człowieka, przyczym główną uwagę zwrócić należy na sposób uzyskiwania rezultatów, i 2) zrobienie dla każdego z tych sposobów analizy opisowej (ze wzgl. na kilka specjalnych ważnych cech) i wysnuwanie na tej podstawie praw składania się tych dyspozycyj.

Na przykładzie badanych rodzajów pamięci przedstawiam szkic takiej analizy opisowej i przytaczam przykłady wniosków opartych na jej wynikach.

Dr. WŁADYSŁAW KOWALSKI.

O PODSTAWACH PSYCHOTECHNIKI.

(Streszczenie referatu niewygłoszonego).

Postęp psychotechniki zależy w znacznej mierze od tego, w jakim stopniu zdołamy się wyzwolić z pewnych fałszywych zasad i poczuć, które mają za sobą starą tradycję i cieszą się ogólnym uznaniem, mimo postępów i zdobyczy, osiągniętych przez psychologię ostatnich czasów.

Do tak zwanych podstawowych teoretycznych zasad psychotechniki należałoby zaliczyć po pierwsze naukę o dyspozycjach (zdolnościach i rysach charakteru) — po drugie naukę o analizach zawodowych, po trzecie teorię testów, a po czwarte poglądy na zgodność ocen psychotechnicznych z rzeczywistością.

W nauce o dyspozycjach budzi wątpliwość metoda ustalania, że coś jest dyspozycją psychiczną i to ważną. Dotychczas pod tym względem panowała swoboda. Każdy badacz mógł na podstawie swej własnej intuicji ustalić jakąś nową dyspozycję i uznać ją za doniosłą, a nie robiono mu z tego zarzutu. Zwykle ustalano dyspozycje nowe w ten sposób. Jakąś stronę naszego postępowania np. systematyczność, albo jakąś czynność, np. grę w szachy, pojmowano jako odpowiednik aktualny pewnej dyspozycji, której nadawano nazwę pochodzącą od owej strony zachowania się lub od owej czynności. A więc systematyczność i zdolność do gry w szachy, to byłyby nazwy dyspozycyj, stosownie dla obu powyższych przykładów.

W psychotechnice ten sposób ustalania dyspozycyj nie wystarcza i nie jest bez zarzutu, ponieważ po pierwsze — wbrew racjonalnym wymogom nauki p r a k t y c z n e j, jaką jest psychotechnika, ilość dyspozycyj można w ten sposób ustalić n i e o g r a n i c z o n ą, po drugie niewiadomo, czy tak znajdywane dyspozycje grają rolę w czynnościach zawodowych, a jeśli grają, to jaką i czy w ogóle są doniosłe w strukturze osobowości.

Nauka o uzdolnieniach zawodowych i tak zwane analizy zawodów również budzą dużo zastrzeżeń ze względu na sposób stawiania pytań i ze względu na metody badań. Ze względu na sposób stawiania pytań dlatego, że dotychczas przeważnie pytaliśmy się: jakie dyspozycje są po-

trzebne do sprawnego wykonywania danego zawodu lub danej czynności? Tymczasem powinniśmy pytać się jeszcze: w jakim natężeniu są potrzebne? Uznawano np. miarę w oku za potrzebną dla ślusarza. Ale czy słusznym było premiować i polecać do przyjęcia tych, którzy mieli miarę w oku wybitną? Być może — tylko pewien niewielki stopień tej zalety jest ślusarzowi potrzebny. Tak jak tylko 10 groszy potrzeba do wypicia szklanki wody sodowej. Metody tworzenia analiz zawodowych — przynajmniej niektóre, np. ankiety — wydają się także bardzo niewystarczające.

W teorii testów również dostrzec można sporo braków. Po pierwsze: uznawaliśmy, że pewien test mierzy dobrze szukaną dyspozycję, o ile czynności, przepisane w teście, są podobne do czynności, które były modelem przy ustalaniu dyspozycyj — albo jeśli wykonywanie testu posiada pewien rys podobny do tego rysu, który uchodził za aktualny odpowiednik badanej dyspozycji. Na przykładzie będzie jaśniej. Wydaje się, że lotnik podczas lotu dzieli uwagę, czyli robi kilka rzeczy naraz, bo steruje i patrzy na przyrządy, a o ziemi również nie może zapomnieć. Lotnik ujawnia zatem podobno dyspozycję, zwaną podzielnością uwagi. Jak ją mierzyć? Za pomocą jakiej próby? Oczywiście za pomocą takiej, która, jak się zdaje, również wymaga od badanego wykonywania kilku rzeczy na raz, np. liczenia równoczesnego, ile jest na przesuwającym się walcu kółek, trójkątów i krzyżyków osobno. To podobieństwo często bywa nieistotne, wbrew najlepszym pozorom — i opieranie się na nim może narazić na duże błędy.

W teorii testów, takiej, jaka u nas była rozpowszechniana, zbyt może dużo było filozofii i prób klasyfikacyjnych — a zamało konkretnych wskazówek, jak dobry test budować. Mało słyszeliśmy dotychczas o stałości testu, a tym, jaki test musi być, aby dawał dobre rozsianie, o jego dostosowaniu do psychiki badanych, o jego taniości i ekonomiczności w pracy — oraz o najlepszym łączeniu testów w zespoły.

W poglądach na zgodność ocen z rzeczywistością uderzała zbytnia ufność w tę zgodność nie tylko ze strony laików, ale również ze strony psychotechników — a poza tym zbyt nieliczne obliczenia, w jakim też stopniu naprawdę opinie nasze są trafne.

Po uświadomieniu sobie tych braków należy zastanowić się nad tym, jak je usunąć i czym zastąpić.

Co się tyczy nauki o dyspozycjach — to należałoby może oprzeć się na zdobyczach szkoły Spearmana oraz innych podobnych badaczy

i brać pod uwagę tylko te dyspozycje, które przez nich w sposób metodyczny zostały wykryte jako doniosłe strony psychiki ludzkiej.

Przy tworzeniu analiz zawodowych należy zdać sobie sprawę, że każda dyspozycja dla każdej czynności tylko w pewnym stopniu jest konieczna i że tylko o tyle zmiany dyspozycji wpływają na zmianę zdatności — o ile zachodzą w pewnym przedziale. Podobnie jak dla wzrostu roślin znaczenie mają tylko te wahania, które zachodzą w przedziale, powiedzmy — od —60 C do +90 C. Że tak jest istotnie, wskazują badania Mls'a nad zdatnością szoferów i badania pań: Mjoen i Koch nad muzykalnością dzieci.

Teorię testów musimy uzupełnić tymi zasadami, które ustalono w Ameryce, a które u nas są zbyt słabo rozpowszechnione. Musimy się zatem liczyć ze stałością testów, której obliczanie jest kategorycznym imperatywem, a przy projektowaniu nowych testów musimy uwzględniać prawo, że składowe zadania testu winny być różnej trudności i w ilości dość obfitej, gdyż inaczej test będzie miał złe rozsianie lub będzie niestały, z powodu swej krótkotrwałości. Kolejność zadań również nie jest obojętna i trzeba ją brać pod uwagę. Ważne jest również poznanie reguł, według których należy układać zespoły testów.

W sprawie zgodności ocen psychotechnicznych z rzeczywistością musimy zdać sobie sprawę z ich prawdopodobieństwa, które wyklucza zupełną nieomylność, ale które można podnieść do bardzo wysokich granic, o ile diagnostyczność ocen będziemy zawsze ścisłymi metodami kontrolować i w miarę możności powiększać.

Obok zasad teoretycznych dla nauki stosowanej równie cenne i ważne są zasady praktyczne, które wskazują, jak należy zorganizować robotę praktyczną, aby usługi owej nauki znalazły jaknajszersze pole i aby ich owocność była jaknajwiększa, a cena jaknajniższa. Jeśli chodzi o psychotechnikę — wydaje się, że te cele można osiągnąć naprzód za pomocą centralizacji psychotechniki polskiej — za którą w ślad musiałoby iść oddzielenie pracy przygotowawczej i naukowej od ściśle praktycznej, stosowanie w możliwie szerokiej mierze testów zbiorowych i nie wymagających skomplikowanej maszynerii. Tylko te zabiegi umożliwią obniżenie ceny usług psychotechniki, a tym samym jej głębszą penetrację w społeczeństwe i gospodarce narodowej.

Na końcowym posiedzeniu Konferencja przyjmuje następujące uchwały:

UCHWAŁY.

Wniosek p. S. Studenckiego.

III P. Konferencja Psychotechniczna w uznaniu konieczności pogłębienia metod badania uzdolnień przez stosowanie obserwacji charakterologicznej i odpowiednią przebudowę stosowanych testów, wzywa Zarząd T-wa Tsychotechnicznego do powołania do życia Komisji Testowej, której powierzy realizację tego zadania.

Wniosek dr. H. Słoniewskiej.

III P. Konferencja Psychotechniczna uchwala, że centralnym zagadnieniem omawianym w przyszłej Konferencji będzie zagadnienie metod badania charakteru i temperamentu i wzywa członków do prac i przygotowania odczytów na ten temat·

Wniosek dr. Z. Lipszycowej.

III Polska Konferencja Psychotechniczna uchwala:

Celem udoskonalenia ankiety o skłonnościach, jako praktycznego narzędzia pracy, III P. Konferencja Psychotechniczna powołuje do życia komisję, która będzie miała za zadanie: 1) uzupełnienie pytań ankiety, 2) zrównanie ilości pytań w poszczególnych grupach skłonnościowych, 3) lepsze przystosowanie ankiety do badania osób różnej płci i wieku, 4) opracowanie norm dla różnego wieku.

Wniosek p. Marii Przewłockiej.

III P. Konferencja Psychotechniczna uważa za wskazane związanie porady zawodowej z realizacją tej porady .

Organizacja działu pośrednictwa pracy powinna się opierać na współpracy poradni z pokrewnymi instytucjami społecznymi i gospodarczymi.

Wniosek p. S. Sedlaczka i inn.

III P. Konferencja Psychotechniczna wypowiada się za koniecznością powstania stałej Komisji Porozumiewawczej celem koordynowania prac i poczynań pokrewnych organizacyj psychologów praktyków.

Wniosek Dr. B. Biegeleisena.

1.) III P. Konferencja Psychotechniczna prosi Zarząd T-wa Psychotechnicznego o zajęcie się sprawą wprowadzenia badań szoferów w tych Województwach, w których są Instytuty Psychotechniczne.

2) III P. Konferencja Psychotechniczna prosi Zarząd P. T-wa Psychotechnicznego o zwrócenie się do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie wprowadzenia badań psychotechnicznych wstępnych do gimnazjów zawodowych.

p. Ppłk T. Korniłowicz i inni.

III Polska Konferencja Psychotechniczna w Warszawie, nawiązując do uchwały I Konferencji Psychologów, pracujących na polu wychowania, stwierdza konieczność stworzenia Związku Zawodowego Psychologów Praktyków.

Konferencja przyjmuje do wiadomości, iż zorganizowaniem tego Związku zajmuje się Komisja Porozumiewawcza, złożona z delegatów Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego, Towarzystwa Psychologicznego im. J. Joteyko i Koła Psychologów Szkolnych w Warszawie.

Jednocześnie Konferencja zgłasza do powyższej Komisji dezyderat, by Związek Zawodowy został ukonstytuowany najpóźniej do dnia 1.V 1936 r.

Konferencja wzywa wszystkich psychologów praktyków do zapisania się na członków Związku Zawodowego z chwilą jego utworzenia.

Wniosek Inż. K. Jaroszewskiego.

Uczestnicy III Konferencji Psychotechnicznej w Warszawie uchwalają upoważnić Zarząd P. T-wa Psychotechnicznego do wystąpienia do:

1) Ministerstwa Przemysłu i Handlu,
2) Ministerstwa W. R. i O. P.
3) Ministerstwa Opieki Społecznej,
4) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,
5) Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych,
6) Wszystkich Samorządów gospodarczych

z wnioskiem o ustawowe unormowanie poradnictwa zawodowego i selekcji zawodowej w myśl przedłożonego projektu ustawy, uzupełnionego

ewentualnymi poprawkami nadesłanymi przez uczestników III P. Konferencji Psychotechnicznej i zainteresowane organizacje, a zwłaszcza

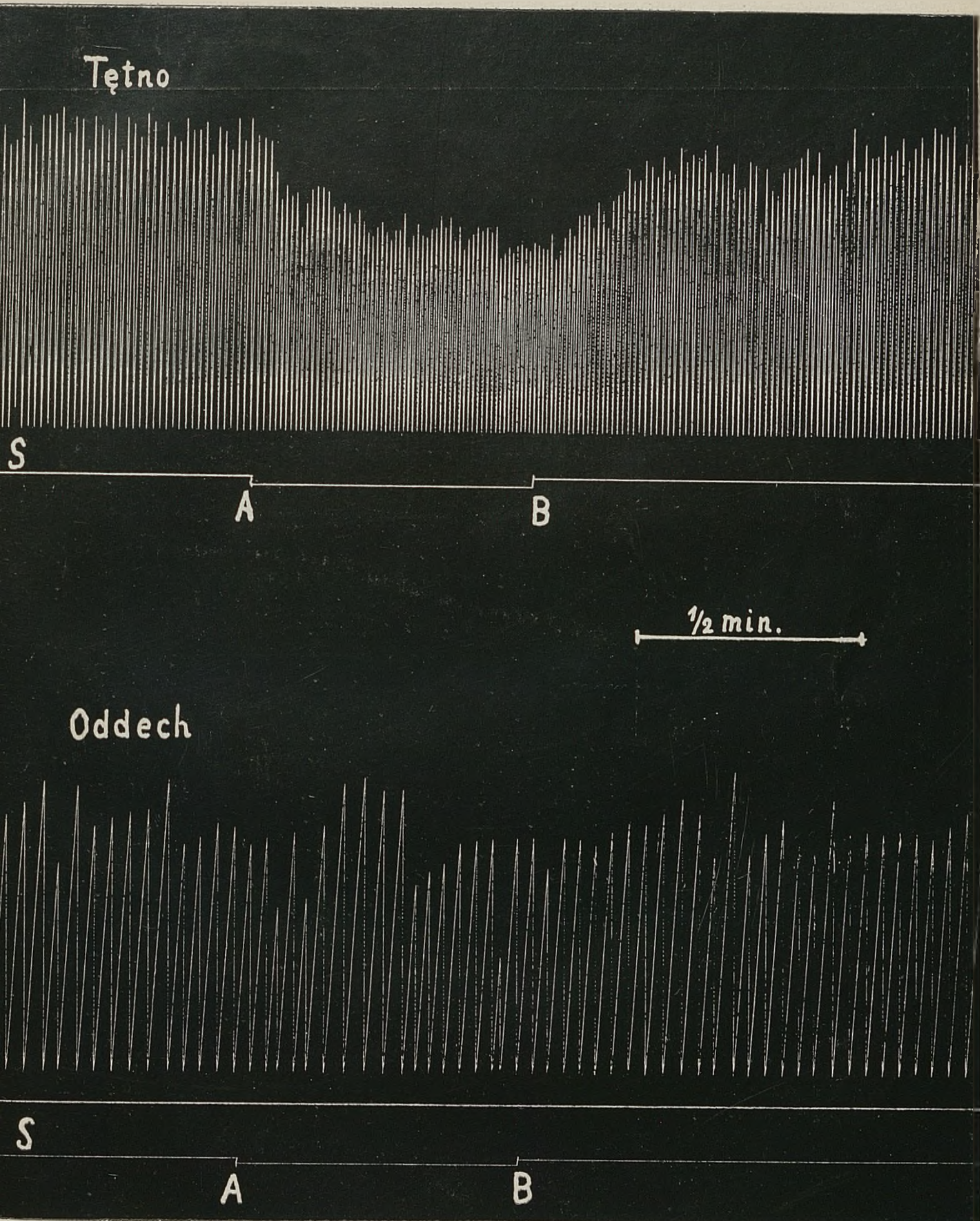
1) stworzenie jednolitych norm prawnych, na podstawie których będą organizowane instytuty poradnictwa zawodowego i instytuty psychotechniczne.

2) Wprowadzenie, w miarę rozbudowy sieci instytutów psychotechnicznych i poradnictwa zowodowego, obowiązku dla wszystkich młodocianych poddawania się badaniom w powyższych instytucjach.

3) uregulowanie podstaw finansowych tych instytucyj,

4) ustalenie kwalifikacyj zawodowych, wszystkich kategoryj pracowników, którzy zamierzają oddać się pracy na terenie instytutów psychotechnicznych i poradnictwa zawodowego.

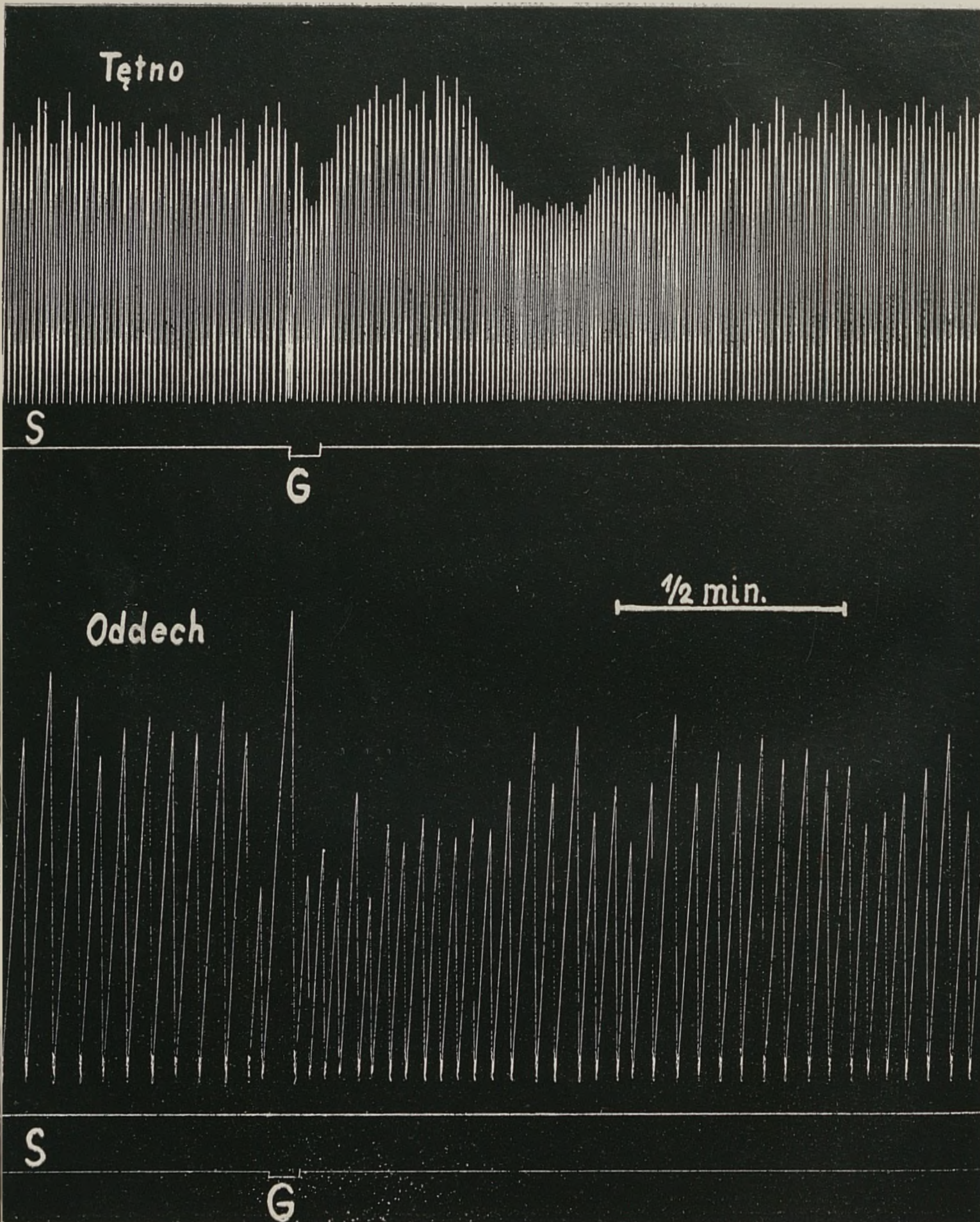
Po uchwaleniu wniosków Konferencję zamknięto.



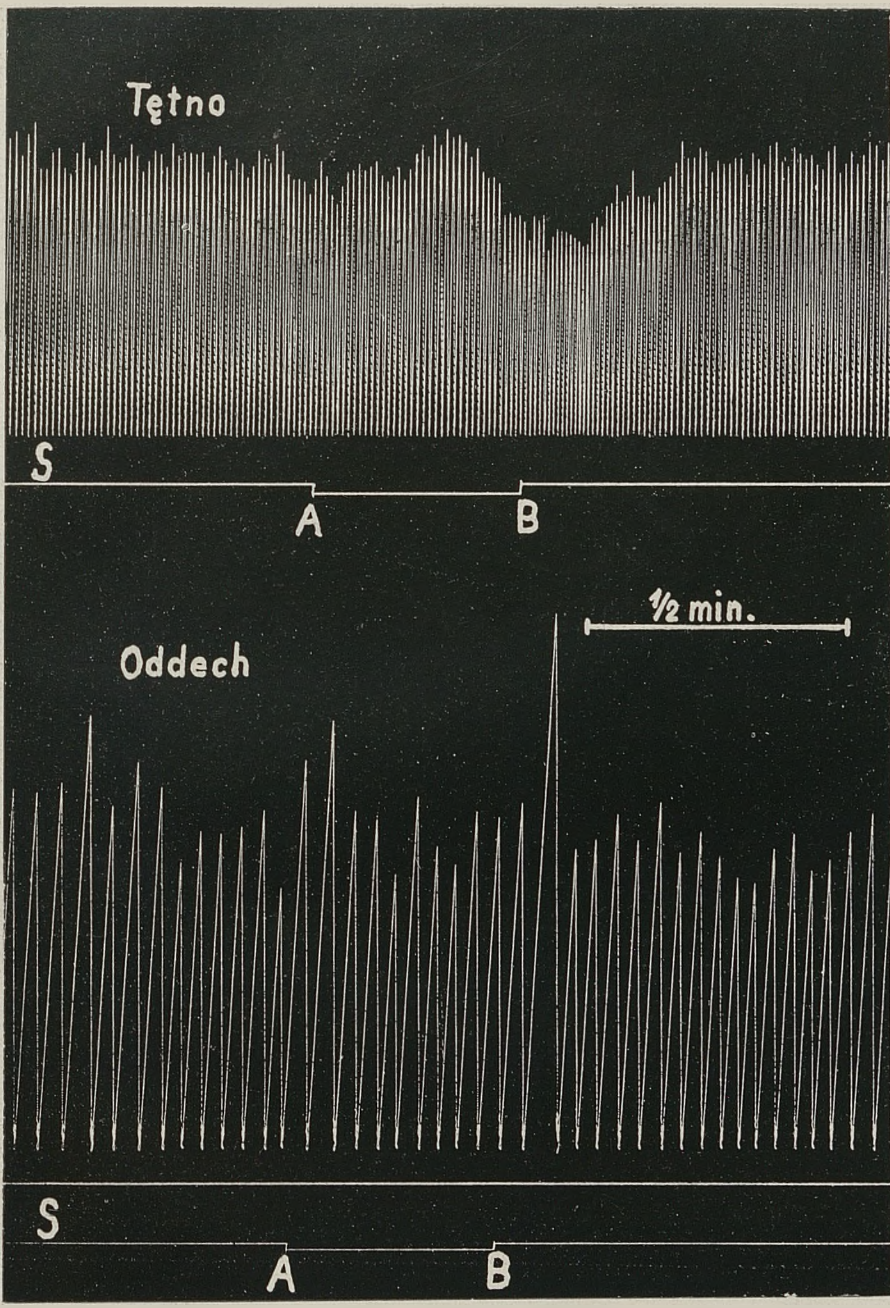
Ryc. 1. Wpływ pracy umysłowej na tętno i oddech. Od A do B wykonanie rachunku (25×36) w myśli. Widać silne przyspieszenie tętna (krótsze linie czasu tętna), oddech częściowo przyspieszony i częściowo zwolniony. Podczas przyspieszenia tętna niemiarowość oddechowa tętna słabiej zaznaczona.

Górny wykres przedstawia czas tętna, dolny wykres czas oddechu. Jeden mm prostopadłej linii czasu tętna odpowiada na oryginale 1.5/100 sekundy, natomiast 1 mm linii czasu oddechu odpowiada na oryginale 5/100 sek. Poniżej wykresu tętna i oddychania linia sygnału S. Czas (½ min.) zaznaczony na odbitce. Odbitka zmniejszona do ¾ oryginalnej wielkości. Oznaczenia w następnych odbitkach są te same.

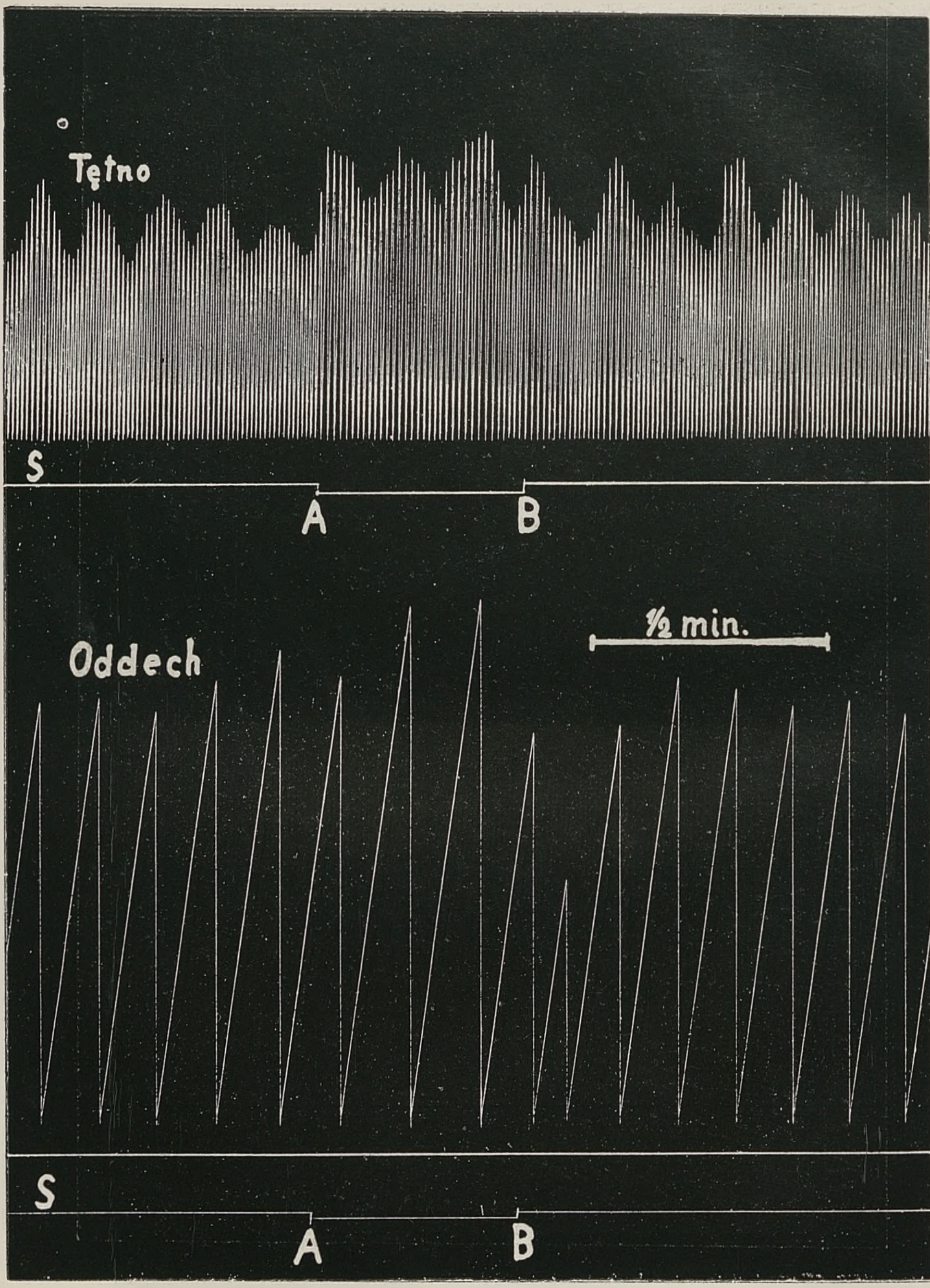
Krótkie linie oznaczają przyspieszenie, natomiast długie linie zwolnienie tętna i oddechu.



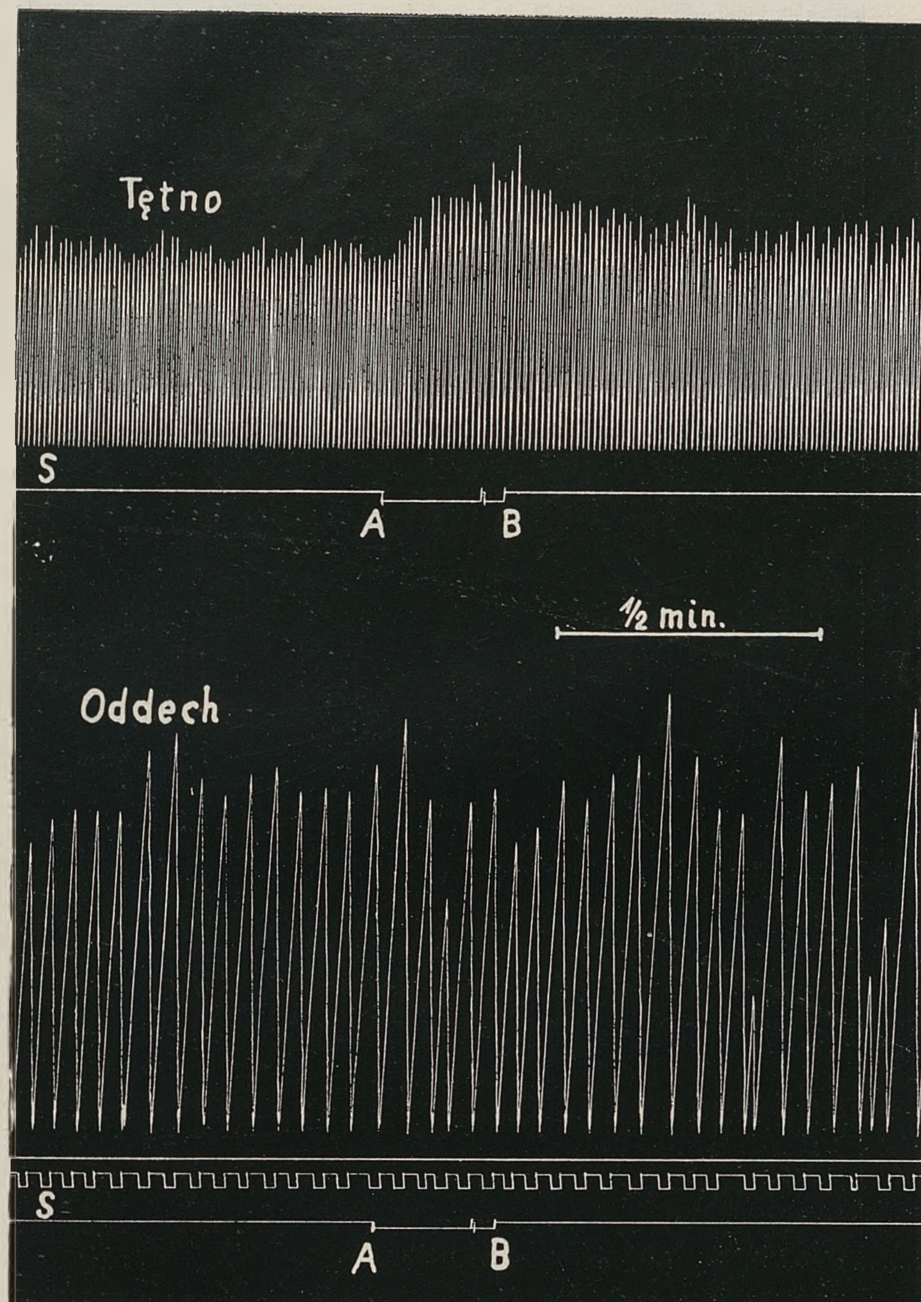
Ryc. 2. Wpływ przestrachu na tętno i oddech. W miejscu G silne uderzenie w gong. Widać falisty przebieg reakcji tętna. W miejscu G przelotne przyspieszenie tętna (krótsze linie), dalej zwolnienie tętna (długie linie), znowu przyspieszenie tętna i wreszcie powrót do normy. Niemiarowość oddechowa tętna, zaznaczona przed uderzeniem gongu, znika zupełnie przez cały czas trwania reakcji. Odnośnie do oddechu zauważa się znaczne przedłużenie czasu oddechów podczas uderzenia gongu, przechodzące następnie w przyspieszenie oddychania.



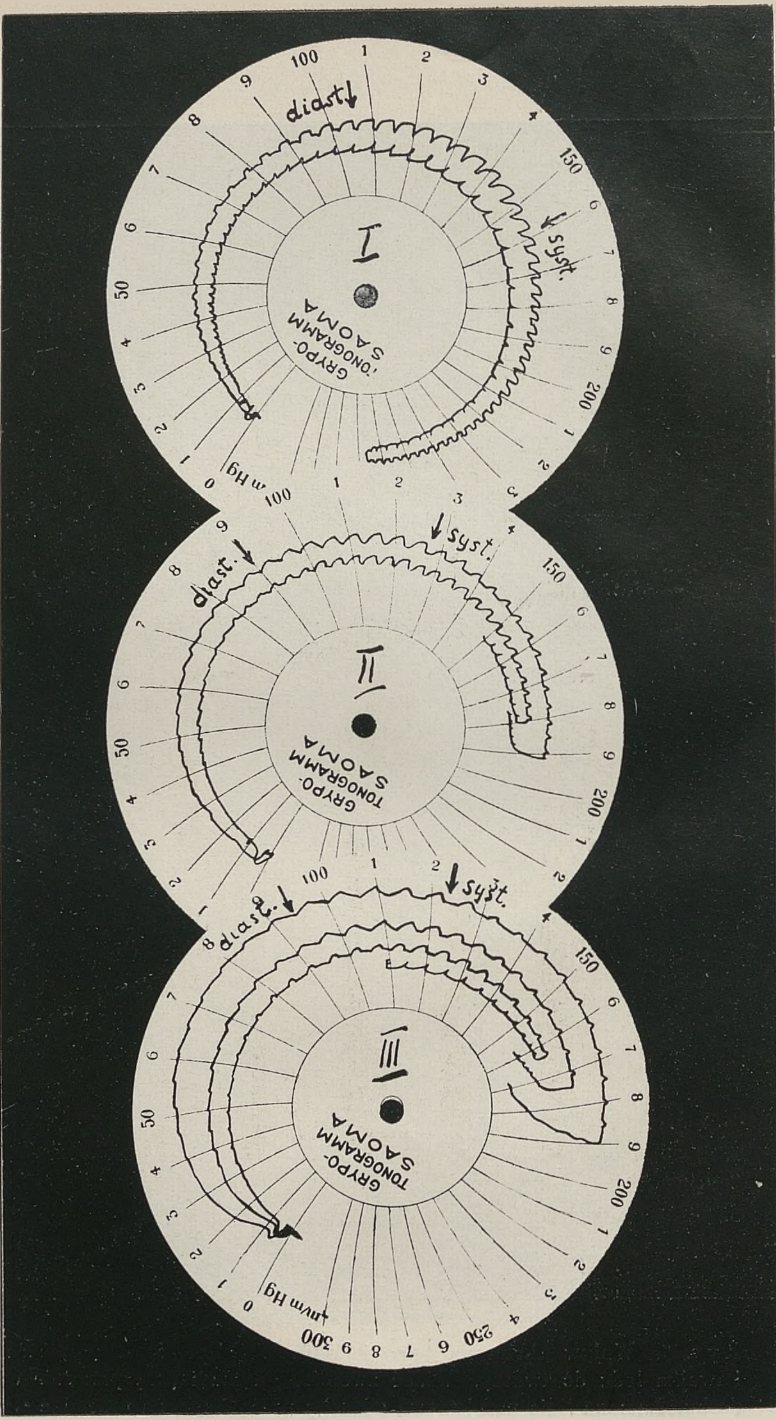
Ryc. 3. Wpływ wesołych wyobrażeń na tętno i oddech. Od A do B eksperymentator opowiada krótkie wesołe zdarzenie. Widać falistą reakcję tętna, mianowicie początkowe przyspieszenie, potem zwolnienie i znowu przyspieszenie.



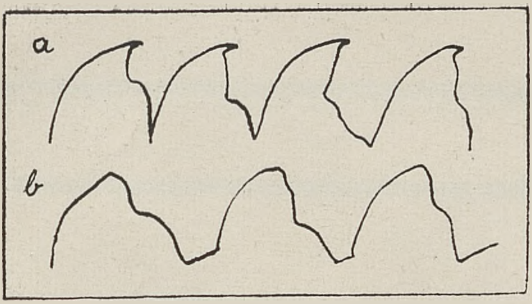
Ryc. 4. Wpływ bólu na tętno i oddech. Od A do B kłucie twarzy (policzka) przez 25 sek. Widać zwolnienie tętna oraz zwolnienie oddechu. Bardzo wyraźnie zaznaczone fale niemiarowości tętna. Okresowe fale w tętnie odpowiadają okresom oddechowym.



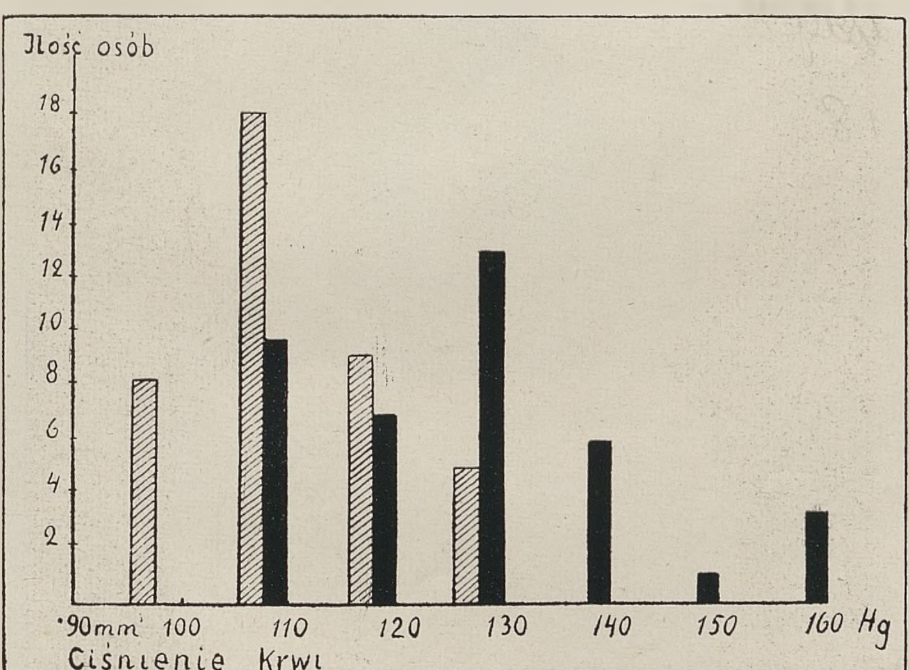
Ryc. 5. Wpływ zimna na tętno i oddech. Od A do B przyłożenie kawałka lodu do twarzy. Widać zwolnienie tętna i przyspieszenie oddechu. Łamana linia pod krzywą oddechu przedstawia na przemian występującą fazę wdechową i wydechową.



R y c. 6. Grypotonogramy jednej osoby. I. Przed egzaminem. II. po egzaminie i III. w dwa dni później. Widać wyraźne zmiany wielkości ciśnienia krwi zarówno skurczowego (syst.), jak i rozkurczowego (diast.), oraz zmiany w ukształtowaniu fal tętna. Grypotonogramy są przedstawione w rzeczywistej wielkości. Dla zaoszczędzenia miejsca są one częściowo



Ryc. 7. Schematycznie przedstawiony wygląd fal tętna na grypotonogramie a) przed egzaminem, b) po egzaminie. Widać bardzo ostre załamki fal tętna przed egzaminem w przeciwieństwie do zaokrąglonych konturów fal i zwolnienia tętna po egzaminie.



Ryc. 8. Wykres przedstawia wysokość ciśnienia krwi przed egzaminem u 40 badanych osób (czarne słupki), oraz wysokość ciśnienia u 40 nie egzaminowanych osobników grupy kontrolnej (kreskowane słupki). Widać wyraźne przesunięcie wartości ciśnienia grupy egzaminowej w stronę prawą w stosunku do kontrolnej grupy. Ciśnienie obliczone w mm słupka rtęci (Hg).

„Psychotechnika“ revue trimestrielle affectée à l'orientation et la sélection professionnelle ainsi aux autres problèmes de la psychologie appliquée.

1937 Nr. 1 — 2.

Warszawa, Mokotowska 6.

SOMMAIRE.

ARTICLES.

BIBLJOTEKA PSYCHOTECHNICZNA.

wydawana przez Polskie Towarzystwo Psychotechniczne w Warszawie.

Nr. 1. PAMIĘTNIK I KONFERENCJI PSYCHOTECHNICZNEJ W WARSZAWIE.

cena 2.— zł.
dla członków Tow. 1.50 zł.

zawiera: m. inn.: Stan psychotechniki w Polsce w r. 1928/29 (inż. J. Wojciechowski); Potrzeby rozwojowe psychotechniki w Polsce (Prof. St. Baley). Komunikaty pracowni: Miejskiej w Łodzi, Patronatu w Warszawie, Zakładu Psychotechnicznego przy P. Szkole Budownictwa, Kolejowego Biura Badań: Postulaty poradnictwa zawodowego w Polsce (Inż. B. Biegeleisen); Rola psychologa w poradnictwie zawodowem (Dr. Wł. Medyński): Zagadnienie kształcenia psychotechników i doradców zawodowych w Polsce (J. Kączkowska); Zagadnienie wywiadu w poradnictwie zawodowem (Dr. E. Zdziarska); Komunikaty: Pracowni Pst. Magistratu m. Warszawy, Centrali Poradni Zawod. Stow. „Służba Obywatelska", Pracowni pst. przy Centrum Badań lotniczo-lekarskich; Formy współpracy pracowni psychologicznych w Polsce, (S. Studencki); Zawody specyficznie kobiece a psychotehnika, (Dr. Z. Lipszycowa); Postulaty badań pst. szoferów (St. Hoffman), Sprawozdanie Poradni Zawodowej im. inż. Kraushara, — Dyskusja nad referatami. Wnioski. Uchwały.

Nr. 2. BADANIA UZDOLNIEŃ ZAWODOWYCH. DR. FRANCISZKA BAUMGARTEN. przełożył J. SALONI

cena 8.— zł.
dla członków Tow. 6.— zł.

Terminologja i zasadnicze pojęcie psychotechniki, psychofizyczne zróżnicowanie ludzi, właściwości charakteru, zdolności i zamiłowania do zawodu, psychologiczne badanie pracy zawodowej, klasyfikacja zawodów, metody badania uzdolnień.

Nr. 3. PAMIĘTNIK II OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI PSYCHOTECHNICZNEJ W WARSZAWIE

cena 4.— zł.
dla członków Tow. 3.— zł.

zawiera: J. Wojciechowski, Zagadnienie wyćwiczalności: Dr. P. Macewicz. O wyćwiczalności; Prof. St. Baley, Zagadnienie metod badania inteligencji; Dr. inż. B. Biegeleisen. Zagadnienie metod sprawdzania wyników badań psychotechnicznych; inż. J. Wojciechowski, Prosty sposób wykreślania krzywych ocen; S. Studencki, O metodach badania charakteru; Dr. Z. Lipszycowa, Przyczynek do badań charakteru w zakresie poradnictwa zawodowego. — Dyskusja. Wnioski. Uchwały.

Nr. 4. EKSPERYMENTALNE BADANIA NAD FANTAZJĄ. DR. E. MARKINÓWNA.

cena 2.— zł.
dla członków Tow. 1.50 zł.

Nr. 5. KANDYDACI DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH W ŚWIETLE BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH. J. KĄCZKOWSKA

cena 2.— zł.
dla członków Tow. 1.50 zł.

Nr. 6. ILUSTRACJA I TEKST W REKLAMIE PRASOWEJ. MGR. MARJA FRYDLANDÓWNA.

cena 2.20 zł.
dla członków Tow. 2.— zł.

Nr. 7. O BADANIU CHARAKTERU. S. M. STUDENCKI.

cena 1.80 zł.
dla członków Tow. 1.60 zł.

PSYCHOTECHNIKA.

TOM I DO VII po	4.— zł.
pojedyńcze zeszyty po	1.50 zł.
TOM VIII	8.— zł.
TOM IX	10.— zł.

Ceny bez kosztów przesyłki. Członkowie P. Towarzystwa Psychotechnicznego, zamawiający wydawnictwa w Administracji „Psychotechniki", otrzymują znaczną zniżkę.